

KWAKOŚĆ

informator kulturalny i turystyczny województwa jeleniogórskiego

Wojewódzka
Biblioteka
Jelenie
Górze
Publiczna

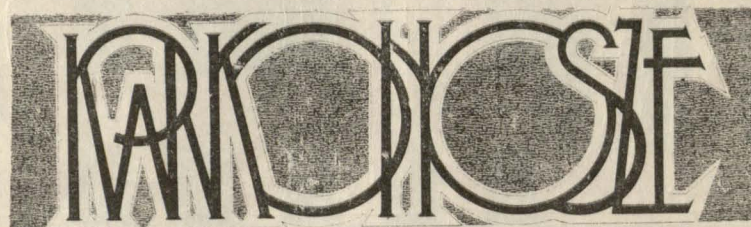
I-11



7

/71

Lipiec '83



informator kulturalny i turystyczny województwa jeleniogórskiego

SPIS TREŚCI:

☐ ROK NORWIDOWSKI	1
☐ ROZMOWA Z PROF. MARIANEM WIECZYSTYM	3
☐ JELENIOGÓRSKIE ORGANIZACJE SPOŁECZNE W LATACH 1945—47	10
☐ NIM POWSTAŁY „NOWINY”	12
☐ JAK TO SIĘ KIEDYŚ JEŹDZIŁO NA WZASY	15
☐ ORKIESTRA STEFANA STRAHLA	17
☐ OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIA AMATORSKICH TEATRÓW JEDNEGO AKTORA	21
☐ BOLESŁAWIEC CERAMIKĄ ZDOBIONY	23
☐ LEGENDY ZAMKÓW JELENIOGÓRSKICH	27
☐ PRZEWODNICY GÓRSCY	31
☐ KILKA UWAG O REKREACJI	37
☐ POROZMAWIAJMY O PSACH	40
☐ NASHVILLE — MIASTO MUZYKI	43
☐ WŁASTIMIL HOFMAN	46
☐ PROPOZYCJE PLACÓWEK KULTURALNYCH I BIUR TURYSTYCZNYCH	53

WYDAWCA: Wojewódzki Dom Kultury, Jelenia Góra, ul. 15 Grudnia 28/30

WSPÓŁWYDAWCA: Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej, ul. 15 Grudnia (pawilon)

ADRES REDAKCJI: „Karkonosze”, Baszta Miejska, ul. Grodzka 14, 58-500 Jelenia Góra, tel. 235-42

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Andrzej Grzelak (redaktor naczelny), Zygmunt Klementowski, Janusz Nadgórnny, Krystyna Ogrodnik.

Opracowanie graficzne — Filip Filipczuk

Rysunek na okładce — Janusz Lipiński

Materiały informacyjne należy przysyłać na adres redakcji w nieprzekraczalnym terminie do dnia 15 każdego miesiąca. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zmiany w programach i nie zwraca materiałów nie zamówionych.

ROK NORWIDOWSKI

Kiedy piszę te słowa kalendarz wskazuje na koniec maja. Wybiło stulecie śmierci poety, ale Rok Norwidowski trwa. Odbyły się już uroczystości poświęcone pamięci Norwida w Olsztynie (luty), Siedlcach (marzec), Kaliszu (kwiecień), Warszawie (kwiecień), Opolu (maj), Rzeszowie (maj) i Jarosławiu (maj). Wrocławscy bibliotekarze zorganizowali w salach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki im. Tadeusza Mikulskiego sesję naukową i małą wystawę. Przewidziane są sesje naukowe w Krakowie i Łodzi, kolejna sesja we Wrocławiu, organizowana tym razem wspólnie przez Tow. Literackie im. A. Mickiewicza i Bibliotekę Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (wystawa). Mają się ukazać specjalne numery czasopism literackich, poświęcone poecie (m.in. „Pamiętnik Literacki” i „Poezja”). 19 maja Uniwersytet Wrocławski nadał zaszczytną godność doktora honoris causa wybitnemu badaczowi twórczości i biografii Norwida — Juliuszowi Gomulickiemu.

Na tym tle uderzają swoim rozmachem i przemyślanym, całościowym charakterem uroczystości jeleniogórskie.

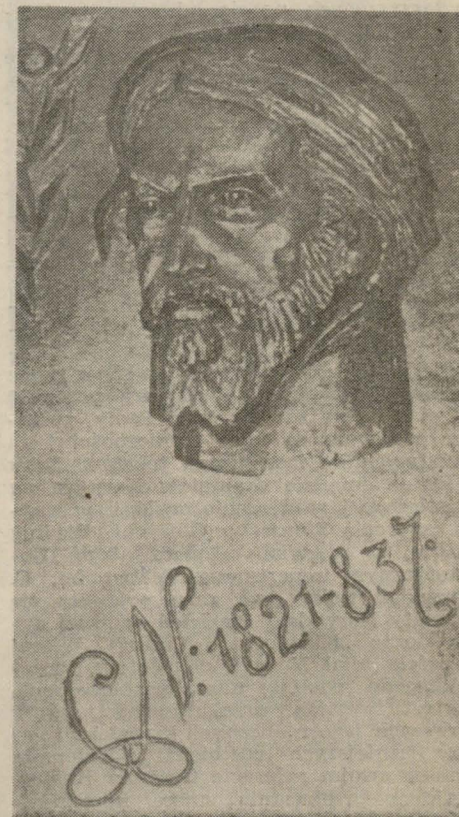
Kilku jest ojców i mecenasów tego sukcesu, ale w polu inicjacyjno-organizacyjnym rzecz ujmując, wypadnie wyróżnić rolę Teatru im. Norwida.

Jesteśmy w różny sposób zadłużeni wobec tradycji. Jej zawdzięczamy nasz język, oraz niesioną przezeń świadomość narodową. Tradycja zamknięta w dziełach literackich tworzy wzory zachowań i wzory odwołań w chwilach refleksji nad wyborem właściwej drogi w przyszłość. Więcej: jest narzędziem i kluczem do unikania zasadzek, potencjalnie niesionych przez przyszłość. Świadectwem zrozumienia tego, czym jest żywa tradycja stały się wspomniane tutaj uroczystości jeleniogórskie, inspirowane przez szczególnie do owej inspiracji zobowiązany teatr. Zobowiązany przez imię patrona, wpisane jako herb w nazwę tej zasłużonej dla miasta instytucji.

Stąd też pisząc o Dniach Norwidowskich w Jeleniej Górze (5—8 maja) najpierw wspomnieć należy o „teatralizacjach” Norwida. Wypełnione one zostały przez znane już wcześniej miejscowej publiczności montażu poetyckomuzyczne w wykonaniu gospodarzy: „Moja ojczyzna”, „Pielgrzym” i „Śpiewam miłosny rym”. W podobnym duchu i formie utrzymany został, na motywach „Pro-

methidiona” oparty monodram Ireny Jun z Warszawy pt. „Jest źródło”, a także przedstawione przez Teatr im. K. C. Norwida — widowisko plenerowe „Norwid i my”; spotkanie tekstów poety z widownią otwartą na dwóch planach. Najpierw na planie intelektualnym, przez konfrontację przemysłów Norwida z naszą współczesną nam refleksją nad relacją między naturą, cywilizacją i kulturą, a dalej w planie inscenizacyjnym — na ulicy miasta, przed gmachem teatru.

Na tym tle, nie na miarę oczekiwań miłośników poety skrojone zostały inscenizacje dramatycznych tekstów Norwida. Premiery „Zwolona” (teatr z Kalisza) oraz „Miłości czystej u kąpieli morskich” i „Nocy tysięcznej drugiej” (teatr ze Słups-



Tablica pamiątkowa wmurowana w II Liceum Ogólnokształcącym w Jeleniej Górze z okazji nadania tej szkole imienia Kamila Cypriana Norwida

ka), można uznać za wstępną próbę dotarcia do zagadki „norwidowskiego teatru” — próbę, miejscami intrygującą (niektóre sceny „Zwolona”), ale generalnie nieudaną. Udał się natomiast występ Teatru Współczesnego z Wrocławia. No, tak, ale nie z Norwidem, lecz z „Księdzem Markiem” Juliusza Słowackiego.

Ważnym elementem omawianych uroczystości było otwarcie wystawy „Cyprian Norwid w zbiorach Ossolineum”. Pracownicy dolnośląskiej skarbnicy zabytków polskiej kultury przedstawili jeleniogórskiej publiczności ikonograficzną wersję losu poety oraz jego dzieła. Wystawa, w oparciu o scenariusz Krystyny Sławińskiej, pozwala spojrzeć na poetę w kilku planach: na płaszczyźnie Jego biografii, poprzez sylwetki edytorskich opiekunów jego dorobku, oraz na planie opracowań i wypowiedzi — zawsze o Nim. Wypowiedzi „gryzących się” nawzajem, skaczących sobie do gardeł — i w takim „dwugłosie” towarzyszących poecie od lat czterdziestych XIX wieku, aż po nasze lata.

Sesja norwidowska, obsadzona głównie przez wrocławskie środowisko naukowe, stała się okazją do przedstawienia różnych stron fenomenu twórczości poety. Próbę określenia strukturalnych jakości poetyckiej wyobraźni autora „Promethidiona” podjął niżej podpisany w referacie pt. „Duch i litera”. Prof. Bogdan Zakrzewski, w wypowiedzi pt. „Norwid wśród Zoiłów” wnikliwie zobrazował intencje, które mobilizowały najbardziej zjadliwych adwersarzy poety, przerażonych Jego nowatorstwem, burzącym obowiązujące kanony poetyckiego piękna. Głos doc. Kazimierza Brauna, bardzo osobisty owoc przemysłu wybitnego reżysera przez 20 lat obcującego z dramatami Poety, postawił ponownie dylemat sceniczności tych niełatwych do inscenizacji tekstów. Brak zadowolenia się dramatów Norwida na współczesnej nam scenie odsłonił w swoim referacie Stanisław Olbrycht. Według autora, w omawianym przez niego „Romantycznym repertuarze Teatru im. C. Norwida” tylko dwa razy pojawiły się dramaty Norwida („Pierścień wielkiej damy” oraz „Kleopatra i Cezar”). Więcej szczęścia miał Norwid do poetów, szczególnie do poetów nam współczesnych. Portret Norwida, przekazywany nam w wierszach jego nielicznych krytyków i coraz liczniejszych wielbicieli udostępniła nam w swoim referacie Grażyna Kempa.

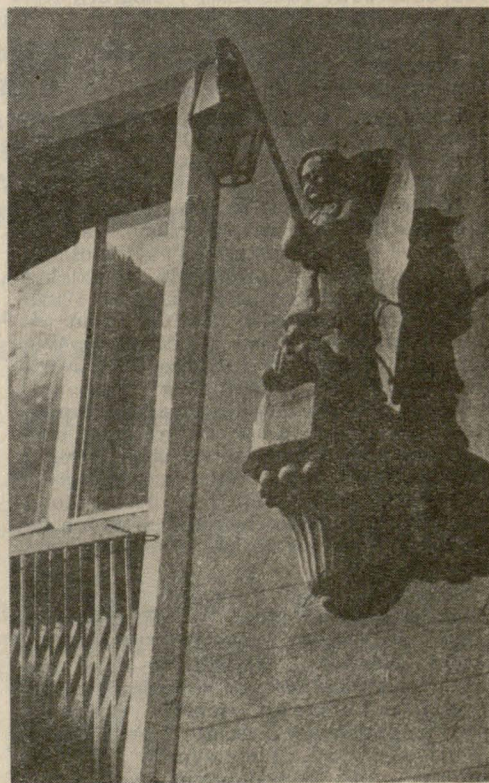
Aktem przekazania znicza norwidowskiej tradycji młodemu pokoleniu można nazwać sobotnią uroczystość (8 maja) nadania imienia poety II LO w Cieplicach. W pięknej, widowiskowej oprawie (uro-

czystość wręczenia sztandaru), w odnowionej szkole, spotkali się uczestnicy sesji z młodzieżą. Odsłonięto płaskorzeźbę poety w westibulu szkolnym. Następnie, w cieniu stojącego na podium szkolnej świetlicy popiersia Norwida zebrani wysłuchali montażu poetycko-muzycznego w wykonaniu młodzieży. I stało się tak, jak przepowiedział poeta w wierszu pt. „Wczora — i — ja”.

„Więc śnię i czuję, jak się tom historii Z-marmurza”.

Ten dwukrotny akcent plastyczny uprzytomnił widzom istotne „niespełnienie”, w tak wielostronnie przemyślanym, norwidowskim świecie. Nie stanął bowiem, tak jak oczekiwano pomnik poety, w zamierzeniu organizatorów mający uzupełnić fronton teatralnego gmachu. Wypada wyrazić nadzieję, że wzniesiony zostanie wkrótce, w przewidzianym miejscu i kształcie, zamykając uroczystym wykrzyknikiem bogatą kartę hołdów złożonych poecie.

MIECZYŚLAW INGLÓT



Fot. Hasz

ROZMAWIAMY Z PROF. MARIANEM WIECZYSTYM

„TAŃCZYĆ MOŻE KAŻDY”

— Czym się Pan aktualnie zajmuje, panie profesorze?

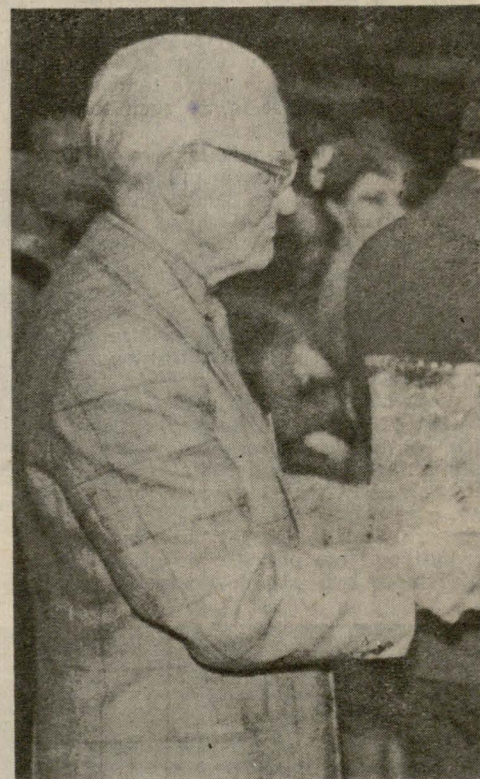
— Tym, czym dotąd — tańcem. Wprawdzie już nigdzie nie pracuję na stałe, ale zachowałem pół etatu w Krakowskim Domu Kultury, gdzie o tańcu mówię teoretycznie i praktycznie, ze wskazaniem na jego wpływ na młodzież. Oprócz tego dużo piszę. Przekazuję swoje doświadczenia, umiejętności i wiedzę taneczną, co jest dla mnie okazją do odświeżenia najrozmaitszych obrazów ze swego życia. Dotychczas napisałem dwa podręczniki. W tym roku w nakładzie 100 tys. egz. ukazało się czwarte już wydanie „Każdy może tańczyć”. Ponadto sporo wydaję biuletynów szkoleniowych dla nauczycieli tańca i sędziów.

— Powstanie Polskiego Klubu Tanecznego jest nierozdzielnie związane z Pana osobą.

— Można by tak powiedzieć. Zawsze bowiem uważałem, że taniec i zabawa taneczna są częścią składową życia towarzyskiego i uczuciowego wszystkich ludzi, szczególnie zaś młodych. Stąd zaraz po wojnie założyłem i prowadziłem prywatną szkołę tańca, gdzie wprowadziłem m. in. nowe style i rodzaje tańczenia, prawie nieznanne. Oczywiście królowały tu walc i tango. Zaś dla dobra spraw ogólniejszych, przygotowałem parę taneczna, która już w roku 1948 na Mistrzostwach Europy w Tańcu Towarzyskim weszła do finału. Jak na tamte czasy było to ogromne osiągnięcie i praktycznie para ta uważana była za nieoficjalnych mistrzów Polski. Inna sprawa, że w porównaniu z obecnym poziomem i wyśrubowaniem w skali światowej stylu tańczenia, wypadli by raczej blado. Taniec jest bowiem dziedzina, która stale się rozwija.

W 1950 roku zająłem się tworzeniem Zespołu Pieśni i Tańca „Krakowiacy”, a w 1954 rozpocząłem pracę jako nauczyciel tańca w Krakowskim Domu Kultury, co umożliwiło mi szersze rozwinięcie tego ruchu artystycznego.

Przełomowy był rok 1956, kiedy to nastąpiło odrodzenie w społecznym ruchu kulturalnym. Wtedy to właśnie przystąpiono do organizowania na skalę ogólnopolską stowarzyszenia jednoczącego nau-



czycieli tańca, oraz tancerzy zawodowych i amatorów. W tymże roku, w grudniu, stowarzyszenie to zostało zarejestrowane.

— Jaką przyjęło ono nazwę?

— Polski Klub Taneczny, a potem, w latach siedemdziesiątych — Federacja Stowarzyszeń i Klubów Tanecznych, ale cele i zadania pozostały niezmienione.

W roku 1958 Ministerstwo Kultury i Sztuki zleciło mi zorganizowanie w ramach tego stowarzyszenia nowej kadry nauczycieli tańca towarzyskiego. Pierwszy kurs obejmował 600 godzin szkoleniowych z zakresu teorii i praktyki. Na nim szkolił się m. in. Konrad Małek (obecnie instruktor tańca w Wojewódzkim Domu Kultury w Jeleniej Górze — dop. red.).

Szkolono nie tylko z zakresu tańca, ale

również z dziedziny kultury życia, kultury osobistej i wychowania młodzieży.

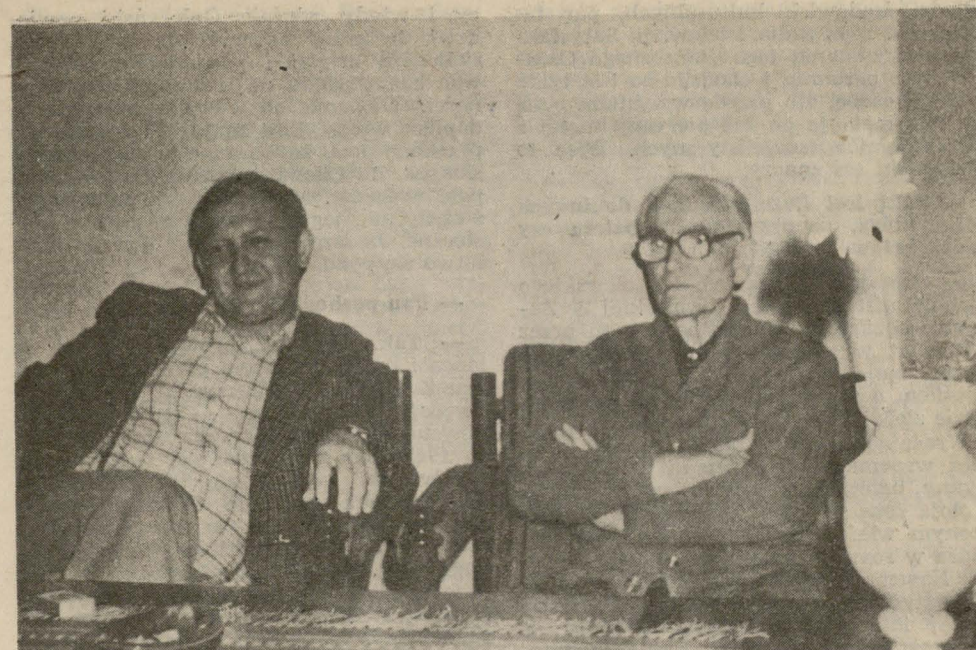
W tym roku mija właśnie 25 lat od tamtego pierwszego kursu i znów spotkam się na kolejnym zjeździe nauczycieli tańca, tak jak na imieninach u ojca. Mam wrażenie, że z tej okazji Federacja będzie chciała uczcić zasługi tych pierwszych pionierów, którzy znajdują się w liczbie około trzydziestu. Cwierć wieku temu poszli w Polskę, aby uczyć tańca i głównie ich załugą jest to, że ruch ten objął cały kraj.

Przed laty tworzenie takiego ruchu nie było proste. Ja nad tym pracowałem dziesięć lat. Ówczesne władze miasta Krakowa zleciły mi opracowanie materiału dla Ministerstwa Kultury i Sztuki, w którym miałem uzasadnić podniesienie tańca do rangi sztuki — tak jak to jest na całym świecie. W okresie międzywojennym taniec był formowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i traktowany tak jak przedsięwzięcia koncesjonowane. A mnie właśnie chodziło o to, żeby było to formą artystyczną. Dla podkreślenia moich starań zorganizowałem w salach Ministerstwa pokaz tańca dla przedstawicieli władz centralnych i świata artystycznego, a prowadził go jako konferansjer Kazimierz Rudzki. Do tej pory żadnemu urzędnikowi nie przyszło do głowy, że taniec może być sztuką, ale kiedy zobacz-

no taniec towarzyski w formie barwnej i zespołowej, wtedy zaczęto ze mną rozmawiać. Potem zaproszony zostałem do Ministra Kultury i Sztuki, który powiedział do mnie mniej więcej tak: „Ja się właściwie nie bardzo znam na tańcu, ale jeśli mamy rozmawiać o tańcu i ruch ten ma objąć cały kraj, a całe przedsięwzięcie ma mieć znamiona sztuki, to sprawę musimy zbadać i rozpatrzyć. Od Pana żądam, aby Pan przedstawił i opisał sylwetkę nauczyciela tańca — kto to ma być, jakie ma mieć wykształcenie, jaki zasób wiedzy, jakie są jego cele, zadania i obowiązki. Jak Pan to widzi. Bo dla mnie najważniejsze jest to, jaki wkład ruch ten może wnieść w rozwój kultury socjalistycznej”. Właśnie wtedy napisałem memoriał. Napomknąłem też i o tym, że nauczyciel tańca, to nie tylko nauczyciel określonej dziedziny sztuki, ale że jest on również wychowawcą młodzieży. Postać tą przedstawiłem przede wszystkim jako doradcę w sprawach kultury szerzej pojętej. Ma on uczyć nie tylko kultury odbioru, ale także kultury osobistej jak np. sposobu zachowania się przy stole, ubierania się, wyrażania szacunku dla osób starszych itp., gdyż w dzisiejszych czasach dom nie zawsze to daje. Rodzice najczęściej zajęci są pracą. Wiele jest też rodzin, które awansowały społecznie, a brak im kultury osobistej. Szkoła tego też nie uczy, zatem



Prof. Wleczysty na Mistrzostwach Polski w Tańcu Towarzyskim Klasy „C”, które odbyły się w maju w Jeleniej Górze. Po jego prawej stronie siedzi Konrad Małek, instruktor tańca w Wojewódzkim Domu Kultury, uczeń profesora.



Profesor Wleczysty w towarzystwie instruktora tańca Wojewódzkiego Domu Kultury — Kazimierza Kurzaka

uważam, że część tych obowiązków winni przejąć nauczyciele tańca, mający kontakt z młodzieżą. Może nie są oni jeszcze do tego odpowiednio przygotowani, ale powinni być. Chodzi przede wszystkim o to, aby młodzież uczyć kulturalnego zachowania. Dawniej to się nazywało estetyką salonową. Ostatnio opracowałem nawet projekt organizowania salonów towarzyskich, gdzie ludzie mogli by się spotykać, poznawać i kulturalnie spędzać wolny czas; żeby nie było hałaśliwej dyskoteki, masy ogłuszających dźwięków i egipskich ciemności, bo to nie ma żadnych wartości wychowawczych. Z podanych wyżej przyczyn starsi ludzie nigdzie nie chodzą się zabawić. Starsze, czy też młodsze pary małżeńskie, powinny mieć możliwość chociaż raz w miesiącu pójść gdzieś potańczyć, nawiązać znajomości, bo to jest właśnie życie towarzyskie. I takie też cele muszą przyświecać także nauczycielom tańca. O tym stale myślę i do tego wszyscy dążymy.

Otworzyłem dla tańca okno na świat i to jest chyba bardzo ważne. Polska w obozie krajów socjalistycznych była pierwsza, która w 1962 roku zarejestrowała amatorski ruch taneczny w Międzynarodowej Radzie Tancerzy Amatorów. A w 1964 roku, co jest również bardzo ważne,

Polska została zarejestrowana w Międzynarodowej Radzie Tańca Towarzyskiego, gdzie po dziś dzień jest członkiem, a ja jestem przedstawicielem tej Rady na nasz kraj. Z tej racji byłem na kilkunastu kongresach, m. in. w Anglii.

Moja działalność została doceniona. Otrzymałem odznaczenie od królowej Anglii porównywalne do filmowego Oscara. Jest to najwyższe odznaczenie taneczne na świecie, najbardziej cenione, o czym niech świadczy fakt, że wręcza je członek rodziny królewskiej.

— Czy Pan to odznaczenie odebrał osobiście?

— Niestety nie, było to bowiem w styczniu 1982 roku i czasy nie sprzyjały wyjazdowi. Zostałem o tym odznaczeniu zawiadomiony w bardzo uprzejmej formie przez Polski Instytut Kultury w Londynie.

— A kiedy i w jaki sposób je Panu wręczono?

— Najpierw zapytano mnie, jak ja to widzę. Wskazałem wtedy trzy drogi: jeśli będzie to Ambasada, to wybór osoby wręczającej pozostawiam jej, jeśli Ministerstwo Kultury i Sztuki — to Minister, a jeśli odznaczenie dotrze do Krakowa — to Prezydent tego miasta. Stało na tym, że odznaczenie wręczył mi Prezydent Miasta Krakowa w obecności przedstawicieli

władz, środowisk kulturalnych, par tanecznych oraz radia i telewizji. Satysfakcja z otrzymania tego „tanecznego Oscara” była ogromna i chodziło tu nie tylko o moją osobę, ale przede wszystkim o to, że otrzymała je po raz pierwszy osoba z obozu krajów socjalistycznych. Więc to dla Polski coś znaczącego.

— Jaki jest Pana stosunek do innych form tańca, na przykład do baletu czy tańca ludowego?

— Sam jestem uczniem Faliszewskiego — baletmistrza Opery Lwowskiej i Zuzanny Łozińskiej, działającej potem przez wiele lat w naszym teatrze. Stąd też z okazji mojego pobytu w Jeleniej Górze, prosiłem o zawieszenie mnie na Jej grób, gdzie złożyłem wianek kwiatów.

Wracając do spraw baletu, to chcę również wspomnieć, że Zygmunt Antkowski, słynny baletmistrz z Wrocławia, tańczył z moją żoną w balecie dziecięcym, prowadzonym właśnie przez Zuzannę Łozińską, która w rozwoju baletu miała duże zasługi. Nawet po przejściu na deskę teatru dramatycznego wciąż się tą dziedziną sztuki interesowała i sama do późnych lat życia pozostała bardzo sprawna fizycznie.

Jeszcze we Lwowie, przed przyjazdem w 1945 roku do Polski, byłem kierownikiem baletu dziecięcego w tamtejszym Pałacu Pionierów, przy tej samej ulicy, gdzie miałem swoją szkołę tańca. Dziwiono się, że nie idę w kierunku tańca ludowego. Lecz ja się nie upierałem tylko przy tańcu towarzyskim, o czym świadczy przecież fakt współtworzenia Zespołu Pieśni i Tańca „Krakowiaczy”, który przez wiele lat wodził prym w naszym kraju. Ja, jako choreograf, pisałem również scenariusze dużych przedstawień. Pierwsze takie widowisko nosiło tytuł „Spółdzielcy w świetlicy”, bo zespołowi patronowała spółdzielczość pracy. Potem był „Rosyjski jarmark”, „Suita ukraińska” i wiele innych. Prezentowałem tańce rumuńskie, mołdawskie, a przede wszystkim polskie. W zespole uczestniczyło wtedy około 120 osób, a próby odbywały się codziennie.

Jeszcze o jednej ważnej rzeczy chciałbym wspomnieć. W mojej pracy wtedy ogromnie pomógł mi Krakowski Oddział Związku Literatów Polskich — Otwinowski, Gałczyński, Artur Maria Świniarski, Kwiatkowski, poeta ludowy Gil i wielu innych, których nazwiska trudno z pamięci wymienić.

Niekiedy zastanawiałem się, czy warto się tak szarpać i zdierać w nawale pra-

cy i wtedy właśnie Gałczyński powiedział, że każdy człowiek ma jakąś ideę, zwłaszcza artyści i powinien ją realizować bez względu na trudności i sprzeczności. Odstąpić od swojej racji można dopiero wtedy, jeśli znajdzie się ktoś, kto przekona nas, że obrana droga jest nieślusna. Bo człowiek sam ma tylko jedno pole widzenia. Może mieć rozum i umysł światły, ale jego założenia mogą być nieślusne. Ja sam mam naturę twardą i nie łatwo się poddaję.

— Pan pochodzi ze Lwowa?

— Tak. Tam też prowadziłem szkołę tańca i byłem prezesem pierwszego Związku Zawodowego Nauczycieli Tańca Rzeczypospolitej Polskiej — Centrala Lwów. Powstał on w latach trzydziestych. W maju 1945 roku osiedliłem się w Krakowie i cały czas zajmuję się tańcem. Byłem też współpracownikiem Jadwigi Mierzejewskiej, która była królową polskiego tańca ludowego. Ona właśnie te tańce odbiegła z różnych naleciałości, bo taniec ludowy może być tylko wtedy dobry, jeśli się trzyma korzeni, kiedy folklor jest zachowany. W tańcach towarzyskich jest podobna sytuacja. Jeśli taniec jakiś nie ma czystego charakteru i jego styl nie jest utrzymywany w tych ramach, a jego rozwój idzie tylko w kierunku jakiejś sztuki kosmopolitycznej — wtedy nie jest to właściwe. I dlatego jestem taki surowy w swoich zapatrywaniach. Na przykład rumba musi być kubańska, cha-cha też i nie trzeba tu nic wymyślać. Tańce standardowe, czy latynoamerykańskie mają swoje pochodzenie — swój folklor. Cała sztuka polega na tym, aby ich rozwój szedł po linii rozwijania figur podstawowych, a poziom winien być artystyczny tylko przez sposób wykonania.

— Jak Pan ocenia poziom Mistrzostw Polski w Tańcu Towarzyskim Klasy „C” jakie odbyły się w Jeleniej Górze?

— Gdyby ktoś oceniał ten poziom, znając parę klas wyżej, mógłby patrzeć na to nieco „z góry”. Ja natomiast widzę to inaczej. Chodzi mi przede wszystkim o to, co się w tym tańcu dzieje, jak są wychowane pary — dobrze czy źle. Byłem wdzięczny Pani, która była sędzią głównym, za to że zwracała uwagę na sprawy zachowania stylu i charakteru tańca. Zresztą sam to inspirowałem przedtem, żeby sędziowanie poszło w tym właśnie kierunku, aby przyznawać pierwszeństwo parom tańczącym najpiękniej, a nie najczęściej i „pod publiczność”. Bowiem wymogi w odniesieniu do par klasy „B”, „D” i

„C” są zamknięte w ramach figur podstawowych, tu jeszcze nie ma twórczości, nie ma inwencji artystycznej. Można te figury przedstawić ruchowo lepiej. Ale mnie ujęło zachowanie tych par, chociaż miałem trochę pretensji do ukłonów. Ukłon wyraża bowiem szacunek dla widowni i jak się te pary przedstawiają, to muszą to robić tak, jak w dobrym towarzystwie, a nie jak w kabarecie. W tańcu klasycznym obowiązuje ukłon dworski. Ale niektóre pary trochę się zapatrzyły na gwiazdy taneczne wypaczając nasze starania wychowawcze. Ukłon inaczej wykonuje się wobec osób dorosłych, inaczej wobec kolegów, ale zawsze ma on wyrażać szacunek. I w tym wypadku byłem nieco rozczarowany, o czym zresztą mówiłem potem na spotkaniach z młodzieżą.

— Jak Pan ocenia pokazy jeleniogórskich zespółów?

— Zachwycony byłem dwoma rzeczami: zobaczyłem dzieci w pięknych strojach ludowych tańczące tańce polskie, dlatego publicznie, na parkiecie, podziękowałem za to kierownicze zespółu, potem ujrzałem taniec zespółowy — panie w długich, białych sukniach, panowie we frakach, tańczący polskie tańce salonowe, bo za takie uważam poloneza i mazura, choć mówi się o nich tańce narodowe. Tak się

właśnie powinno propagować polskie tańce i tym też byłem zachwycony. Pokazywać je jest niejako naszym patriotycznym obowiązkiem. Te dwie rzeczy mnie bardzo ujęły i mam duży szacunek dla tych ludzi, którzy to robią.

— Zatem Pana ocena jest pozytywna?

— Tak, bardzo pozytywna. Takie przedstawienia mają znaczenie społeczne, nie można się przecież tylko bawić. Dobrze, że w Jeleniej Górze taniec się rozwija. Bo jest jeszcze wiele województw, gdzie w tej dziedzinie nie robi się nic, lub prawie nic. Mając do wyboru wyjazd na Międzynarodowy Turniej Tańca do Olsztyna, przyjechałem tutaj dlatego, że wolę te pionierskie prace, niż wielkie imprezy sztandarowe z pełną galą. Tam się jedzie na gotowe, a tutaj mogą coś nowego poznać i więcej zdziałać.

— Mamy nadzieję, że Pan do nas jeszcze zawita we wrześniu na Turniej Tańca „O Puchar Karkonoszy”.

— Być może, chociaż pracy terminowej mam mnóstwo. Piszę broszurę o formach towarzyskich adresowaną do młodzieży. W tej dziedzinie jest bowiem bardzo źle — „chamiejemy” z dnia na dzień.

— Jak Pan sądzi, od jakiego wieku należy uczyć dzieci tańca?



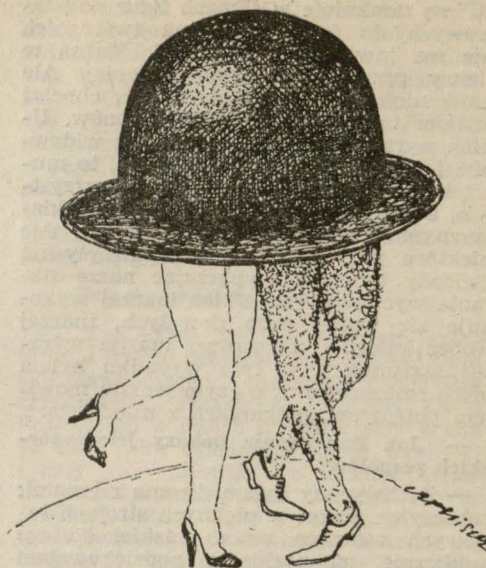
Marian Wiczysty podczas zajęć z parami z Klubów Tańca WDK — „Iskra” i „Kwadrat”

— Jeżeli Ministerstwo Oświaty nie spowoduje, aby młodzież klas początkowych szkół średnich uczyła się polskich tańców na lekcjach WF, to my nic nie zdziałamy. Wszystkie te tańce, szczególnie narodowe, zaginą i będzie je można oglądać tylko na scenie lub na estradzie. Uważam, że kultura naszych tańców musi być użytkowa, ludzie muszą to uprawiać, a szczególnie w dzieci i młodzież trzeba tę miłość do tańca wpajać.

Młodzież mamy przecież bardzo patriotyczną, choć sama nie zawsze się do tego przyznaje. Przed wojną kursy tańca w liceach były bardzo rozpowszechnione i nie do pomyślenia było, aby panienka nie pobierała lekcji tańca, żeby nie uczyła się dobrych manier. Jeśli mamy upowszechniać kulturę, to od takich rzeczy trzeba właśnie zacząć.

— Bardzo dziękuję za rozmowę i mam nadzieję, że wkrótce będziemy Pana mogli znów u nas powitać.

rozmawiał HENRYK SZOKA



Rys. Janusz Lipiński

REFLEKSJE O KULTURZE REGIONU (2)

Nie ma takiej miary, którą można by zmierzyć ogrom ludzkiej pracy włożonej w tworzenie dzisiejszego oblicza naszego regionu, która zmierzyła by nadzieje i tęsknoty zawarte w ludzkich sercach na lepsze jutro, na pewną przyszłość, na spokojne życie wszystkich pokoleń. Już samo przywrócenie wypartego niegdyś z tych ziem języka polskiego wymagało ogromnej pracy administracji, naukowców, działaczy politycznych, wojska i milicji — słowem wszystkich Polaków, którzy podjęli trud przywracania Ojczyźnie południowo-zachodnich terenów. Ustalenie nazw miejscowości nie było wcale prostym zabiegiem i ulegało korekcie w miarę dochodzenia do źródeł historycznych je określających. Na przykład z tłumaczenia nazwy niemieckiej Libentahl uzyskano Miłosna, a po naukowej korekcie nadano miejscowości dzisiejszą nazwę Lubomierz.

I zabrzmiała polska mowa na ulicach, w urzędach, szkołach i kościołach, a przede wszystkim w domach mieszkalnych. W tamtych czasach z łatwością rozpoznawano pochodzenie regionalne i społeczne po mowie, po jej akcencie i melodyce. Roz-

wój oświaty — niewiele osób dziś uświadamia sobie jaki w tej dziedzinie pokonano próg — wprowadził do naszego regionu najczystsza polszczyznę. Tak więc w odniesieniu do powojennej wartości kulturowej jaką jest język, pionierską pracę wykonali nauczyciele. Ich aktywność zresztą nie ograniczała się do pracy dydaktycznej, działali bowiem we wszystkich dziedzinach życia społecznego, w tym oczywiście również w zakresie upowszechniania kultury, edukacji artystycznej, a także tworzeniu nowych, oryginalnych wartości.

Rozwijające się życie społeczne niesło ze sobą coraz to nowe formy aktywności kulturalnej i twórczości artystycznej, począwszy od powołania Państwowego Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze, poprzez zespoły pieśni i tańca, teatry amatorskie i ludowe, do świetlic wiejskich z wieloosobową obsadą kadrową. Ostatnia taka świetlica została zlikwidowana w Maciejowcu w połowie lat sześćdziesiątych. Był to zresztą ogromny wysiłek Państwa, które zmierzało do zapewnienia powszechności uczestnictwa w kulturze i demokratyzacji dostępu do jej wytworów.

Z tego dążenia wytworzył się nurt działalności Państwa zwany kulturą oficjalną, która zrodziła z jednej strony tak zwaną kulturę masową, a z drugiej strony celebrowany obrzęd świecki. Z tego dążenia również nastąpił rozwój szkolnictwa artystycznego i instytucji artystycznych, oraz środków masowego przekazu. Powstała sieć bibliotek i placówek upowszechnienia kultury. Przy tej okazji warto zauważyć, że na tle rozróżniania kultury oficjalnej i nieoficjalnej w ostatnich latach eksponowano pogląd na pejoratywny aspekt kultury oficjalnej, na jej manipulacyjny charakter przeciwstawiając temu służebną wobec narodu kulturę nieoficjalną. Pogląd ten, będący zresztą czystą spekulacją, nie jest wart polemiki.

TRZZ — to nie skrót nazwy związków zawodowych jakiejś branży, ale pochodzi od Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich. Niezależnie od mechanizmów, które uruchomiły to Towarzystwo, dało ono początek całemu ruchowi społeczno-kulturalnemu w naszym regionie, a ściślej aktyw TRZZ zaangażował późniejszy rozwój różnorodnych towarzystw społeczno-kulturalnych. Dzisiejsze ich bogactwo ma tam właśnie swój początek, a wielość form działania musiała się przecież krystalizować latami reagując na zmiany jakie niesie ze sobą życie. Tysiące społeczników organizowało „Wrzesień Jeleniogórski”, „Jesień Leśniańską”, „Zgorzelecki Maj”, „Wiosnę Bolesławiecką”, „Wiosnę Lwówecką”, „Ogólnopolski Festiwal Wojskowych Orkiestr Dętych”, „Ogólnopolski Festiwal Społecznych Orkiestr Symfonicznych”, „Dni Karpacza”, „Dni Lubomierza”, „Dni Świerzawy” i całą gamę innych mniej, lub bardziej udanych imprez na bardzo różną skalę. Zasięg tych działań obejmował i kilkanaście państw i cały kraj, bądź tylko mały fragment regionu. Nie sądzę, że ich ogrom da się kiedyś zmierzyć, bądź zliczyć.

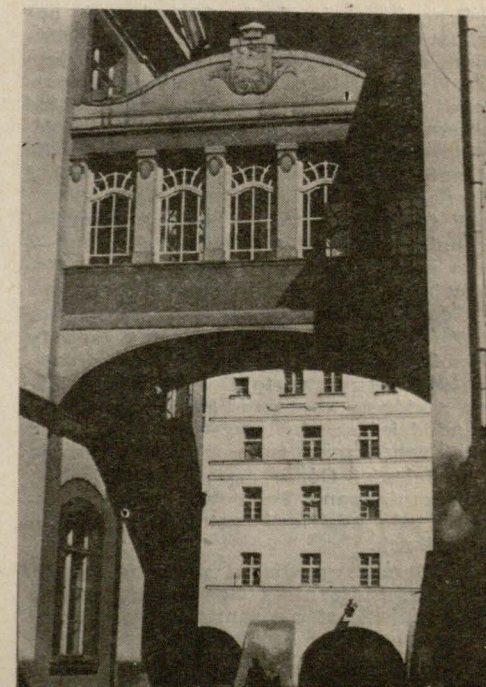
Wszystko jednak zaczyna się w domu, od chwili urodzenia, od pierwszych doznań estetycznych poprzez cały proces socjalizacji, wrastania w środowisko, do współtworzenia wartości kulturowych i artystycznych. Toteż mimo oczywistych nowych wartości oblicze kulturowe nosi znamie pokolenia, które ten region tworzyło. Znamie to sądzę należałoby pielęgnować, szanować — ono jest dowodem na to, że nie wyrośliśmy jak przydrożny chwast, ale jesteśmy plodem określonej kultury.

Pewien wszystkowiedzący dziennikarz analizując fragment sezonu artystycznego w naszym mieście stwierdził, że daleko nam do własnego oblicza mając zapewne

na myśli ogromne zacofanie „Jeleniogórskiej głuszy”. Inny — również bardzo zdolny — kojarzył nasze działania z zabiegami agrotechnicznymi i wywodził z tego porównania miernotę naszej kultury artystycznej i społecznej. Każdy ma prawo do swojego zdania. Oblicze kulturowe jednak to nie garnitur — to dusza. Prawdą też jest, że nie każdy potrafi ją dostrzegać.

W ubiegłym roku etnografowie odkryli we Włoszeniu działającego do dziś bednarza, pracującego według starych, przywiezionych ze wschodu metod, mającego stale zapotrzebowanie na swoje wyroby. Przy tej okazji studenci mogli poznać warsztat bednarzki „na żywo”, a nie z książki. Przypomnę tutaj, że bednarz to rzemieślnik wytwarzający beczki, masielnice (urządzenie do ręcznego wyrobu masła), skopce, cebrzyki i inne tego typu przedmioty — głównie z drewna. Rzemiosło ludowe znajduje się w stadium zniknięcia, a jego wyroby najłatwiej znaleźć w muzeach. Wytworów naszego bednarza póki co w naszych muzeach nie ma, choć jego wytwórczość to też istotne dla regionu zjawisko kulturowe — z duszą.

(KIZ)



Plac Ratuszowy w Jeleniej Górze

875 lat Jeleniej Góry

JELENIOGÓRSKIE ORGANIZACJE SPOŁECZNE W LATACH 1945-47

Już w miesiąc po objęciu miasta przez administrację polską poczęły organizować się w Jeleniej Górze placówki społeczne. Jako pierwszy powstaje **Polski Czerwony Krzyż** (czerwiec 1945 r.), założony przez **Wandę Charaszkiewicz i Eleonorę Dzidek**. Placówka ta miała siedzibę przy ul. 3 Maja 21 (obecnie Wojska Polskiego). Mimo wielkich trudności rozpoczęto działalność tak potrzebną wówczas, w momencie największego nasilenia ruchu repatriacyjnego ze wschodu na zachód.

Tutaj założono punkt odżywczy, który zaopatrywał w gorącą strawę przybywających repatriantów. Wielu z nich znajdowało też nocleg w otwartym domu noclegowym.

Organizowanie placówek na terenie powiatu było następnym, nie mniej trudnym etapem pracy PCK, które w tym czasie przekształciło się w oddział, z centralą biurową i siedzibą pełnomocnika na powiat. Zostały one założone w Cieplicach, Szklarskiej Porębie, Agnieszkwie (Jagniatków), Bobrowicach (Borowice) i Karpaczu.

W Cieplicach otwarto dom noclegowy i ambulatorium. W Szklarskiej Porębie — dom noclegowy i punkt odżywczy, w Bobrowicach — ambulatorium, w Karpaczu — dom wypoczynkowy.

W Agnieszkwie, w dawnym szpitalu Niemieckiego Czerwonego Krzyża, w maju 1946 roku otwarto Dom Wypoczynkowy, z którego w sezonie letnim skorzystała młodzież szkolna, przybywająca tu na kolejnych trzech turnusach kolonijnych.

W Jeleniej Górze przy ul. Strzeleckiej 9 zorganizowano Pogotowie PCK, mające na celu udzielanie pomocy w nagłych wypadkach.

Na terenie powiatu, w Bobrowicach, Rybnicy, Ptaszynie i Gostyczynie czynne były wiejskie stacje sanitarne, zaopatrzone w niezbędne środki lecznicze. Natomiast Pogotowie PCK w Jeleniej Górze usprawniło swoją pracę dzięki repolonizacji karetki pogotowia i ustaleniu dyżurów lekarskich na każdą noc.

Mając na uwadze charytatywne założenia Polskiego Czerwonego Krzyża, Oddział w Jeleniej Górze usiłuje przyjść z pomocą społeczeństwu, tak w formie opieki lekarskiej, dostarczania środków leczniczych, jak i przekazywania darów odzieżowych, oraz zapomóg pieniężnych.

W lipcu uruchomiony zostaje przez polskich lekarzy Szpital Miejski w Jeleniej Górze. Szpital w Cieplicach przejęto jesienią tegoż roku.

*

W lipcu także zorganizowano w powiecie jeleniogórskim **SPÓŁDZIELNIE SPOŻYWCÓW „WSPÓLNOTA ROBOTNICZA”**. Powstała ona jako trzecia na Dolnym Śląsku.

OBWODOWY URZĄD LIKWIDACYJNY, którego kierownikiem zostaje **Teodor Pragłowski**, powstaje w sierpniu 1945 roku. W tym samym czasie **Józef Sęk i Jan Dal**, organizują **ZWIĄZEK I SPÓŁDZIELNIE „SAMOPOMOC CHŁOPIA”**.

Z inicjatywy **Kazimierza Grochulskiego** pod koniec września założono **ZWIĄZEK BYŁYCH WIEŹNIÓW IDEOWO-POLITYCZNYCH** oraz **ZWIĄZEK INWALIDÓW**, z przewodniczącym **Władysławem Hajdukiewiczem**.

Byli uczestnicy walk z okupantem, mieszkający w Jeleniej Górze pod koniec roku 1945, tworzą **ZWIĄZEK UCZESTNIKÓW WALKI ZBROJNEJ**. Pierwszymi jego członkami i czynnymi organizatorami byli: **Leon Jeleń, Józef Jędruch, Franciszek Nowak, Edward Bilski, Henryk Mazur, Józef Sęk**.

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI

Związek ten powstaje 8 maja 1946 roku, a jego działalność polegała na współpracy z władzami państwowymi i samorządowymi w zakresie działań społecznych i gospodarczych. Jego członkowie biorą czynny udział w akcji repolonizacyjnej, uczestniczą w pracach rad narodowych i różnych komisji społecznych.

Po raz pierwszy wystąpił PZZ publicznie organizując Święto Grunwaldu. A w październiku i listopadzie 1946 roku jego członkowie przygotowali zebrania publiczne przy udziale przedstawicieli władz, partii i stowarzyszeń celem zapoznania ich z zadaniami tej organizacji.

Związek skupia w swych szeregach również sporą grupę autochtonów, którzy biorą udział w dniach 9–10 listopada 1946 r. (40 osób), w Kongresie Autochtonów w Warszawie.

Ówczesny Zarząd Obwodu urządza krajową imprezę pod hasłem: „Tydzień Ziemi Zachodnich”, w czasie której prowadzi szeroko zakrojoną akcję organizacyjną i propagandową, a przede wszystkim uświadamiającą społeczeństwo o problemach ziem odzyskanych. Zadaniem Polskiego Związku Zachodniego, było zjednoczenie społeczeństwa w celu rozbudowy polskiego potencjału gospodarczego, kulturalnego i politycznego.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI

Sytuacja dzieci po wojnie była niezwykle ciężka. Ilość sierot określano na blisko pół miliona, liczba półsierot sięgała przeszło 1,5 mln. Sporo rodzin zostało rozbitych przez wojnę. Miliony kobiet z dziećmi nie doczekało się na swoich mężów.

Temu stanowi rzeczy zaradzić musiało Państwo, któremu z pomocą przychodzi Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Oddział jego w Jeleniej Górze powstaje w listopadzie 1945 roku. Borykając się z wieloma trudnościami, w ciągu półrocznej działalności zorganizowano: żłobek, przedszkole, świetlicę. Pogotowie Opiekuńcze i Izbę Dworcową.

Towarzystwo bierze czynny udział w życiu społecznym miasta i powiatu, oraz posiada swych przedstawicieli w radach narodowych, a praca jego spopularyzowana została we wszystkich warstwach społecznych.

Wspólnie z innymi organizacjami RTPD organizuje w miesiącach letnich 1946 roku kolonie dla około 600 dzieci.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR

W niespełna dwa miesiące po objęciu miasta przez administrację polską istnieje już w Jeleniej Górze Powiatowy Ko-

mitet OMTUR, do którego szeregów wstępuje licznie młodzież pracująca i szkolna.

Siedziba organizacji mieściła się na Wzgórzu Kościuszki, w dawnych pomieszczeniach hitlerowskiej młodzieży. Tak więc gniazdo wychowujące młodych Niemców w duchu nienawiści rasowej, tuż po wojnie staje się kuźnią socjalistycznej edukacji. OMTUR bierze aktywny udział w pierwszych pracach pionierskich na terenie powiatu i miasta, przyczyniając się w poważnym stopniu do normalizacji życia. Młodzież usuwa napisy niemieckie i inne tego typu ślady. Uczestnicy we wszystkich pracach społecznych, obchodzonych imprezach i uroczystościach, czy akcjach zdając sobie sprawę z obowiązku jaki spoczywa na jej barkach.

OMTUR jako pierwszy zakłada klub sportowy dążąc do popularyzacji sportu wśród szerokiego rzesz młodzieży pracującej, której rozwój fizyczny był przez sześć lat celowo hamowany przez okupanta. Powstaje więc szereg sekcji takich jak: piłkarska, bokserska, pływacka, tenisa stołowego, hokeja, lekkoatletyczna, gier sportowych, narciarska i motocyklowa.

OMTUR-owcy nawiązują też kontakt z szeregiem szkół warszawskich umożliwiając ich uczniom spędzenie wakacji i zapoznanie się z pięknem Karkonoszy. W swoim budynku podejmują członków zjazdu geologów i geografów. Nie gdzie indziej, a właśnie w Domu Wypoczynkowym OMTUR w Szklarskiej Porębie odbywa się zjazd przygotowany przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. A w miesiącach letnich 1946 roku, przychodzą z pomocą Towarzystwu Przyjaciół Dzieci oddając do ich dyspozycji część budynku na zorganizowanie kolonii.

Nie brak również młodzieży w akcjach gwiazdkowych i świątecznych dla żołnierzy, bowiem współpracuje ona ściśle z Towarzystwem Przyjaciół Żołnierza. Wszystkie koła OMTUR-owskie przejawiają ożywioną działalność kulturalno-oświatową, zakładają kółka teatralne, samokształceniowe, urządzają wieczory dyskusyjne, na których młodzież rozstrzyssa szereg zagadnień natury politycznej i ideologicznej swojej organizacji. Oni też biorą udział w akcji przedwyborczej zdając sobie sprawę z tego, że zwycięstwo Bloku Stronnictw Demokratycznych to właśnie rękojmia, że Ziemię Zachodnią na której żyją, zostaną przy Polsce na zawsze.

15 września 1945 roku powstaje **Związek Walki Młodych**, a już 11 listopada **Związek Młodzieży Demokratycznej**.

DOLNOŚLĄSKA CHORĄGIEW HARCERSKA

Pod koniec września 1945 roku, utworzono Komendę Dolnośląskiej Chorągwi Harcerskiej z siedzibą w Jeleniej Górze. Komendantem mianowano hm. **Kazimierza Sobolewskiego**. Jelenia Góra stała się ośrodkiem ruchu harcerskiego na Dolnym Śląsku. Pomimo braku instruktorów pracowano pełną parą. A gdziekolwiek znalazło się kilku harcerzy powstawały drużyny, które skupiały się w hufce.

W samej Jeleniej Górze istniało również kilka drużyn: Pierwsza im. „Zawiszy Czarnego”, Druga im. „Gen. W. Sikorskiego”, Trzecia im. „B. Chrobrego” i 22-ga Lotnicza im. „A. Małkowskiego”. W połowie roku 1946 powstały dalsze drużyny, a mianowicie: „100-a”, „180-ta”, oraz „160-ta”.

W zimie 1946 roku Komenda Chorągwi zorganizowała kurs dla drużynowych w Lipowym Zacisku (powiat Dzierżoniów). Stamtąd wyszły kadry, co spowodowało powstanie nowych drużyn.

W kwietniu 1946 roku na Zlot Harcerski wyjechała z Jeleniej Góry delegacja złożona z 50 harcerzy pod kierownictwem druha **B. Kłoskowskiego**.

Jesienią roku 1946 Komenda Chorągwi zostaje przeniesiona do Wrocławia, a Hufiec Jeleniogórski, podzielono na: miejski — hufcowy podharcemistrz **T. Markiewicz** i powiatowy — hufcowy podharcemistrz **H. Warecki**. Pomiędzy drużynami obydwu

hufców zaczął się szlachetny wyścig pracy, bowiem harcerze żywo interesowali się wszelkimi przejawami życia społecznego w Kotlinie Jeleniogórskiej.

Trzeba tu powiedzieć, że harcerstwo musiało pokonywać wielkie trudności, walczyć z przeróżnymi przeciwnościami, zwłaszcza z brakiem pieniędzy na działalność obozową. Ale jakoś dawano sobie radę. Oto przykładowo w czasie wakacji 1947 roku harcerze chcieli wyjechać na obozy. Koszt jednego (40 osób) wynosił 150 tys. zł. Tylko, że pieniędzy tych nie było. Nie wpłynęły również obiecane z inspektoratu zapomogi po 2000 zł na uczestnika. Nowo powstałe Koło Przyjaciół Harcerzy również nie wiele mogło zdziałać. Młodzież postanowiła jednak wybrnąć z tego problemu. I tak „22-ga Lotnicza Drużyna” zorganizowała obóz szkoleniowy pilotażu szybowcowego w Lęborku koło Malborka. Pożyczili pieniądze od Kolejowej Spółdzielni Spożywców, od rodziców i pojechali. To samo było z „2-gą Drużyną”. Wyjechali nad morze do Ustki, pożyczając pieniądze od Zjednoczenia Energetycznego.

*

Takie były początki działalności społecznej na terenie miasta Jelenia Góra na przestrzeni niecałych trzech lat. Miasto liczyło wówczas ponad 35 tys. mieszkańców. Osiągnęło więc stan zaludnienia sprzed 1939 roku.

(HASZ)

NIM POWSTAŁY „NOWINY”

Był czerwiec 1945 roku, kiedy to do Jeleniej Góry (którą zawierucha wojenna szczęśliwie ominęła) zaczęła napływać pierwsza fala Polaków. Miasto przyciągało ku sobie literatów i dziennikarzy oczarowanych zarówno atmosferą zabytków, jak i warunkami mieszkaniowymi, sprzyjającymi w wysokim stopniu pracy twórczej i wypoczynkowi. Wśród pionierów — pisarzy widzimy takie nazwiska jak: **Czesław Centkiewicz**, **Ludwik Eminowicz**, **Stanisław Kaszycki**, **Edward Kozikowski**, **Wacław Mrozowski** i **Wacław Rogowicz**. Dziennikarzy w tym okresie reprezentują: **Mieczysław Kolbusz**, **Tadeusz Kowzan**, **Ksawery Piętka**, **Wacław Rousseau**, **Roman Pilarz** i **Stefan Trzeźński**. Oni też od pierwszych dni pomagają nowej administracji państwowej w umacnianiu wła-

dzy na tym terenie. Były to bowiem czasy pionierskiego wkraczania w odzyskane tereny, przy nie zmontowanym jeszcze aparacie administracyjnym, gdzie w początkowym okresie większość mieszkańców stanowili Niemcy, a w samej Jeleniej Górze u schyłku roku 1945 mieszkało zaledwie około czterech tysięcy Polaków. To było też powodem, że niewiele odbywało się imprez kulturalnych, które chyba najlepiej mogły zintegrować to nowe jeleniogórskie środowisko.

Jako pierwszy na Dolnym Śląsku rozpoczął stałą pracę Teatr Miejski w Jeleniej Górze, wystawiając „Zemstę” Aleksandra Fredry 23. 08. 1945 roku. Oficjalna jednak inauguracja działalności sceny odbyła się 29 sierpnia z okazji za-

kończenia I Zjazdu Przemysłowego Ziemi Odzyskanych.

W rok później, w czasie pamiętnych Dni Kultury we Wrocławiu, ówczesny Wicepremier i Minister Ziemi Odzyskanych — **Władysław Gomułka** w swoim wystąpieniu powiedział m. in. „bez żywego tętna życia kulturalnego, które będzie w możności objąć całą ludność tych ziem, proces zespolenia się ich z resztą ziem polskich, będzie się opóźniał, można powiedzieć, że tempo rozwoju tego procesu jest ściśle uzależnione od tempa życia kulturalnego”.

Stąd też pełnomocnik rządu na powiat jeleniogórski **Wojciech Tabaka** zdając sobie sprawę z doniosłego znaczenia i roli czynników kulturowych w procesie zespalenia się Ziemi Odzyskanych z macierzą polską, już rok wcześniej starał się ściągnąć i umożliwić pisarzom, dziennikarzom i artystom pracę na tym terenie. Wówczas to przeznaczono Przesiekę (Matejkowice) na wieś literacką. Tu jako pierwsi osadnicy — pisarze przybywają **Wacław Rogowicz** i **Edward Kozikowski** oraz poeta starszego pokolenia **Ludwik Eminowicz**. W Jeleniej Górze osiedla się **Czesław Centkiewicz**, który przybył tutaj bezpośrednio z obozu koncentracyjnego w Neumengamme pod Hamburgiem, w Sobieszowie — pisarz krakowski **Stanisław Kaszycki**, a w Szklarskiej Porębie — artysta malarz **Władimir Hofman**.

Wróćmy jednak do prasy, a w tym okresie, każda przywieziona z centralnej Polski do Jeleniej Góry gazeta czytana była od deski do deski i przekazywana z rąk do rąk.

28 sierpnia 1945 roku w Jeleniej Górze ukazuje się pod redakcją **Stefana Trzeźńskiego** jednodniówka „Głos Pogranicza” wydana z okazji I Zjazdu Przemysłowego Ziemi Odzyskanych. Liczyła ona 24 strony, a pismo w mig rozchwytało. Było to przecież pierwsze słowo polskie drukowane w Drukarni Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego w Jeleniej Górze.

Od 27.08.1945 roku wychodzi w Legnicy pod redakcją kpt. **Jerzego Drewnowskiego** „Pionier” — gazeta codzienna wydawana przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”. „Pionier” zyskał sobie również wielu sympatyków w Jeleniej Górze. Utworzono więc tutaj oddział redakcji, w którym pracowali red. **Mieczysław Kolbusz**, **Ksawery Piątkowski** i **Stefan Trzeźński**. Na łamach tego dziennika omawiano już obszerniej zagadnienia polityczne kraju i zagranicy, oraz osadnicze. Przede wszystkim jednak notowano skrupu-

latnie nowe osiągnięcia gospodarcze i społeczne na Dolnym Śląsku. Ale już od 1.11.46 roku w miejsce „Pioniera” ukazuje się „Słowo Polskie”.

Od listopada 1945 roku wychodzi w Jeleniej Górze pod redakcją profesorów **Juliana Krzyżanowskiego** i **Stefana Kuczyńskiego** miesięcznik poświęcony literaturze, nauce i sztuce — „Nauka i Sztuka” a od wiosny 1946 roku ukazuje się pod redakcją **Stefana Kuczyńskiego** i **Edwarda Kozikowskiego** ilustrowany miesięcznik popularno - naukowy — „Śląsk”, poświęcony badaniu przeszłości i teraźniejszości Śląska. W piśmie tym zabierają głos najlepsi znawcy i specjaliści z tej dziedziny, a staje się ono popularne w całej Polsce, a nawet za granicą.

W tym też czasie powstaje w Jeleniej Górze Klub Literacki, który zajmuje się organizowaniem odczytów i wieczorków literackich w sali konferencyjnej Teatru Miejskiego, który pełnił w mieście ważną rolę kulturową. Jego kierownikiem literackim w latach 1945—1946 jest **Edward Kozikowski**, który piastuje również sta-



nowisko prezesa Związku Zawodowego Literatów Polskich.

W roku 1946 katowicki „Dziennik Zachodni” przysłał do Jeleniej Góry swego korespondenta red. **Jana Sledzia**.

Dziennikarze jeleniogórscy biorą czynny udział w życiu społecznym miasta i powiatu. Z ramienia prasy w Miejskiej Radzie Narodowej zasiadał red. **Stefan Trzebiński**, a w powiatowej red. **Roman Pilarz** — wówczas jeden z najstarszych dziennikarzy polskich. We wszystkich też prawie związkach, stowarzyszeniach i organizacjach przedstawiciele prasy należą

do zarządów i czynnie uczestniczą w ich rozwoju.

W dziennikach wydawanych we Wrocławiu — „Słowo Polskie” (dawny „Pionier”), „Trybuna Dolnośląska” i „Naprzód Dolnośląski” (późniejszy „Kurier Wrocławski”) — Jelenia Góra posiada swoją stałą kolumnę, podobnie jak w katowickim „Dzienniku Zachodnim”.

Dzięki tej zorganizowanej przez dziennikarzy jeleniogórskich obsłudze, prasa krajowa była dokładnie informowana o wszelkich przejawach życia miasta i powiatu.

(Bos)



Rynek w Jeleniej Górze

Fot. Henryk Szoka

JAK TO SIĘ KIEDYŚ JEŹDZIŁO NA WCZASY

— „Milemu Wczasowcowi CZPW na pamiątkę pobytu w „Złotym Widoku” Mieczysław i Juliana Antczak, Maria Antczakowa. Matejkowice 8 września 1945 r.” Kartkę tej treści przekazał Muzeum Historii Zakładów Włókien Chemicznych „Chemitex-Celwiskoza” najstarszy stażem pracownik, Zdzisław Rzeźniowiecki (obecnie już na emeryturze). Na odwrocie umieszczono piękne zdjęcie domu wczasowego „Złoty Widok” na tle panoramy Karkonoszy.

Mała karteczka, kilka zaledwie słów, a ile ciekawych danych z zapomnianej już historii, jak tworzyło się na tych ziemiach Nowe, jak w pierwszym już roku odzyskania Ziemi Zachodnich organizowano wypoczynek urlopowy dla pracujących...

Administratorzy „Złotego Widoku” to trzyosobowa rodzina, która bardzo wcześniej musiała pójść na wezwanie „Ziemie Zachodnie czekają na Ciebie!”, skoro już we wrześniu zegnała pierwszy turnus wczasowy. A Matejkowice to dzisiejsza Przesieka, gdzie zaraz po wyzwoleniu odnaleziono obrazy Jana Matejki*). Aby zaś być wiernym historii warto dodać, że karteczką z życzeniami od p. Antczaków była „poniemiecka”.

Tak więc wczasy zaczęły u nas organizować znacznie wcześniej niż powstał Fundusz Wczasów Pracowniczych (Sejm uchwalił ustawę o FWP — komisji Centralnej Rady Związków Zawodowych 4 lutego 1949 r.). Jedni mówili wtedy wczasy, inni wywczasy i nie utarła się jeszcze dziś tak powszechna nazwa wczasowicz, a p. Antczakowie użyli wyrazu: wczasowiec. Pierwsze ośrodki organizowały zakłady pracy — ten w Przesiece był przypuszczalnie Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, stąd ten skrót na kartce CZPW.

Lata mijają, wspomnienia zaciera się w naszej pamięci. Jak to było w roku 1945? Czy łatwo było wybrać się na wypoczynek z Tomaszowa Mazowieckiego do Przesieki w sierpniu 1945 roku, tak jak to zrobił Zdzisław Rzeźniowiecki?

Dzisiaj na pewno zaskoczeniem będzie fakt, że już wtedy, w połowie roku 1945, kiedy tabor kolejowy w kraju był zniszczony przez wojnę i dopiero się odbudowywał, na trasie Łódź — Jelenia Góra w przeddzień nowego turnusu wczasowego kursował specjalny pociąg wczasowy! W zrujnowanym kraju przywiązywano taką samą wagę do odbudowy fabryk, jak i

organizacji wypoczynku dla tych, którzy te fabryki odbudowywali...

Ale Zdzisław Rzeźniowiecki nie miał szczęścia pojechać tym pociągiem. O skierowaniu na wczasy do Przesieki dowiedział się w Radzie Zakładowej Tomaszowskiej Fabryki Jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie pracował, prawie w ostatniej chwili... Razem z dwoma kolegami podjęli szybką, choć dość ryzykowną jak na owe czasy decyzję: jedźmy! O Ziemiach Odzyskanych mówiło się wtedy „dziki zachód” w czym było więcej przesady niż prawdy. Oni potraktowali tę wyprawę jak podróż w nieznaną i ciekawą przygodę. Kiedy więc sposobem „na łebka” dotarli wieczorem z Tomaszowa do Łodzi, pociąg wczasowy do Jeleniej Góry już odjechał. I tak się zaczęła przygoda.

Po pierwszym noclegu w gościnnych garażach Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, na drugi dzień wsiedli do pociągu Łódź — Wrocław. Dla wiernego odtworzenia warunków w jakich się wtedy podróżowało, warto podać m. in. że w wagonach nie było szyb, pasażerów wielu, wsiadało się i wysiadało w razie tłoku również oknami. We Wrocławiu z Dworca Nadodrze musieli iść pieszo na Dworzec Główny, bo nie było połączenia kolejowego. Dworzec Główny na noc był barykadowany, dla ochrony przed ewentualnym rabunkiem. Wpuszczono więc podróżnych z Tomaszowa do środka po długich pertraktacjach, dziwiąc się, że podjęli ryzyko tak dalekiej, samotnej podróży.

Regularnej komunikacji jednak z Jelenią Górą jeszcze wtedy nie było, pojechali więc z dworca w Brochowie pociągiem towarowym, transportem wojskowym. Ale do Jeleniej Góry za pierwszym razem nie dotarli. Kolejną noc spędzili w towarzystwie podoficera WP zabarykadowani w budce kolejowej i stąd dość niespodziewanie dostali się pociągiem osobowym do Legnicy (mówiło się wtedy i pisało Lignica). Zastanawiając się dalej nad losami swojej podróży postanowili zwrócić się o radę do Komitetu Polskiej Partii Robotniczej w tym mieście. Otrzymali informację, że najlepiej szukać okazji na szosie za miastem, gdyż innej możliwości dotarcia na wczasy nie ma.

Rodził się chyba wtedy tak rozpowszechniony znacznie później autostop, z tą różnicą, że nie było jeszcze kart autostopu-

wych, a kierowcy dobrze reagowali, kiedy z daleka pokazywało się im flaszke z monopolówką, lub choćby z samogonem. Tą metodą dostali się przygodnym samochodem ciężarowym do Jawora i dalej już normalnym osobowym pociągiem, z szynami i konduktorem, trafili do Jeleniej Góry.

Dzisiaj na początku ulicy Słowackiego w Jeleniej Górze, od ulicy Wolności po prawej stronie, znajduje się stacja diagnostyczna dla samochodów. W tym budynku w roku 1945 i później mieściło się Biuro Wczasów zajmujące się przyjmowaniem wczasowiczów przyjeżdżających w Kar-konosze. Zdzisław Rzeźniowiecki i jego koledzy zostali powitani serdecznie, ale ze zdziwieniem, albowiem pociąg wczasowy z Łodzi jeszcze nie dojechał do Jeleniej Góry.

Po smacznym posiłku i załatwieniu formalności, trzej wczasowicze z Tomaszowa już bez przeszkód, przekazani zostali administracji gościnnego domu wczasowego „Złoty Widok” w Przesiecu, albo raczej aby być zgodnym z historią — w Matejkowicach.

Co urzekło ich tam najbardziej? Przepiękne góry i okolice. Ta fascynacja Kar-konoszami zadecydowała o dalszych ich życiowych kolejach. Kiedy w parę dni po powrocie do Tomaszowa dowiedzieli się, że Centralny Zarząd organizuje ekipę dla uruchomienia zakładu włókien sztucznych w Jeleniej Górze, bez chwili namysłu zgłosili się pierwsi.

W pierwszych latach po wyzwoleniu ośrodków wczasowe rozwijały się szczególnie na południu kraju, największy w tym był udział Dolnego Śląska. Rady Zakładowe zajmujące się werbowaniem na wczasy miały wtedy wiele kłopotów. A przecież skierowania były wówczas bezpłatne. Jak dzisiaj z perspektywy czasu wytłumaczyć, że w pierwszych latach brak było chętnych?

Zaczynaliśmy się dopiero uczyć prawdziwego wypoczynku. Ludzie najchętniej w czasie urlopu odwiedzali bliskie rodziny w centralnej Polsce. Inni mówili: w czasie urlopu chcę być wolny i niezależny, chcę spędzać czas tak, jak mi się podoba. A na wczasach trzeba wstawać, kłaść się spać i jadać posiłki o wyznaczonych godzinach! Ale wówczas działała również „wroga propaganda”. Mówiło się o rozwiązłości obyczajów w domach wczasowych i co bardziej zacofani twierdzili: moja noga tam nie stanie.

Nie najlepszy był też ogólny rozdział wczasów. Niejedna Rada Zakładowa na-

rzekała: „Po co próbują wysyłać nas w góry, skoro tkwimy tu przez cały rok?”

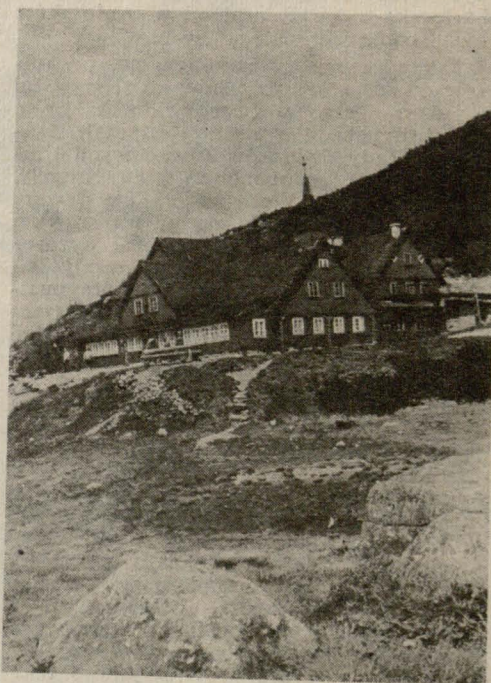
Warto również przypomnieć coś, co dzisiaj wydaje się pełnym nonsensem, a co miało miejsce w pierwszych latach. Na wczasy mógł jechać tylko pracownik, zatrudniony w danym zakładzie, ale nie jego rodzina.

Poprawiło się wszystko potem, kiedy ustabilizowały się czasy i kiedy poważnie, z troską o swoje załogi, zajęły się wypoczynkiem urlopowym zakłady pracy, Rady Zakładowe i Dyrekcje.

Ale to już nowsza historia.

STANISŁAW KOZAR

*) W Przesiecu Niemcy ukryli wykradzione z warszawskiej „Zachęty” trzy płótna Matejki: „Rejtan”, „Unia Lubelska” i „Batory pod Pskowem”.



Fot. Hasz

Z KART HISTORII JELENIOGÓRSKIEJ MUZYKI

ORKIESTRA STEFANA STRAHLA

20 sierpnia 1963 roku odszedł na emeryturę długoletni dyrektor jeleniogórskiej Szkoły Muzycznej Maksymilian Firek. Stanowisko to objął absolwent Wydziału I Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej we Wrocławiu Stefan Strahl. Z myślą o stworzeniu nowej orkiestry przystąpił do całkowitej renowacji budynku szkoły. Powiększyło się wyposażenie biblioteki w nuty do 1400 pozycji, zakupiono płyty, adapter stereofoniczny magnetofon. Z inicjatywy nowego dyrektora rozwinięto klasę instrumentów dętych i smyczkowych, po to aby w niedalekiej przyszłości mogły wydać pełnowartościowych członków orkiestry. Dzięki tej akcji liczba instrumentów dętych zwiększyła się o 1/3 ich ogólnego stanu. Zakupiono dwa puzony, dwie waltornie, sześć klarnetów, dwa kontrabasy. Przebudowano również aulę, gdzie miały się odbywać próby nowopowstałej orkiestry. W ramach słynnych Tez Jeleniogórskich uchwalonych na Sejmiku Jeleniogórskim w Cieplicach w 1961 roku, których jednym z punktów było utworzenie orkiestry symfonicznej, z inicjatywy Stefana Strahla i nauczycieli Szkoły Muzycznej, przy gorącym poparciu Wydziału Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i kierownika klubu „Kwadrat” Romana Pistla, powstała Jeleniogórska Orkiestra Symfoniczna, która organizacyjnie związała się z Oddziałem Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego. Pracę rozpoczęła od dnia 6 stycznia 1964 roku. Kilka miesięcy wcześniej odbył się koncert próbny w auli Szkoły, wspólnie z Zespołem Pieśni i Tańca „Elana” (listopad 1963). Początkowo skład zespołu był nieliczny — 28 osób.

Jeleniogórska Orkiestra Symfoniczna zadebiutowała 20 kwietnia 1964 roku koncertem „Melodie które lubicie”. W programie znalazły się utwory Haydna, Böhma, Mozarta, Moniuszki, Offenbacha i innych kompozytorów. Jako soliści wystąpili: Regina Siemieńska i Antoni Bogucki — śpiew, oraz 8-letnia uczennica Szkoły Muzycznej Małgorzata Latoś — fortepian. Według recenzenta podpisującego się „Iemil” w imprezie udział wzięło ponad 600 osób, czyli frekwencja była wysoka. W następnym sezonie 1964/65 orkiestra liczyła 36 członków i dała 15 koncertów. Z ważniejszych należy odnotować

koncert w sali Państwowego Teatru Dolnośląskiego 18 września 1965 roku w którym udział wzięli: pianista z Chile Roberto Bravo — Gonzales i Lucja Żelukiewicz — sopran. Program zawierał popularne arie operowe i koncert fortepianowy e-moll Fryderyka Chopina.

Z okazji XX-lecia wyzwolenia Jeleniej Góry orkiestra wykonała cztery koncerty z udziałem studentki PWSM z Warszawy Ewy Osińskiej z klasy prof. Zbigniewa Drzewieckiego (I część koncertu fortepianowego e-moll Chopina) i absolwenta PWSM we Wrocławiu Antoniego Boguckiego (arie operowe). Z orkiestrą wystąpiły również uczennice jeleniogórskiej Szkoły Muzycznej Barbara Stefura i wspomniana już Małgorzata Latoś (koncerty fortepianowe A. Rowley’a i J. Haydna), a także uczennica Państwowego Liceum Muzycznego we Wrocławiu Anna Żelukiewicz, która zaprezentowała koncert fortepianowy d-moll KV 466 W. A. Mozarta.

Począwszy od roku 1966 Jeleniogórska Orkiestra Symfoniczna otrzymuje z Prezydium WRN we Wrocławiu 90 tys. zł dotacji. Oprócz tego Prezydium MRN dołożyło 100 tys. zł. Pozwoliło to na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb.

Znacznie powiększyła się w tym okresie ilość członków zespołu. W roku 1966 skupiał on wokół siebie nauczycieli Szkoły Muzycznej, jej uczniów i absolwentów, oraz zawodowych muzyków z miasta (40 osób). Bardzo atrakcyjnie przedstawiał się program koncertów jakie odbyły się 8 marca i 1 maja 1966 roku. Wystąpił Chór Żeński Studium Nauczycielskiego oraz Anna Filc — mezzosopran i Antoni Bogucki — bas. Program obejmował wyłącznie arie i chóry z oper.

Szczególnie uroczysty charakter miały obchody „Września Jeleniogórskiego” w roku 1966 — roku Tysiąclecia Państwa Polskiego. Z tej okazji orkiestra dała kilka koncertów popularyzujących muzykę polską w szkołach i jeden pod nazwą „Wieczór operetkowy” w sali Teatru.

W międzyczasie Szkoła Muzyczna pom-

naża stale swój sprzęt i instrumenty muzyczne. Po prawie dwóch latach oczekiwania zakupiono czeski „Petrof” nie ustępujący brzmieniem, barwą i siłą dźwięku takim renomowanym firmom produkującym fortepiany jak: „Bechstein”, „Förster”, czy „Blüthner”. Kosztował 100 tys. zł, a pieniądze na zakup pochodziły z funduszu muzycznego szkoły. Koncertowało na nim wielu wybitnych polskich solistów: Maria Wilkomirska, Ryszard Bakst, Jerzy Godziszewski. Muzykom grającym w orkiestrze przybyło także nowych instrumentów (flety, klarnety, waltornie). Dokupiono też brakujące pulpity do nut.

Rok 1967 był bardzo pracowity. Przygotowywano się bowiem do wzięcia udziału w I Festiwalu Społecznych Orkiestr Symfonicznych, który odbył się w Cieplicach Zdroju od 5 do 7 maja. Myśl zorganizowania takiego festiwalu zrodziła się wśród działaczy Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego, a głównym jej autorem był doc. Radomir Reszke. Chodziło o pokazanie dorobku społecznych instytucji muzycznych, sprawdzenie ich poziomu artystycznego i stopnia rozwoju.

Jeleniogórska Orkiestra Symfoniczna wystąpiła w pierwszym dniu Festiwalu w zwiększonym składzie 56 osób. Należy podkreślić, że średnia wieku zespołu nie przekraczała wtedy 17 lat. Większość stanowili uczniowie PSM w Jeleniej Górze i dookoptowani studenci PWSM we Wrocławiu. Program zawierał następujące utwory:

T. Kiesewettera — Polonez z Suity nr 2. St. Moniuszki — pieśń „Kozak”, G. Winklera — Tarantella, P. Czajkowskiego — Aria księcia Gremina z opery „Eugeniusz Oniegin”, H. Wieniawskiego — Polonez D-dur na skrzypce i orkiestrę, A. Borodina — Aria kniazia Igora z opery „Kniaź Igor”, P. Czajkowskiego — „Walc kwiatów” ze suity „Dziadek do orzechów”, Fr. Chopina — I i II część koncertu fortepianowego e-moll. Z orkiestrą wystąpili: Ewa Osińska — fortepian, uczeń Państwowego Liceum Muzycznego we Wrocławiu Tomasz Orzech — skrzypce i solista Opery Wrocławskiej Janusz Temnicki — bas.

Brak tradycji i doświadczenia, a tym samym właściwej reklamy, sprawiły, że ta piękna impreza minęła bez większego echa. Jedynie w prasie ukazała się taka oto wzmianka: „Jak stwierdziła Rada

Artystyczna Festiwalu, niektóre orkiestry, zwłaszcza z Wałbrzycha i Jeleniej Góry swym poziomem dorównywały zespołom zawodowym. Na następny Festiwal zostaną zaproszone także orkiestry tego typu z innych województw Polski”.

Można śmiało powiedzieć, że sezon 1966/67 był bardzo bogaty w imprezy. Młodzież szkolna dała przeszło 50 koncertów i popisów, zaś orkiestra koncertowała 27 razy na terenie miasta i powiatu, w uzdrowiskach, klubach i systematycznie w szkołach.

Marzec i kwiecień roku 1968 upłynął w atmosferze przygotowań do II Festiwalu Społecznych Orkiestr Symfonicznych. Impreza ta pomyślana początkowo jako jednorazowa, lub powtarzana co dwa lata, okazała się potrzebna i ustalono, że będzie odbywać się co rok, a w miarę nabierania doświadczeń przerodzi się w ogólnopolską.

Jeleniogórska Orkiestra Symfoniczna zainaugurowała ten festiwal 3 maja następującym programem: G. Bizet — Wstęp do opery „Carmen”, St. Moniuszko — Aria Stolnika z opery „Halka” i uwertura „Bajka”, A. Borodin — Aria Igora z opery „Kniaź Igor”, Fr. Schubert — uwertura „Rosamunde”, G. Rossini — Aria don Basilio z opery „Cyruk Sewilski”, W. A. Mozart — Aria z opery „Wesele Figara”, E. Grieg — Koncert fortepianowy, część I. Dyrygował Stefan Strahl, a solistkami byli: znakomita polska pianistka Barbara Hesse-Bukowska i Janusz Temnicki — bas. Występ jeleniogórskiego zespołu spotkał się z gorącym przyjęciem zarówno ze strony publiczności, jak i Rady Artystycznej. Oprócz orkiestr z Dolnego Śląska wystąpiła Orkiestra Górniczej Filharmonii z Zabrza z bogatym, a zarazem trudnym programem.

Przełomową datą w historii życia muzycznego Jeleniej Góry jest utworzenie 15 lutego 1969 roku Średniej Szkoły Muzycznej. Było to uwieńczenie wieloletniej pracy pedagogów i starań działaczy muzycznych. Uczniowie, którzy grali w orkiestrze po skończeniu szkoły I stopnia mogli dalej dokształcać się na miejscu. Kwiecień znów upłynął pod znakiem przygotowań do III Festiwalu Społecznych Orkiestr Symfonicznych. Tym razem Jeleniogórska Orkiestra Symfoniczna wystąpiła (w składzie 61 osób) z podwójnym programem: operowo-koncertowym łącznie polskim i operetkowym. Solistami byli: znakomity skrzypek wirtuoz (lau-

rat II Międzynarodowego Konkursu im. Henryka Wieniawskiego w 1952 roku — Henryk Palulis, który zagrał II Koncert skrzypcowy d-moll Henryka Wieniawskiego Janusz Temnicki — bas (arie i pieśni Stanisława Moniuszki), a w repertuarze operetkowym (utwory: Lehara, Kalmana, Dunajewskiego, J. Straussa i Offenbacha) artyści wrocławscy: Krystyna Hrehorowicz — sopran i Ludwik Mika — tenor.

Ogółem w tym roku ilość koncertów doszła do 35.

Na IV Festiwalu w Cieplicach, który odbył się w dniach od 14 do 17 maja 1970 roku, zespół wykonał trudną uverturę do jednoaktowej opery „Flis” Stanisława Moniuszki, fantazję orkiestrową „Noc na Łysej Górze” M. Musorgskiego, koncert fortepianowy e-moll Fryderyka Chopina, „Pieśń o Ojczyźnie” do słów K. I. Gałczyńskiego, Jerzego Filca — młodego wrocławskiego kompozytora i działacza muzycznego (prawykonanie). Partię solową koncertu wykonała wybitna polska pianistka Halina Czerny-Stefańska. Na tym koncercie zadebiutował Chór Dziecięcy Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia przygotowany przez Stefana Koziełskiego.

11 lipca tegoż roku Jeleniogórska Orkiestra Symfoniczna wystąpiła na inauguracji X Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie Zdroju (w programie znalazły się pieśni Moniuszki i Niewiadomskiego).

Od 22 do 24 kwietnia 1971 roku trwał V Festiwal Społecznych Orkiestr Symfonicznych zainaugurowany przez zespół jeleniogórski (soliści Irena Torbus-Mierzwiakowa — sopran, Antoni Bogucki — bas). 25 kwietnia odbył się uroczysty koncert orkiestry uświetniający jubileusz 25-lecia istnienia Państwowej Szkoły Muzycznej w Jeleniej Górze. Jako soliści wystąpili uczniowie szkoły: Zofia Kazimierska i Małgorzata Latoś (fortepian), Zbigniew Goliań (flet), Jolanta Michalewicz i Iwona Górecka (skrzypce), oraz Witold Furmanowicz (fagot).

Z okazji 25-lecia Dolnośląskiego Towarzystwa Muzycznego Jeleniogórska Orkiestra Symfoniczna wystąpiła na galowym koncercie (15.XII.) w Filharmonii Wrocławskiej. W programie znalazły się pieśni i arie Moniuszki, oraz „Noc na Łysej Górze” Musorgskiego, a solistami byli Irena Torbus-Mierzwiakowa i Antoni Bogucki.

W ramach wcześniej podjętej wymiany kulturalnej zespół gościł 26 lutego 1972 roku w Stadthalle w Goerlitz (NRD), a 5 maja uświetnił otwarcie VI Festiwalu Orkiestr Społecznych. Solistką wieczoru była wybitna skrzypaczka polska Wanda Wilkomirska, a program obejmował „Kaprys włoski” Czajkowskiego, Koncert skrzypcowy D-dur Beethovena i VIII Symfonię h-moll „Niedokończoną” Schuberta.

2 lipca tegoż roku orkiestra wystąpiła na galowym koncercie z okazji święta „Saechsische Zeitung” zorganizowanym w salach Zwingeru w Dreźnie. W programie znalazły się m.in. uvertura do opery „Halka” Moniuszki i koncert skrzypcowy D-dur Beethovena z solistką Kają Dan-czowską.

Od 3 do 6 maja 1973 roku trwał w Cieplicach VII Festiwal Społecznych Orkiestr Symfonicznych zainaugurowany koncertem jeleniogórskiego zespołu z udziałem Felicji Jagodzińskiej — śpiew. 27 maja jeleniogórcy symfonicy wystąpili gościnnie w Bad Schandau w NRD, a 12 października orkiestra już tradycyjnie uświetniła inaugurację roku akademickiego w filii Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Ponadto w tym roku odbywały się comiesięczne występy w klubie „Iskra”, oraz dla kuracjuszy w Teatrze Zdrojowym.

X-lecie Jeleniogórskiej Orkiestry Symfonicznej zbieгло się z oddaniem do użytku nowoczesnej, własnej sali koncertowej. Z tej okazji odbył się uroczysty koncert w którego programie znalazły się: uvertura koncertowa „Bajka” Stanisława Moniuszki i koncert fortepianowy e-moll Fryderyka Chopina ze znakomitą solistą Piotrem Palecznym.

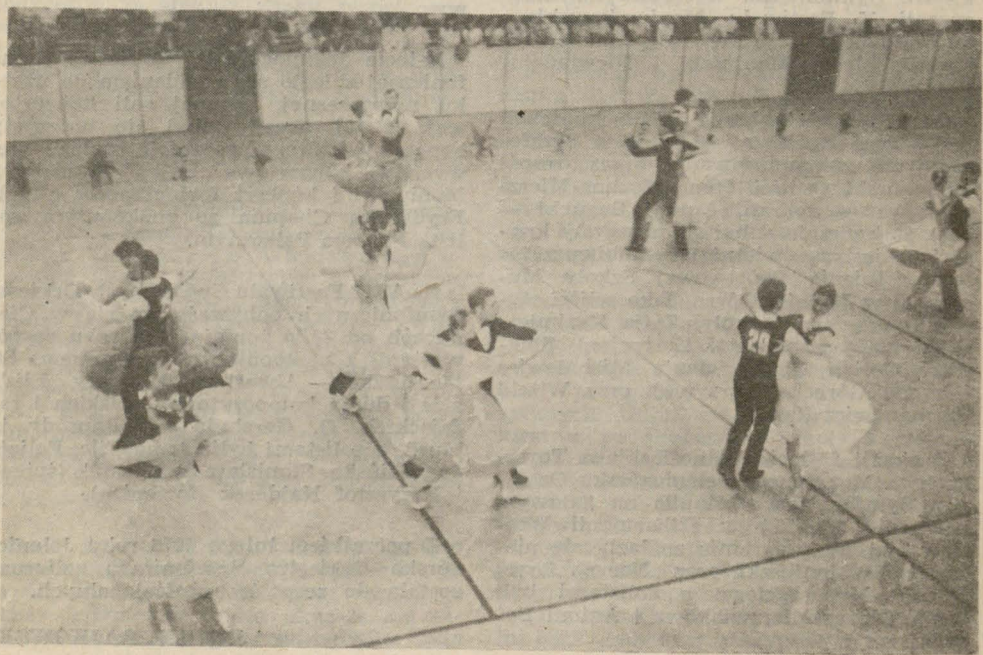
Na VIII Festiwalu Społecznych Orkiestr Symfonicznych odbywającym się w Cieplicach od 3 do 5 maja 1974 roku zespół wystąpił z następującym programem: St. Moniuszko — Uvertura do opery „Flis” arie i duety kompozytorów polskich i radzieckich, G. Gershwin — „Rapsody in blue”, a solistami byli: Anna Filc, Felicja Jagodzińska, Stanisław Stelmazek (śpiew) i Krzysztof Najderek (fortepian).

Z początkiem lutego 1976 roku Jeleniogórska Orkiestra Symfoniczna zaliczona została do zespołów profesjonalnych.

JANUSZ RAJKOWSKI



TAK TANCZONO NA MISTRZOSTWACH POLSKI W TAŃCU TOWARZYSKIM KLASY „C”,
KTÓRE ODBYŁY SIĘ W MAJU W JELENIEJ GÓRZE
Fot. Henryk Szoka



OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIA AMATORSKICH TEATRÓW JEDNEGO AKTORA

Już dawno zgorzeleckie Ogólnopolskie Spotkania Amatorskich Teatrów Jednego Aktora nie obfitowały w tak różnorodne i dojrzałe propozycje artystyczne. Dojrzałość ta najpierw bierze swój początek w przeważnie dobrze skonstruowanych scenariuszach, później zaś w użytych środkach inscenizacyjnych i interpretacyjnych, służących założonej idei spektaklu. Powstały w wielu wypadkach rzeczy wręcz finezyjne, pełne magii i oczarowania. Ten najmniejszy teatr świata — jeśli jest dobry — istotnie potrafi wejść w najgłębsze zakamarki ludzkiej duszy, potrafi wciągnąć widza tak dalece, że utożsamia on siebie z widowiskiem poprzez pełną aprobatę, lub odrzucenie niesionych przezeń idei. Widz przecież nie musi „na siłę” solidaryzować się z prezentowaniem cudzych postaw, czy cudzego zafascynowania się czymś, co jest mu obce, lub też czego nie wkalkulowuje do swojej filozofii życia. Ma prawo i czasami obowiązek odrzucić je. Zwłaszcza tu, w tym intymnym, niemal osobistym teatrze graniczącym często z ekshibicjonizmem,

Historia świata uczy nas, że sensem życia człowieka mogą być: walka, poświęcenie, praca i ta wymierzalna materialnie i ta twórcza wzbogacająca nas wewnętrznie i dziesiątki innych ludzkich działań. Uczy nas też, że najwyższą ocenę moralną i społeczną przypisuje się osobowościom ludzkim. A te zaś, im więcej niosą w sobie wrażliwości i wyobraźni, stają się bogatsze i piękniejsze. Wiemy też, że takimi ukształtować nas może sztuka, a w tym i teatr jak już rzekliśmy — intymny i osobisty. Róbmy go jednak mądrze i dobrze. Róbmy przynajmniej go tak, jak to miało miejsce podczas ostatniego OSTAJA w Zgorzelcu (9—11 czerwca).

Spotkania te dostarczyły nam wiele niepowtarzalnych przeżyć i wrażeń. Były jednymi z najlepszych artystycznie z dotychczasowych. A przecież w ostatnich paru latach zaczęto mówić o regresie tej formy, a nawet wręcz o jej zaniku. Prawdą jest, że właśnie w tych latach odnotowaliśmy więcej klęsk i nieporozumień w proporcjach tak amatorów jak i zawodowców, niż sukcesów. Tutaj stało się odwrotnie. Na 15 uczestników biorących udział w przedstawieniach konkursowych OSATJA jury musiało nagrodzić i wyróżnić aż 11 wykonawców, w tym przyznać

NAGRODĘ GŁÓWNA — po raz czwarty w dziejach trwania imprezy. Otrzymał ją **ANDRZEJ GŁOWACKI** z Trzcianki (woj. pilskie) za spektakl pt. „3Xtak, albo tak trzy razy” wg tekstów L. Staffa, J. B. Ożoga, F. Arrabala i L. Aragona. Na temat tego przedstawienia można by napisać osobną, obszerną recenzję. Brak miejsca zmusza nas do skreślenia paru słów. Jakież one mogą być? Oczarowanie, zafascynowanie? Fakt, że jest to przedstawienie, które należy i trzeba odbierać wszystkimi zmysłami. Spektakl aczkolwiek bardzo prywatny — taki trochę intymny Głowackiego — ale jakże nas wszystkich wzruszył, ileż znalazło się w nim spraw uniwersalnych, spraw każdego z nas. Byliśmy w nim wszyscy. Współtworzyliśmy jego atmosferę i klimat od początku do końca. Stanowił on ogromne lustro, w którym odbijały się nasze myśli i dusze, było w nim (przynajmniej dla każdego po trochu) coś z nas samych, z naszego ludzkiego niepokoju, naszych rozterek i trosk. Coś z wzajemnego przenikania się, wzajemnego epatowania siebie, co stworzyło to zdarzenie teatralne.

Nagrodę pierwszą (jedną z dwóch przyznanych) otrzymał **JERZY DĘBINA** z Raciborza (woj. katowickie) za przedstawienie — „Klucz jest w blasku słońca” wg Allena Ginsberga. Spektakl w swojej filozofii podobny do poprzedniego, ale jakże inaczej przez wykonawcę wyartykułowany i to bardziej na użytek własny, albo inaczej — poprzez własne, prywatne wpisanie się w podmiot wypowiedzi literackiej stał się mniej uniwersalny od spektaklu Głowackiego. Można było dzięki ogromnej ekspresji wykonawcy wejść w świat kreowany przez niego, ale czy utożsamiać się z nim, czy nawet akceptować — pozostawiłbym tutaj sprawę jako otwartą.

ANTONI SPANOWSKI ze Zgierza (woj. łódzkie) wykonawca spektaklu — „Destrukcyjny wpływ kobiet” wg „Zielonej gęsi” K. I. Gałczyńskiego, (reżyseria Marian Glinkowski) otrzymał również, podobnie jak Jerzy Dębina równorzędną nagrodę pierwszą. Spanowski w ten pozornie już trochę anachroniczny tekst potrafił „wejść” z wieloma świeżymi pomysłami, z myśleniem człowieka czerwca anno domini 1983. Zrobił z tego pyszną zabawę, pełną aluzji do naszej współczesnej

rzeczywistości. Z tym, że aluzje te nie zawierały tzw. „grubo ciosanego chamstwa”, czy nawet beczelności, z którą coraz częściej się spotykamy. Spanowski posiada jeszcze jeden wielki swój walor, którym jest niespożyta wprost energia, temperament i sprawność fizyczna. Ona to bawiła publiczność do łez. Dobrze, że nie było w niej nic z tanich chwytów, a sporo wyważenia. Bowiem takie ewolucje w teatrze często skłaniają się w stronę szmiry i tandety.

Janina Łagodzicz z Sianowa (woj. kosiński) przywiozła do Zgorzelca spektakl oparty na tekstach własnych i Hanry Ablewicz pt. „**Bredzenia pani B.**” Otrzymała za niego nagrodę specjalną za walory humanistyczne. Przedstawienie to w skrócie można by określić konfliktem pokoleń, osamotnienia starości i czasem przemijania. Padło w nim wiele gorzkich prawd o egoizmie ludzkim, o szacunku człowieka do człowieka, o godności ludzkiej. Spektakl odznaczał się dużą czystością i sprawnością reżyserską i aktorską, acz moim skromnym zdaniem pozbawiony był drapieżności.

Trzy równorzędne nagrody drugie otrzymali: **Małgorzata Rudzka** z Lublina, **Jacek Sierzchała** z Sieradza i **Mariusz Styczyński** z Białej Podlaskiej. Każda z tych propozycji wyróżniła się czymś szczególnym, była literacko i warsztatowo różna. „**Postrzyżyny**” wg Bohumila Hrabala w wykonaniu Małgosi Rudzkiej — to swoista, pełna temperamentu zabawa młodej dziewczyny (w oryginalnym tekście młodej mężatki), która umie na swój sposób w drobnych, codziennych sprawach życia dopatrywać się poezji, czy nawet więcej — radości życia.

Rudzka w wielu przypadkach w swoich działaniach scenicznych była niedościgniona. Jest to talent aktorski, który oby w przyszłości się nie zmarnował. A jest przecież dopiero uczennicą drugiej klasy szkoły średniej.

Drugim takim talentem aktorskim, chociaż temperamentem odmiennym od Rudzkiej jest **Jacek Sierzchała**, tegoroczny maturzysta z Sieradza. Jego propozycja — „**Wszystko we wszystkim**” wg Jamesa Joyce’a świadczy o właściwych poszukiwaniach tego młodego człowieka, o jego dobrym smaku i guście literackim. Świadomie użyłem tutaj słowa „propozycja”, bowiem spektakl ten uważam że nie w pełni skończony. Z pewnością w miarę dojrzewania Jacka do problemów jakie niesie w sobie taka literatura nie jeden raz będziemy świadkami jego rozwoju jako człowieka i aktora. **Mariusz Styczyński** jego reżyser **Roman Uściński** poszli w kie-

runku odszukania w nie młodym już tekście Juliana Tuwima spraw aktualnych na dziś. „**Bal w operze**”, bo o to przedstawienie mi chodzi, mimo swej nośności, kilku znakomitych pomysłów inscenizacyjnych, nie w pełni spełniło oczekiwania widzów.

Nagrody trzecie otrzymali: **Tadeusz Furga** ze Zgorzelca i **Marek Zapaśnik** z Bydgoszczy. W spektaklu **Tadeusza Furgi** — „**Z podróży Chryzostoma Bulwicia — donosy z rzeczywistości**” wg K. I. Gałczyńskiego przy dużej sprawności i umiejętnościach aktorskich wykonawcy, zabrakło pewnej spójności dramaturgicznej, która powodowała określone pęknięcia w postaci dłużyzn, powtarzalności jednych i tych samych działań scenicznych. Sprawiło to wrażenie improwizacji inscenizacyjnej. Mniemam, że zaciążył na tym spektaklu jego premierowy charakter.

Marek Zapaśnik w sztuce wg Eugene’a Jonesco „**Samotnik**”, podobnie jak **Jacek Sierzchała**, nie w pełni zrealizował swój pomysł do końca. Podobnie też brakło mu doświadczenia, czy dojrzałości życiowej do problemu i treści niesionej przez tekst, a tym samym znalezienia odpowiednich środków ekspresji aktorskiej. Sądzę, że w przyszłości będziemy oglądali przywożone na OSATJA przez tego wykonawcę przedstawienia pełniejsze i dojrzalsze teatralnie.

Wyróżnienie za walory moralne przekazane w spektaklu — „**Kolory bez barw**” wg Katarzyny Witwickiej otrzymała **Wiesława Dobrzańska** z Końskich (woj. kieleckie), a **Andrzej Krupczyński** z Nowego Sącza za artystyczny i emocjonalny kontakt z odbiorcą w spektaklu — „**Józik Buzuk — kopacz z Paszek**” wg Kazimierza Niechody.

Jury przyznało również nagrody dla organizatorów i animatorów amatorskiego ruchu teatralnego jednego aktora. Otrzymali je: **Wiesława Szczygieł** z Piły, **Kazimierz Strykowski** ze Zgorzelca i **Roman Uściński** z Białej Podlaskiej.

Z kronikarskiego obowiązku trzeba wspomnieć o pozostałych czterech wykonawcach pominiętych w protokole jury. Byli nimi: **Leszek Jakuszewski** ze Szczecina, **Jarosław Krawczyk** z Białowieży (woj. białostockie), **Dariusz Mikula** z Wolsztyna (woj. zielonogórskie) i **Piotr Wysocki** z Kętrzyna (woj. olsztyńskie). Ich nieudane próby nie dyskretują ich udziału w przyszłych OSATJA tym bardziej, że w dwóch przypadkach winę za drogi i ścieżki ich błędzenia ponoszą reżyserzy.

Zarówno w oficjalnym protokole jak i w dyskusjach seminaryjnych i tzw. war-

szatach aktorskich, podkreślono wysoką rangę artystyczną i szkoleniową XII OSATJA, wyrażono uznanie i podziękowanie skierowane pod adresem organizatorów za tradycyjnie życzliwą atmosferę i dobrą organizację sprzyjającą artystycznym zamierzeniom zgorzeleckich Spotkań. A są nimi obok gospodarzy — Miejskiego Domu

Kultury w Zgorzelcu — Ministerstwo Kultury i Sztuki, Ministerstwo Oświaty i Wychowania, COMUK, Zarząd Główny TKT, ZSMP, RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Warszawie, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i Wojewódzki Dom Kultury w Jeleniej Górze.

MARIAN SZALECKI

BOLESŁAWIEC CERAMIKĄ ZDOBIONY

W potocznym języku fachowców ceramikę określa się „sztuką ognia” (l’art de feu). Nie bez powodu: zawsze rodzą się przedmioty unikalne, niepowtarzalne, a mnogość zjawisk rozgrywających się na powierzchni naczynia w zakresie faktury i barwy pod wpływem ognia, który je spieka pozostaje nieograniczona i trudna do przewidzenia. Podobnie ma się rzecz z produkcją seryjną, przemysłową, bo rozżarzony piec — mimo technicznych udogodnień, elektrycznych czy elektronicznych czujników — nie powiela identycznych egzemplarzy przedmiotów wytoczonych, czy odlanych z gliny. Walka artysty lub twórcy — rzemieślnika toczy się zarówno z plastycznym tworzywem i z tej wychodzi zwycięsko, jak też z żywiołem ognia, z którym bywa nierzadko na tarczy...

Z ceramiką od lat kojarzy się Bolesławiec, a ściślej przynajmniej od XV—XVI wieku, kiedy był to największy na Śląsku (Dolnym i Górnym) ośrodek ceramiczny. Możemy sięgnąć jeszcze bardziej w głąb dziejów, by odszukać ślady tego rektorka w epoce żelaza (okres halszacki; 650—400 lat p.n.e.). Świadczą o tym pra-



słowiańskie wykopaliska z okolic dzisiejszych wsi Łąka i Tomaszów Bolesławiecki.

Czy miasto to urosło rzeczywiście do rangi ceramicznego potentata i mamy prawo mówić o kamionkowym zagłębiu, czy bolesławieckim stylem w dziedzinie ceramiki? Temat jest bardziej złożony i wymaga pełniejszego komentarza. Dopiero obraz malowany na tle znacznie szerszym ma znamiona realistyczne, bez udiwnień i upiększeń, bez zabarwienia emocjonalnego, patosu, przesady i przejawskawień.

Współczesna sztuka ceramiczna w Polsce prezentuje trzy nurty i orientacje. Pierwszy z nich to autentyczne rzemiosło ludowe, interesujące i niestety powoli zanikające. Drugi to ceramika użytkowo-dekoracyjna, produkowana seryjnie metodami przemysłowymi. I wreszcie ceramika artystyczna, autorska, tworzona w pojedynczych z reguły egzemplarzach w pracowniach artystów-plastyków (świetnym tego przykładem jest twórczość **Eugeniusza Niemirowskiego** w Parzycach koło Nowogrodzka). Dekoracyjna ceramika o walorach użytkowych zdobywa dziś w świecie wyjątkową popularność jako element zdobniczy współczesnych, prostych w konstrukcji architektonicznej mieszkań. Wytwarza się ją na taśmach produkcyjnych, rzadziej metodą półprzemysłową, lub chałupniczą. Pseudoludowa stylizacja pojawia się masowo nie tylko w Polsce, ale również w ościennych i dalszych krajach europejskich, a zaraźliwa moda na rzekome rękodzieło ludowe praktycznie nie ma dziś granic geograficznych. O popycie decyduje gust odbiorcy, ściślej — często brak dobrego smaku, kultury plastycznej, poczucia estetyki.

Popularność glinianych wazonów, kubków, czarek, ozdobnych talerzy nie ma skali porównawczej od czasów kultur starożytnych — z istotną różnicą: nie dorównuje rangą artystyczną attyckim amforom, grobowcowym rzeźbom Etrusków czy kaflom rodem z Delft. Czy zatem musimy popaść w kompleksy z tego powodu? Nie podobnego — wiejskie misy, garnki i dzbany z gliny harmonijnie łączą się z wnętrzem każdego, zwykle ciasnego mieszkania, stanowią akcent dekoracyjny, przyjemny dla oka przerywnik w postacimatuwej czy glazurowanej formy przestrzennej.

A teraz powróćmy do postawionych wcześniej pytań. Bolesławiec rzeczywiście stał się unikalnym kamionkowym zagłębiem, w czym zasługa głównie Spółdzielni CPLiA „Ceramika Artystyczna” i Zakładów Ceramicznych „Bolesławiec”,

produkcyjnych potentatów. Ale nie tylko. Liczy się również kilkudziesięciu ceramiców-rzemieślników mających swoje zakłady wytwórcze w samym mieście i okolicy (Parowa, Nowogrodziec, Dąbrowa i inne miejscowości). Nie decydują o tym jednak rozmiary masowej produkcji. Warto wiedzieć, że tutaj wytwarza się ceramikę z kamionki nieprzeciękłej i ognioodpornej, z glinki o dużej zawartości topików, wydobywanej od paru set lat z bogatych pokładów zalegających rozległe tereny między Bobrem i Kwisą. Na światowej wystawie w Londynie w 1844 roku zdobywa ona złoty medal. Zarówno dekoracja stempelkowa, jak i efektowne białe nakładki ornamentów stanowią lokalny wynalazek, wciąż będący w cenie.

Starszy Cechu Rzemiosł Różnych w Bolesławcu, **Eugeniusz Stachowski** wręcz twierdzi, że pejzaż ceramiczny bez rzemieślników byłby niepełny. Pierwszy z nich, **Stanisław Wiza**, już w roku 1965 uruchomił zakład w Parowej. Przybyli niebawem **Jędruszcak** i **Kamrowski** — pionierzy w czasach autentycznie trudnych, za to rzemieślnicy z najwyższymi kwalifikacjami. Na chałturę przyszedł czas później, a po 1976 roku formalnie zrezygnowano z wymogów kwalifikacyjnych wobec wytwórców (wraz z ogłoszeniem listy rzemiosł przez Ministerstwo Handlu i Usług) i to stało się początkiem złotych czasów dla różnej maści dorobkiewiczów. Czy wszyscy zasługują na to miano? Nic podobnego.

Liczą się u wielu zawodowe ambicje i umiejętności. Wymieńmy choćby **Józefa Buldańczyka**, który uzyskał rzadki jeszcze tytuł mistrza rzemiosł artystycznych nadany przez Ministra Kultury i Sztuki. Wytwarza z dużą ambicją i świetnymi efektami naczynia odtworzone według wzorów archeologicznych (kultura łużycka, wschodniopomorska itp.). To unikatowa ceramika bez szkliwa zewnętrznego, angabowana, zainspirowana fascynacją kulturami prasłowiańskimi. Wyroby z dwujęzycznymi polsko-niemieckimi metryczkami trafiają do RFN.

Działają tu 11 kwalifikowanych mistrzów po kursach i egzaminach zdanych przed Izłą Rzemieślniczą we Wrocławiu, która nie pobbłaża w wymaganiach. Dodajmy, że bolesławiecki cech zrzesza 42 zakłady ceramiczne, chociaż pozostali branżowcy utworzyli odrębny specjalistyczny cech w Nowogrodzcu. Pracy, splendorów i surowca starczy dla wszystkich...

Rzemieślnicy produkują nie tylko odpustowe figurki, jak głosi wieś gminna. Przybywa poszukiwanej ceramiki budow-

lanej. Na przykład spółka **Kamrowski-Rzeźwicki** wytwarza glazurowane i zdobione płytki ścienne. Nie ma większych kłopotów z ich zbytym za granicę. Dla przykładu poprzez WZSR w Jeleniej Górze wysłała się je do NRD (wymiana przegraniczna), a aktualnie myśli się też o wymianie z Czechosłowacją. Dużym powodzeniem cieszy się stała ekspozycja bolesławieckiej kamionki w Berlinie Zachodnim. Niedawno eksponowane były wyroby **J. Buldańczyka** w Monachium (RFN). Napłynęły propozycje organizacji wystaw z Paryża i Bazylei. Selekcja jest ostrożna, zdecydowana, szmira nie ma żadnych szans.

Branżowa sekcja cechu zabiega także o efekty estetyczne i ukierunkowanie produkcji poprzez udział w giełdach, pokazach i targach. Ostatnio cech uruchomił własny zakład modelarski, w którym fachowiec o długoletniej praktyce wykonuje formy — matki do odlewów według zamówień rzemieślników, ale zgodnie z własnym, wyrobionym gustem. Samo życie weryfikuje twórczość rzemieślniczą, bo ludzie nauczyli się odróżniać tandetę od dzieła sztuki. Nie wszystko co kapie złoceńcami znajduje nabywców, nie każda lśniąca glazura budzi zachwyt. Konkurencyjność wpływa korzystnie na jakość wyrobów i ten fakt może tylko cieszyć.

Nowy zarząd sekcji ceramicznej rozpoczął pod kierownictwem **Stefana Gudzo-wskiego** energiczną działalność. Na pomoc mogą liczyć wszyscy zainteresowani. Nie ma w zasadzie kłopotów z wysokiej i gorszej klasy surowcem, bo zapobiegliwy był prezes Wielobranżowej Spółdzielni Rzemieślniczej **Edward Sobczyński** doprowadził do uruchomienia jedynej w kraju prywatnej kopalni gliny, ściślej — do użycia bezzużytecznej hałdy odpadowej przy kopalni kaolinu, którą zagospodarowali rzemieślnicy. W minionym roku sprzedano tej gliny za 1 mln zł, a wartość całorocznej produkcji ceramicznej sprzedanej przez Spółdzielnię Wielobranżową w Bolesławcu wyniosła 87,5 mln. zł (cech w Nowogrodzcu — ponad 200 mln zł, a więc niewiele mniej od Spółdzielni CPLiA „Ceramika Artystyczna” w Bolesławcu i sporo nawet w porównaniu z Zakładami Ceramicznymi „Bolesławiec”).

Eksponują rolę rzemiosła ceramicznego, gdyż rozwija się ono ostatnio żywiołowo i dynamicznie, podczas gdy wiodące państwowo-spółdzielcze zakłady produkcyjne, mające status potentatów w lokalnej skali, mają sytuację uporządkowaną i stabilną w zakresie jakości i estetyki własnych wyrobów. Okrępie długoletnią tradycją, powiązane stałymi rynkami zby-

tu, skutecznie odpierają ataki drobnej konkurencji prywatnych wytwórców, którym brakuje np. niektórych komponentów kupowanych ongiś w strefie dolarowej, a nawet... węgla wysokiej jakości, co zakrwa na paradoks. Obowiązuje tu centralne rozdzielnictwo, a WZSR w Lwówku Śląskim proponował przydział... miału. To totalne nieporozumienie — ceramikę wytwarza się w wysokich temperaturach, których miał węglowy nie zapewnia. Ceramicy wciąż czekają na 4 tysiące ton węgla, których nie otrzymali w roku 1982.

I jeszcze kilka zdań o gustach, tradycji i dobrych wzorach. Obracamy się w kręgu wartości umownych i bardzo subiektywnych. Forma i zdobnictwo dawnych bolesławieckich garncarzy stanowią bez wątpienia inspirację dla współczesnych poszukiwań twórczych (skośnie rowkowane brązem dzbany, ornamenty nakładkowe, technika ręcznego malowania stempekowego). Niewielu rzemieślników chce ich jednak naśladować czy kopiować. To ich prawo i przywilej tworzenia własnych wizji plastycznych. Nowoczesność i dzisiejsze kanony estetyczne narzucają maksymalne uproszczenie formy naczynia na rzecz wygrywania efektów powierzchniowych (różnobarwne szkliwa, dekoracja czysto malarska). Dobrze wzory można obejrzyć w „Ceramice Artystycznej”, Spółdzielni CPLiA. Konesera zachwycą tu czerwone polewy, ich kolorystyczne przenikanie ze zgaszonymi zieleniami, nawet



krystalizowanie się fragmentów szklawa, regularna stempelkowa dekoracja podszklawna utrzymana w kobaltach i zieleniach. W żadnym artystycznie wykonanym naczyńiu nie został jednak zagubiony walor użyteczności. O tym zapominają nieraz rozkochani w pozorowanym barokowym przepychu, złoceniach i zdobnictwie rzemieślnicy.

Przed paroma laty pojawiła się efektowna, niezwykle dekoracyjna ceramika o umownej nazwie „karkonoska”: pięknie zdobione ornamentami talerze, utrzymane w podobnym stylu kamionkowe butelki — piersiówki do miódów pitnych i likierów wraz z kompletem czarek — kieliszków, wazonów, świeczniki i inne drobiazgi, radujące oko formą i bogatym zdobnictwem. Dodajmy niewtajemniczonym, że dekoracyjność wyrobów zapożyczono z dalekiej Huculszczyzny, korzystając głównie z bogactwa tamtejszych haftów ludowych i oryginalnego folkloru huculskiej wsi. Mniejsza o nazwę, bo w końcu wytwarza się te ceramiczne cudowna pod Karkonoszami i mają prawo stać się wizytówką regionu, skoro wzorce przenieśli wraz z sentymentem przybysze z dawnych kresów wschodnich Rzeczypospolitej. Rzecz w tym, by produkować je w dłuższych seriach, nawet kosztem innych wyrobów. Zasługują na to w całej pełni.

Są zatem wzory, jest tradycja, są surowce i popyt wręcz nieograniczony. Jakże zatem perspektywy rysują się przed bolesławiecką ceramiką? Równie optymistyczne — jeszcze w tym roku rusza kosztem 500 mln zł budowa nowoczesnego zakładu ceramiki artystycznej w Bolesławcu. Oby tylko przysłała produkcja masowa nie zagubiła cech dobrego rękodzieła typowego dla wytwórców z zakładu przy ul. Polnej... Rzemieślnicy nie muszą obawiać się konkurencji państwowego monopolisty, o ile zachowają elastyczność i dobrą jakość własnych wyrobów.

Ewolucja gustów i wzbogacanie kryteriów oceny estetycznej stanowią proces złożony i długotrwały. Jego początków trzeba szukać m. in. w szkolnym wychowaniu przez sztukę, w tworzeniu galerii piękna, w otaczaniu się każdego z nas kolekcją ładnej ceramiki, obrazów i wytworów sztuk plastycznych na co dzień, w demokratyzacji dostępu do nich. Jeśli artyści chcą mieć wpływ na ewolucję ludzkich upodobań i naturalnej tęsknoty za pięknem, muszą uaktywnić swoje działania praktyczne, stać się orędownikami i nauczycielami, oraz światłymi przewodni-

kami, zabiegać nie tylko werbalnie o rząd dusz. Nic nie przychodzi samo, nowe nie rodzi się łatwo.

Na zakończenie jeszcze jeden akcent optymistyczny. Dwa dni byli gośćmi bolesławieckiego cechu ceramicy stołeczni. Przyjechało ich z Warszawy 8 pod opieką mistrza rzemiosła artystycznego i przewodniczącego komisji egzaminacyjnej Stołecznej Izby Rzemieślniczej inż. Bogdana Szałwińskiego. Dotarła do nich sława tułajskiego środowiska, przyjechali pogłębić na miejscu znajomość „sztuki ognia”, zaproponować współpracę, pokazać własne osiągnięcia na tradycyjnym kiermaszu „Wiosny Bolesławieckiej”, wspólnie zorganizować ekspozycję rzemieślniczą w Parzyżu i Bazylei. Przy okazji zamówili 50 ton bolesławieckiej gliny, bo Mazowsze ma jednak surowiec gorszej jakości.

To również wnosi do ceramicznego pejzażu doliny Bobru i Kwisy kilka akcentów retuszu, parę malarskich poprawek, więcej kolorytu. Bolesławiec wciąż pozostaje centrum kamionkowego, unikalnego w kraju zagłębia. Nie jest żadną metropolią, a po prostu miastem ceramików, zarówno artystów jak i rzemieślników. Jedni i drudzy są potrzebni.

PAWEŁ ŚLIWKO



LEGENDY ZAMKÓW JELENIÓGÓRSKICH

O RYCERZU ARNO I PIĘKNEJ BEATRYCZE

Przez wiele lat zamek na Kozieńcu stał opuszczony (od czasów gdy został spalony podczas walk księcia Bolesława Rogatki z jego bratem Henrykiem). Wiatr hulał tylko po próżnych komnatach z powyłamywanymi okiennicami, a wyłożony kamieniami dziedziniec porastały młode drzewa i trawa. Deszcze i śniegi padające na nieprzykrytą dachem budowlę powodowały, że w komnatach już pokrzywy wyrosły, a kamienie wypadały z zaprawy murarskiej. W załomach ścian uwiły sobie gniazda wróble i na nocny odpoczynek tu przylatywały, a do rozwalonej stajni codziennie rano przylatywała wypoczywać sowa. Tylko wieża czterokątna, z murem zwieńczonym u góry blankami, wznosząca się nad tą ruiną, stała się czasami schronieniem dla przygodnych wędrowców.

Któregoś roku, wiosną, spalony zamek objął w posiadanie nikomu nie znany rycerz niemiecki Arno von Britzken. Jeleniogórskiemu kasztelanowi pergamin z pieczęcią księcia Bolesława Rogatki pokazał i następnego dnia już do zamku na Kozieńcu rzemieślników cechowych sprowadził. Rozpoczęli oni naprawę i nie minęło wiele czasu, a już nowe gomółki szklane odbijały w oknach promienie zachodzącego słońca, skrzypiały nowe wieże bramne, a i drzewo na nowe stropy w komnatach już zostało zwiezione i już cieśle ociosywali je toporami na belki.

Nikt nie zainteresował się skąd rycerz Arno wziął pieniądze na zakup zamku od księcia i jego odbudowę, ani też nikt nie kojarzył tego z faktem, że wiosną, przed przybyciem jego do Jeleniej Góry, na drodze do Lubania wiodącej ktoś zamordował trzech kupców z Budziszyna, a towary przez nich wiezione zabrał, jak też i kutą żelazną skrzynię kowalskiej roboty, pełną złotych monet.

Pod jesień prace przy zamku zostały zakończone i nawet nowe meble dębowe w komnatach ustawiono. Zimową porą

przyjechała do rycerza Arno jego córka. Miała na imię Beatrycze, była młoda, piękna i umiała mówić po łacinie nie gorzej niż jeleniogórski kanonik. Nie przyjechała sama. Przybyło wraz z nią kilku Niemców z Ratyzbony (Regensburg), którzy ani na rzemieślników, ani też na wojów nie wyglądali, chociaż każdy z nich szyć albo topór nosił za pasem i lub lub kuszę przy siodle. Niezbyt chętnie pokazywał rycerz Arno swą córkę komukolwiek. Widywano ją tylko w niedzielę i tylko z ojcem i pacholkiem od koni, gdy do kościoła w Jeleniej Górze jechali.

Następnej wiosny zamek na Kozieńcu wyglądał już zupełnie inaczej. Nawet przed pożarem nie miał pokoju tak bogatego wystroju jak obecnie i być może nawet bogatsze od komnat w kasztelańskim zamku. Ściany ich pokryte były kobiercami z obcych krajów a na nich umieszczono miecze z mediolańskiej stali, oraz ozdobne halabardy czeskiej roboty. Ławy pokryto skórą niedźwiedzi i jeleni z Karkonoszy, a na półkach ustawionych przy ścianach, błyszczące cynowe misy i dzbany z kraju przez jakichś tam Brytów zamieszkałego, oraz krystalowe puchary i szklance, lub z woli rogow zrobione, w złoto i srebro oprawione. Zmieniło się też wiele wśród służby zamkowej. Wszędzie okolicznych ludzi z zamku rycerz Arno odprawiał, zastępując ich przywiezionymi z Ratyzbony Niemcami.

Nikt nie wiedział, że Arno von Britzken postanowił rozbójnikiem zostać i w tym celu zamek na Kozieńcu objął, jak również w tym celu swą piękną córkę Beatrycze i swoich przyjaciół z Niemiec ściągnął. Wiedział, że jego kasztelańscy strażnicy gościńców i za to myto oraz składowe i wagowe kasztelan od kupców po grodach pobierał. Wiedział też, że kupcy służy swe i swych woźniców uzbrajają, by przed napadami band zbójceckich się obronić i dlatego postanowił inaczej się urządzić.

Gdy tylko strażnik z wieży okolicę oglądający, dostrzegł samotnie jadącego rycerza, lub kilka osób bez ochrony zbrojnych, gwizdem drewnianej fistuлки dawał znak panu zamku, a ten córkę ku pobliskiemu gościńcowi wysyłał. Piękna ta dziewczyna, odziana w ładny strój, kwiaty przy drodze sobie zbierała, lub jagody i nadjeżdżających niby przypadkowo spotykała. Rozpocynała z nimi rozmowę, a równocześnie wzrokiem szacowała ich, ich konie oraz majątność. Jeżeli byli to wędrowni rzemieślnicy, kuglarze lub żacy, czy też zakonnicy, Bogiem ich żegnała i z uśmiechem życzyła dobrej drogi, ale jeżeli byli kupcami, lub osobami ze szlacheńskich rodów, wysyłając się na najmiłsze słowa i uśmiechy, do zamku ich zapraszała. Na spotkanie zawsze wychodził rycerz Arno, pozdrawiał ich serdecznymi słowami, zapraszał do wypoczynku, jadła i wypitku, a resztę załatwiali jego ludzie — albo spitych przy stole dusili na znak dany przez gospodarza, albo też podczas nocnego wypoczynku w łożu ich uśmiercali. Cały majątek osobisty swych gości: broń, pieniądze, ozdoby oraz konie wraz z uprzężą Arno zabierał, sługom jeno odzież bogatą podróżnych pozostawiał. Broń przebrał, zmieniając jej wygląd stary Blose, sycerz z Ratyzbony, podczas gdy konie ślepe na jedno oko Wolfgang, były koniokrad, gnał lasami koło Lubania i Bolesławca do Wielkopolski, albo też przez góry do Czech wioził i w Hradcu lub w Jicinie sprzedawał.

Zwłokami swych ofiar rycerz Arno nie przejmował się zbyt. Zezowaty Reinhardt, były czeladnik katowski z Ratyzbony, do worów je wkładał, a potem kamieniami obciążwszy, topił w rzece Bóbr, w pobliżu zamku płynącej.

Ponad siedem lat uprawiał Arno von Britzken swój proceder zbójcki, nie zwracając uwagi na siebie. Lenno księciu należne kasztelanowi jeleniogórskiemu płacił zawsze przed św. Michałem, miłe słowa mu prawił, a na Zimowe Gody zawsze beczkę wina posyłał. I kto wie ile jeszcze by wraz z córką w zamku na Koziońcu mieszkał, gdyby któregoś dnia nie jechał z Czarnego Boru syn tamtejszego burgrabiego do kasztelana w Jeleniej Górze.

Jechał on z przypadkowo napotkanym młodym wikarym z kościoła św. Krzyża we Wrocławiu i swym pacholkiem od koni Grzeńskim, gdy spotkał wychodzącą z lasu Beatrycę. Była ubrana w obcisłą jubkę atlasową, uwydatniającą jej kształty, z wiankiem kwiatów leśnych na głowie, które upiększały i tak śliczne

jej oblicze. Uśmiechała się do młodego rycerza dosiadającego czarnego rumaka i zapytała skąd jedzie. Stwierdziła, że musi być bogatym panem, lub synem bogatego pana i dlatego zaprosiła go do zamku. Pas młodego rycerza nabijany był złotymi ozdobami, a klamra oraz ostrogi też były złote. Koń miał na sobie bogate siodło, wyłożone safianową skórą, wyciskaną w piękne wzory. Od siodła zwisały na srebrnych łańcuchach srebrne strzemiona, a przy kopytach konia lśniły grube srebrne podkowy.

Rycerz Arno wyszedł na spotkanie gości, kapelana w dłoń pocałował, a potem do zamku wprowadził i wieczerzę z winem podać kazał.

Grzeńsko zauważył jak jego panu do tej dziewczyny oczy się uśmiechały, a znając go, wiedział jakie wrażenie na nim ta piękna panna wywarła. Beatrycze towarzyszyła im przy wieczerzy, błyskotliwą i wesołą rozmowę podtrzymując. Młodego rycerza oczarowała swym wyglądem i gościnnością. Wodził za nią wzrokiem i mimo, że przed nocą chciał stanąć w Jeleniej Górze, za namową jej i Arno, zdecydował się przenocować na Koziońcu. Ojciec dziewczyny wskazał mu śliczną komnatę obok swojej, gdzie spać miał na wygodnym i miękkim łożu, kapelana odprowadził do izdebki pod wieżą, a pacholka położył spać w stajni na sianie.

Ułożył się Grzeńsko, kapotą nakrył, ale usnąć nie mógł rozmyślając o tym, jak tam pan jego z tą śliczną dziewczyną, która ich do zamku zaprosiła, amować sobie będzie. Ponieważ sen nie nadszedł go długo, wpadł na pomysł by wyjść na dach stajni i przez okno podglądać. Z dachu zobaczył Grzeńsko, że okno komnaty jego pana nie było oświetlone i miał chęć zrezygnować ze swego zamiaru, gdy raptem zobaczył jak do tej komnaty weszło cicho dwóch zbirów z tą dziewczyną. W świetle pochodni, którą trzymała ona w dłoni ujrzał jak ci dwaj jego pana udusili. W tym czasie inni jacyś dwaj ludzie do stajni weszli i chyba jego szukali, bo dość długo tam przebywali. Widział też jak dwoje zwłok na dziedziniec wyniesiono. Nie czekał dłużej, domyśliwszy się tragedii, która odbyła się w zamku. Przedostał się cicho z dachu stajni na mur okalający zamek, a potem odważył się z muru tego po zewnętrznej stronie zeskoczyć.

Rankiem stanął pacholek przed zamkiem kasztelańskim, opowiedział się strażnikowi i o posłuchanie u kasztelana

prosił. Znał kasztelana Grzeńską, więc wysłuchał go cierpliwie, o szczegóły dokładnie wypytał i w dyby chłopaka zamknąć kazał. Potem sędziego swego wezwał i pojechali razem konno do zamku na Koziońcu. Tu o syna burgrabiego z Czarnego Boru zapytał rycerza Arno. Zdumiał się zapytany i oświadczył, że od miesiąca już nie miał żadnych gości, a nawet komnaty pokazał i na polecenie sędziego skrzynie z odzieżą otworzyć kazał. Wypytywał sędzia kasztelański Beatrycze i służbę zamkową, ale zeznali wszyscy jednakowo i dokładnie tak jak Arno.

Wrócił kasztelan wraz z sędzią do swego zamku i kazał pacholka pana z Czarnego Boru sprowadzić. Zaczęli go jeszcze raz wypytywać i dziwili się, że chłopak tak dokładnie potrafił opisać dziedziniec zamku na Koziońcu, stajnię w której ustawił konie, oraz wnętrze komnaty, w której jego pan został uduszony. Zdjęli mu więc dyby i na konia posadzili. Potem kasztelan zabrał trzdziestu swoich wojów i jeszcze raz pojechał na Koziońcu. Tu chłopaka przed oczy rycerzowi Arno postawił i jeszcze raz kazał mu powtórzyć to, co wcześniej

już powiedział. Powtórzył dokładnie Grzeńsko, a potem wskazał osoby winne zabójstwa. Sprawcy zbrodni w oczy mu się wysmiali i na wszystkie świętości zaklinali się, że zeznanie jest zwykłym oszczerstwem. Sam rycerz Arno kłął się na św. Jerzego, patrona dobrych rycerzy i na św. Hildegundę, patronkę Ratyzbony, że żadnego rycerza w zamku od miesiąca nie było. Jednak gdy Grzeńsko wszedł do stajni, wskazał miejsce gdzie wczoraj stał rycerski rumak pana z Czarnego Boru i znalazł w dawno niesprzątanym gnoju odłamek srebrnej podkowy, kasztelan uwierzył jego słowom.

Mimo oporu ludzie kasztelańscy ujęli rycerza Arno, jego córkę Beatrycę i całą służbę zamkową z Koziońca, za wyjątkiem ślepego na jedno oko Wolfganga-koniokrada, którego nie odnaleziono nigdzie.

Ojca z córką odwieziono na sąd książy do Lwówka, gdzie zostali skazani na ścięcie. Służbę zaś i pacholków po osądzeniu powieszono na szubienicy w Jeleniej Górze, przed basztą bramną przy drodze do Zgorzelca i Budziszyna.

ALEKSANDER WIĄCEK

ALEKSANDER WIĄCEK

Przywędrował w Karkonosze z II Armią WP i był jednym z pierwszych WOP-istów. Osiadł na stałe w Szklarskiej Porębie, gdzie w pobliżu Kolei na Szrenicę, kupił zrujnowany domek i własnym sumptem go odremontował. Związał się z Karkonoszami, został przewodnikiem górskim, żeby przez ponad dwadzieścia lat oprowadzać turystów polskich, radzieckich i niemieckich, jako, że dwa te języki znał wybornie.

Był Olek niezrównanym gawędziarzem wszechstronnie uzdolnionym — malował, pisał, był tym przewodnikiem o którego zawsze pytali powracający tutaj turyści.

ci. Żył Karkonoszami. Wielu z nas pamięta jelenka, którym się zaopiekował.

Niezwykle pracowity, niespokojny pełen pomysłów wnosił Olek w życie atmosferę optymizmu. Na przewodnickich szlakach mogliśmy bez końca słuchać Jego opowieści, pełnych humoru, bo przeżył przecież nie jedno.

Do końca snuł plany. Tuż przed moim wyjazdem w Alpy był pełen werwy chociaż już schorowany, opowiadał o swoich planach gospodarskich. Nie przypuszczałem, że widzę Go po raz ostatni.

Pożegnaliśmy Go w piękny słoneczny czerwcowy dzień na szklarskoporebian-

skim cmentarzu. Pozostanie w naszych wspomnieniach, pozostaną Jego legendy. W mojej pamięci pozostanie Olek jako

Przyszedł do redakcji przed kilku laty proponując wydrukowanie opracowanych przez siebie legend o Chojniku. Tak rozpoczęła się nasza wieloletnia współpraca z Aleksandrem Wiackiem. Legendy o Chojniku „chwyciły”, czego dowodem były liczne listy od czytelników domagających się kontynuowania cyklu. Przyszła więc kolej na inne zamki leżące na terenie województwa jeleniogórskiego. O popularności tych opowieści świadczy fakt, że mamy wielu prenumeratorów z odległych nawet krańców Polski, którzy kupują „Karkonosze” ze względu na legendy. Byli kiedyś na wczasach, przeczytali i zapragnęli dalej przebywać w świecie stworzonym przez pana Aleksandra — świecie pełnym przygód, duchów, postaci rycerzy i ich wybranek. Świat ten ma jednak swoje historyczne umotywywanie, Aleksander Wiacek przypomina w swoich materiałach o piastowskiej historii tych ziem, przypomina jak lud zamieszkujący te okolice starał się utrzymać swą polskość.

Prace te nie były jego debiutem literackim. Był autorem drukowanej przed laty w „Nowinach Jeleniogórskich” i w „Świecie Młodych” bardzo popularnej powieści „Wilki na granicy” o pierwszych WOP-istach. Ukazała się ona potem w wydaniu książkowym. W „Informatorze Kulturalnym i Turystycznym Województwa Jeleniogórskiego” a później w „Karkonoszach” pisał nie tylko legendy. Był też autorem innych popularnych cykli jak: „Historia schronisk karkonoskich”,

jeden z tych, którzy wprowadzili mnie w zaczarowany świat Karkonoszy.

MARIAN SAJNOG

„Szukajmy skarbów”, „Miasta i wsie województwa jeleniogórskiego”, oraz szeregu ciekawostkowych informacji podpisywanych kryptonimem (Ru).

Kiedyś zadaliśmy panu Olkowi pytanie dlaczego zajął się właśnie legendami.

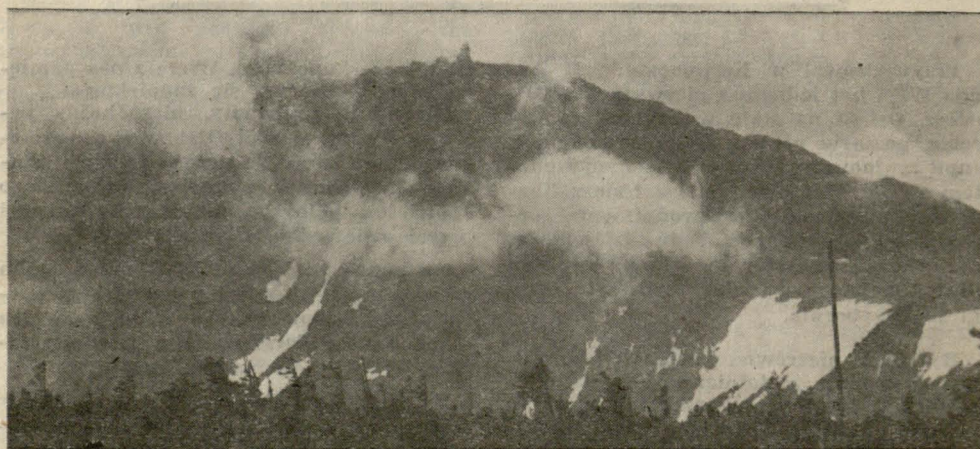
— Oprowadzałem kiedyś wycieczkę szkolną. Kiedy byliśmy pod Szrenicą poproszono bym opowiedział coś o tej górze. Stwierdziłem wtedy, że nie mam o czym mówić. Na poczekaniu dokonałem adaptacji legendy o śpiących rycerzach w górze Giewont, a potem doszedłem do wniosku, że istnieje tu duża luka i postanowiłem ją uzupełnić.

Był Aleksander Wiacek człowiekiem o niespożytej energii. Wszystko co robił, wykonywał z dużym zaangażowaniem i pasją. Miał dziesiątki pomysłów i to nie tylko literackich. W ostatnich miesiącach często opowiadał o swoim nowym hobby — hodowli królików, którą traktował bardzo poważnie.

Dziś zabrakło go wśród nas. Pozostawił po sobie jednak spory dorobek twórczy. Tak więc jego legendy nadal będą drukowane na łamach „Karkonoszy”, a w tych dniach ukazały się w formie książkowej, wydane przez Wojewódzki Dom Kultury „Opowieści o Szklarskiej Porębie.

Prace jego będą nadal towarzyszyć czytelnikom, a ich autor pozostanie w naszej pamięci jako człowiek dowcipny, pełen licznych uzdolnień, a przy tym niesłychanie skromny.

REDAKCJA



PRZEWODNICY GÓRSCY

Rok bieżący, jest rokiem trzydziestolecia dla przewodników górskich zrzeszonych w Jeleniogórskim Kole Przewodników Sudeckich.

„Koło przewodników jest formą samorządu przewodnickiego, w ramach którego jego członkowie wykonują swoje podstawowe zadania w zakresie programowej obsługi wycieczek, szkolą się i podnoszą swoje kwalifikacje: inicjują i realizują prace społeczne w dziedzinie krajoznawstwa i turystyki...”

Ten wypis z regulaminu Koła Przewodnickiego wyraźnie „ustawia” przewodnika turystycznego w zawitym systemie obsługi turystów.

Pozycja przewodnika górskiego jest „ekspozycyjna”, jak mówią taternicy. Władze przewodnickie chcą widzieć w nim, „osobę fizyczną, która ukończyła 18 lat, posiada wykształcenie średnie, jest nienaganna w zachowaniu, posiada aparację amanta filmowego dykcję i wiedzę minimum dziesięciu encyklopedii wydanych od wynalezienia druku przez Gutenberga do dnia dzisiejszego”.

Przewodnikiem może zostać każdy kto mniej więcej odpowiada przedstawionym wyżej wymaganiom. Nie każdy jednak zostaje. Na przeciętnie stu chętnych rozpoczynających każdy kurs, kończy go dwudziestu, góra trzydziestu. Zostają najbardziej wytrwali.

Droga do „blachy” przewodnickiej jest długa, ukoronowana egzaminem państwowym i przyrzeczeniem.

Zakres obowiązujących wiadomości, obejmuje: historię, geologię, historię sztuki, geografie, doskonałą znajomość szlaków turystycznych, elementy ratownictwa górskiego, umiejętność jazdy na nartach potrzebną do prowadzenia wycieczek narciarskich.

Przewodnik musi być na bieżąco z aktualnościami regionalnymi. Musi znać restauracje, pensjonaty i domy wczasowe, powinien orientować się w systemie komunikacji, być dowcipny i znać miejscowe ploteczki. W szerokim i długim tańcuchu kultury fizycznej pełni on rolę zasadniczą. Przekazując swoim podopiecznym wiedzę krajoznawczą, podając ją w sposób popularny, jest jednocześnie nauczycielem i wychowawcą.

Oprowadzenie po Ziemi Jeleniogórskiej, Ziemi o skomplikowanej przeszłości, niezwykle bogatej w zabytki sakralne, budownictwa obronnego i świeckiego, wymaga od przewodnika ciągłego kontrolowania swojej wiedzy, uzupełniania jej, ciągłego szkolenia. Dlatego w budżecie Koła Jeleniogórskiego szkolenie zajmuje pozycję pierwszą, a okres szkolenia, ten podstawowy, trwa dzisiaj około dwóch lat. Nie przyjmuje się kandydata

„zielonego”. Przed przystąpieniem do nauki musi zdać egzamin wstępny ze znajomości gór i udokumentować posiadanie srebrnej odznaki GOT.

Przewodnicy zrzeszeni w Kole podzieleni są na klasy przewodnickie: od trzeciej do pierwszej. Długa droga dojścia do klasy pierwszej wymaga poznania Dolnego Śląska i napisania pracy na zadany temat. Potem przewodnik pozostaje sam na sam z grupą ludzi nieznanymi, o różnym poziomie intelektualnym, charakterach, często bardzo niesfornych, czasami pijanych. Przewodnik nie wie jaki jest ich stan zdrowotny. W ciągu krótkiego czasu musi grupę zintegrować, zainteresować ją nie tylko sobą, ale przede wszystkim górami. A życie stawia przed nim wymagania dodatkowe. Swego czasu zainteresowanie Pragą i Dreznem zmusiło przewodników jeleniogórskich do intensywnego poznawania i uczenia się tych miast.

W ostatnich dziesięciu latach zmienił się sposób odbywania wycieczek turystycznych. Biura podróży wyposażone w luksusowe autokary, ciche i dobrze radiofonizowane, z jednej strony ułatwiły pracę przewodnikowi, z drugiej zmusiły go do żonglerki wiedzą między górami, a np. historią kościoła. Ten sposób zwiedzania, tak przesyłany popularny w świecie, wymaga wyłączonej uwagi nie tylko od przewodnika, ale też od wycieczkowiczów. Dozowanie wiedzy musi być więc niezwykle umiejętne. Wycieczka ma przecież przynieść regenerację sił fizycznych i psychicznych.

Popularność Ziemi Jeleniogórskiej niejako w naturalny sposób wyodrębniła grupę przewodników zawodowych, przez biura podróży nazywanych pełnodyspozycyjnymi. Dopracowaliśmy się w latach ubiegłych już dwudziestu takich przewodników. Oni to ponoszą ciężar obsługi wycieczek. Sztuczne przepisy i niechęć macierzystych zakładów pracy nie pozwala wykorzystać z często bardzo potrzebnych przewodników-ochotników.

Za wykonywane czynności przewodnik otrzymuje w/g cennika i posiadanej klasy, wynagrodzenie z którego musi odprowadzić do kasy koła tzw. fundusz przewodnicki, a do kasy państwa wcale nie mały podatek. Z funduszu przewodnickiego pokrywa się częściowo ekwipunek i szkolenie, a także szkolenie nowych przewodników.

Legendy o zarobkach przewodnickich krążą od dawna. Przypisuje się im też różne brzydkie rzeczy. Prawda jest nieco inna. Jest zasadnicza różnica między tym co płaci klient pośrednikowi, czyli BORT-owi, a tym co otrzymuje przewodnik do ręki.

Ustalono też ubiór służbowy na który

składają się: czerwony sweter, granatowe spodnie tzw. „pumpki”, czerwone skarpety i buty górskie, oraz kurtki zimowe i letnie. Przewodnicy karkonoscy, jako nieliczni w kraju, są już wszyscy jednolicie ubrani. Strój ten, praktyczny w górach, nie zdaje egzaminu przy oprowadzaniu po miastach, czy obiektach sakralnych, co z kolei przy bardzo popularnej turystyce autokarowej wymaga stroju uniwersalnego.

Rocznie przewodnicy jeleniogórcy oprowadzają około dwóch tysięcy wycieczek. Nasilenie ruchu turystycznego przypada od kwietnia do września, przy sprzyjających warunkach — do października.

Część przewodników zajmuje się popularyzowaniem wiedzy krajoznawczej przez organizowanie odczytów z barwnymi przeżyciami. Dodatkowe ich specjalizacje to uprawianie instruktorów Polskiego Związku Narciarskiego i stopnie ratowników Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Czterech z nich brało udział w wyprawach w najwyższe góry świata.

Jeleniogórcskie Koło Przewodników Sudeckich zrzesza 122 członków w tym: z klasą pierwszą — 21, z drugą — 47, z trzecią — 54.

Prezesem Koła od dwudziestu pięciu lat nieprzerwanie jest **Leszek Krzeptowski**, sekretarzem, kierownik Biura Zarządu Oddziału PTTK — **Zenon Kędziora**. Jego to energii i zmysłowi organizacyjnemu Koła zawdzięcza swoje sukcesy.

Trudna do ustalenia data rozpoczęcia ruchu przewodnickiego w Karkonoszach po drugiej wojnie spowodowana jest brakiem kronikarskich zapisów. „Entuzjazm tamtych lat nie sprzyjał skrupulatnemu notowaniu...” — napisał po latach dr Tyburcusz Tyblewski.

A przecież przewodnicy byli. Karkonosze przyciągały. W 1949 roku powstał Fundusz Wczasów Pracowniczych, rewelacyjna na tamte czasy instytucja.

W tym to roku pojawił się **Tadeusz Ściec**, wtedy członek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Od tego czasu nieprzerwanie szkoli nowe kadry przewodnickie, prowadzi wycieczki, a jego niezrównane gawędy z barwnymi przeżyciami cieszą się niestępnym zainteresowaniem i młodych i dorosłych wczasowiczów. Charakterystyczna sylwetka Tadeusza Ściecia, z ogromnym plecakiem, jest znana w całej Kotlinie.

O nim napisał Tyburcusz Tyblewski: „Współpracy z **Mieczysławem Orłowiczem**, **Mieczysławem Kłapą** oraz **Przemysławem Borkowskim** stworzył **Tadeusz Ściec** podwaliny polskiego przewodnictwa w Sudetach, stając się cenionym praktykiem, znanym teoretykiem, a nade wszystko wychowawcą setek przewodników we wszystkich rejonach Sudetów”.

Pierwszy kurs przewodnicki, którym kierował **Tadeusz Ściec**, zorganizowało Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w Szklarskiej Porębie. Od tego czasu na każdym nowym kursie imponuje on kandydatom na przewodników swoją wiedzą, urzeka gawędziarskim sposobem prowadzenia wykładów.

Inicjatorem zorganizowania Koła był **Zygmunt Piotrowski**, pierwszy jego przewodniczący. W cztery lata później liczyło ono 115 członków, a przewodniczącym był **Mieczysław Holz**. W tym też roku nastąpił podział na trzy odrębne Koła: Szklarska Poręba, Karpacz i Jelenia Góra. Podział ten wyraźnie osłabił ruch przewodnicki. Do ponownego połączenia doszło dopiero w roku 1963.

Żywiotowo rozwijający się ruch turystyczny stawiał przed przewodnikami nowe wymagania. Wydłużał się czas szkolenia kandydatów. W 1967 roku osiągnął apogeum. Zorganizowany wtedy kurs przewodnicki trwał dwa lata. Wprowadzono, obowiązkowe dzisiaj, wycieczki stażowe. Słuchacze musieli „zaliczyć” niezliczoną ich ilość, przejść wszystkie szlaki turystyczne. Przeżyć trudny i wyczerpujący egzamin.

Systematycznie chociaż powoli wzrastała liczba przewodników. „W roku 1966 koło liczyło 60 osób, w 1970 — 85 osób, a w 1972 składa się ze 118, spośród których 25 mieszka w Jeleniej Górze, 14 w Karpaczu, 20 w Szklarskiej Porębie, 14 w Cieplicach, a po kilku lub pojedynczo w Bierutowicach, Jagniótkowie, Sobieszowie, a także w Strzegomiu, Świeradowie, Świerzawie i Wrocławiu”. (T. Tyblewski).

Specyfika pracy, jej trudności powodują dużą rotację. Nie wszyscy wytrzymali trud oprowadzania, a także selekcja jaką prowadzi Koło sprawiła, że dzisiaj przewodników jest tylko 122.

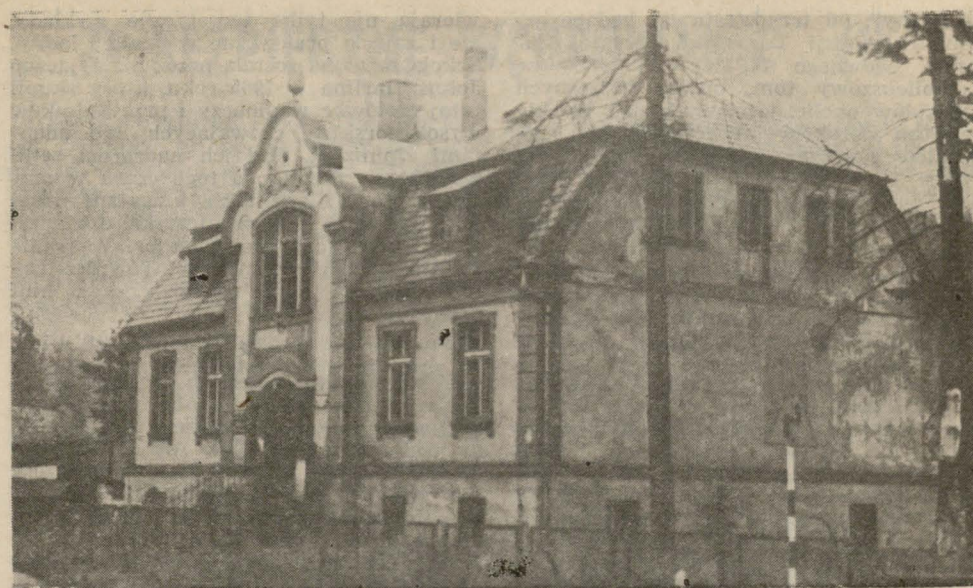
Ostatni kurs przewodnicki zgromadził aż 100 kandydatów. Ukończyły go 23 osoby, a oprowadza tylko 6 osób.

Innym problemem jest oprowadzanie wycieczek zagranicznych w ich ojczystych językach. Procent „językowców” jest niewielki.

Kryzys ostatnich lat zachwiał ekonomikę turystyki. Wydawało się, że dotknie on też przewodnictwo. Chociaż samofinansujące się biura podróży narzuciły „ostre” ceny, zapotrzebowanie na przewodnictwo wcale nie zmalało. Świadczy to też o zaufaniu jakie wyrobili sobie przewodnicy górscy.

Okres trzydziestu lat dał sporo doświadczeń. Przyszłość będzie bardziej wymagająca jako, że celem przewodników górskich sudeckich jest metodyczne oprowadzanie turystów krajowych i zagranicznych po Sudetach, krzewienie wśród nich rzetelnej wiedzy o regionie. Służba ich jest służbą społeczną.

MARIAN SAJNOG



Budynek w Maciejowej, gdzie mieści się klub Wojewódzkiego Domu Kultury
Fot. Szymon Hański

alpinizm

NOWA MAPA KARKONOSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Ukazała się w sprzedaży, wydana w roku 1982 przez Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, nowa ładna mapa pt. „Karkonoski Park Narodowy” w skali 1:30 000, obejmująca również przyległe okolice Parku — na północy Jelenią Górę, a na południu tereny Karkonoszy czeskich. Mapa zawiera mnóstwo szczegółów, a dla taternika jest interesująca jeszcze z tego względu, że występują w jej tekście nazwy, których geneza wiąże się z historią taternictwa i powstaniem obecnego Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego. Są to: w Snieżnych Kotłach — Żleb Bazaltowy, Grzęda, Turnia Popiela i Żab Rekina, teren wspinaczkowo najciekawszy i miejsce pierwszych poczynąń eksploracyjnych, a w Kotie Małego Stawu — Srebrne Turniczki, Żleb Piarczy (t.zw. Fajkosza) Żleb Slalomowy.

Jest rzeczą interesującą, że ta tak szczegółowa i przejrzysta mapa nie uwidacznia żadnego ze schronów (niezagospodarowanych; poza Domkiem Myśliwskim), w tym także schronu pod Śmielcem będącego bazą, zwłaszcza zimową, Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego. Ma to oczywiście zalety, ale czy za tym nie kryje się jakaś, myśl ukryta, a wiadoma tylko KPN? Tego nie da się stanowczo wykluczyć.

(J.K.)

JUBILEUSZOWY ROCZNIK „WIERCHÓW”

Ukazał się pięćdziesiąty tom „Wierchów”, rocznika poświęconego górom i związanej z nim kulturze, będący zarazem ogólnym zbiorem „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” i „Wierchów” tomem osiemdziesiątym ósmym (w 1876 roku ukazał się po raz pierwszy „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, którego kontynuacją są wydawane od 1923 r.

„Wierchy”, od trzydziestu lat będące organem Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK).

Jubileuszowy tom, oprócz obszernych artykułów okolicznościowych, jak zwykle przynosi szeroki wybór różnorodnych materiałów dotyczących spraw górskich w Polsce i na świecie. Nie zabrakło również opracowań tematycznych związanych z Sudetami. Na uwagę zasługuje obszerna praca **Barbary Baranowskiej i Beaty Białęskiej „Księgi pamiątkowe schronisk karkonoskich 1947—1980”**, analizująca wpisy w księgach schronisk: „Na Chojniku”, „Odrodzenie”, „Samotnia”, „Strzecha Akademicka”, „Domek Myśliwski” i Obserwatorium Meteorologicznym na Śnieżce. Autorkom, jeśli zainteresowały się już tym tematem, warto podpowiedzieć, iż znajdujące się w Karkonoszach licznie różnego rodzaju „schrony” i „chatki” (m. in. „Pod Śmielcem”, „Smogorniak”, „Wielkanocna”), służące od wielu lat górskim wędrowcom, prowadzą własne, często interesujące i jakże inne od tych w schroniskach turystycznych księgi pamiątkowe, które pozostają bez żadnego opracowania.

Ciekawy problem wyjaśnia **Ryszard Kincel** w artykule „**Pionierski przewodnik po polskich górach**”, z którego dowiadujemy się, że pierwszym przewodnikiem turystycznym po Karkonoszach, a zarazem najstarszym polskim przewodnikiem po górach jest dzieło Karola Mattisa pt. „**Olbrzymie góry z widokami najznakomitszymi...**” wydane na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XIX stulecia.

Tematyka alpinistyczna tym razem reprezentowana jest raczej skromnie. Zwraca uwagę artykuł **Leszka Cichego i Krzysztofa Wielickiego „Na Mount Everest zimą”**, **Leszka Opyrchal-Bojarskiego „Taternicki rok 1980”**, oraz niezbyt ciekawe opracowanie **Ryszarda Koziola „Polska działalność alpinistyczna w roku 1980”**.

W „**Kronice zmarłych**” aż 5 nazwisk działaczy Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego: **Czesław Sawicz, Zbigniew Bielawski, Jerzy Pietkiewicz, Julian Ryzner i Jerzy Woźnica**.

W sumie rocznik jest udany. Każdy interesujący się zagadnieniami górskimi znajdzie w nim coś dla siebie.

(nek)

International School of Mountaineering (ISM), czyli Międzynarodowa Szkoła Alpinizmu usytuowana w miejscowości Leysin w Szwajcarii na wysokości 1500 m n.p.m. umożliwia ludziom z różnych stron świata i w różnym wieku podjęcie wspinaczek w Alpach. Prowadzone kursy za-

wierają nie tylko teoretyczne wykłady, ale i zajęcia praktyczne w skale i lodzie. Szkoła założona została przez nie żyjącego **Johna Harlina** w 1965 roku, który skupił tutaj czołówkę wspinaczy i przewodników wysokogórskich, czuwających nad adeptami alpinizmu. Pod ich nadzorem setki wspinaczy przeszło od tego czasu w masywie Mont Blanc takie klasyczne drogi jak: **Freudo Spur**, szwajcarską drogę na **Les Courtes**, czy drogę **Major**. W pobliżu szkoły usytuowany jest również basen pływacki, korty tenisowe, oraz mini pole golfowe.

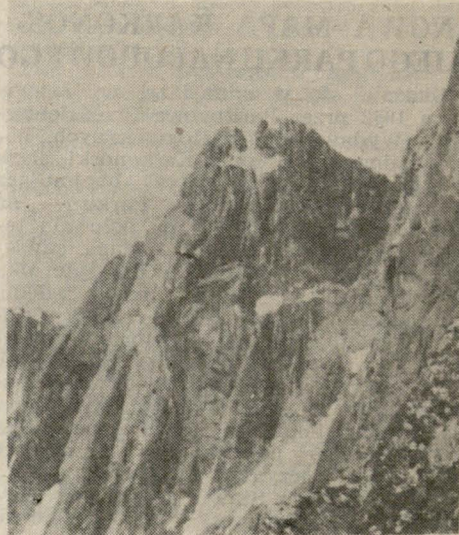
*

W sierpniu we Włoszech w miejscowości **Lanzo**, odbędzie się V Międzynarodowy Festiwal Fotografii Górskiej, organizowany pod auspicjami **Club Alpino Italiano**. Sudecki Klub Wysokogórski organizuje dla swych członków zbiorową wysyłkę prac fotograficznych o tematyce górskiej. Podpisane fotografie czarno-białe, kolor, przeźroczka, można składać w biurze Klubu do dnia 30 lipca.

*

W dniach 28—29 maja w schronisku „**Szwajcarka**” odbyło się Walne Zebranie Sudeckiego Klubu Wysokogórskiego, w skład nowo wybranego Zarządu weszli: **Stanisław Czajewicz** (Prezes), **Władysław Janowski**, **Andrzej Juszcak**, **Jerzy Pietrowicz**, **Piotr Uziębło**.

Piotr Uziębło



Fot. Władysław Janowski

O BEZPIECZNE WĘDROWANIE (1)

Góry mają służyć radości naszego życia. Jedziemy w nie, chodzimy po nich przede wszystkim po to, żeby wypocząć. Przenosimy się w środowisko, które w pewnych momentach może stać się niebezpieczne, zagrozić naszemu zdrowiu, nawet naszemu życiu. Czy z górskiej opresji wyjdziemy cało zależy to w większości wypadków od nas samych.

„Każdy, kto idzie w góry, musi jasno i niedwuznacznie zdać sobie sprawę, że na niego i tylko na niego spadają konsekwencje jego poczyną” — pisał znany polski himalaista, dr **Jerzy Hajdukiewicz**.

Środowisko górskie może zaskoczyć mieszkańca nizin — latem obfitym opadem śniegu, a zimą letnim upałem i porażeniem słonecznym. Dzisiaj górski wędrowiec ma do dyspozycji wspaniałe oznakowane góry i ścieżki. Do jego dyspo-

zycji są dokładnie opracowane mapy, przewodniki. Jeżeli chce może też się zapoznać z odpowiednim sprzętem. Nad jego bezpieczeństwem czuwa specjalnie przygotowana do tego organizacja ratunkowa. A mimo to...

Niebezpieczeństwa górskie mają cały szereg podziałów. Najogólniej można je podzielić na: niebezpieczeństwa natury ogólnej, niebezpieczeństwa wspinaczki skalnej, zimowej i niebezpieczeństwa jakie przynosi ze sobą górska zima.

NIEBEZPIECZEŃSTWA NATURY OGÓLNEJ

M g ł a

Chmury opadają na zboczach i wierzchołkach gór ograniczając widoczność do 50, 100, a czasami tylko kilku metrów.



Mgła jest zimna i wilgotna, towarzyszy jej często mżawka, która osiadając na skałach i luźno leżących kamieniach nawet latem powoduje ich oblodzenie.

Niebezpieczeństwem największym jest brak w czasie mgły orientacji i konsekwencji z tego wynikające. We mgle zmienia się obraz gór, głos odbijając się od skał ścian powoduje omamy. Nawet człowiek znający doskonale góry może się zagubić. Znałe są przypadki ginięcia ludzi w pobliżu schronisk po długim blądzeniu w jego okolicach.

„Mgła działa deprymująco na psychikę człowieka i w tym leży jedno z największych jej niebezpieczeństw. Kontury rzeźby skalnej ulegają we mgle wyolbrzymieniu, bloki skalne urastają do rozmiarów niebotycznych fantomów. Zachowanie spokoju, wykorzystanie każdego, najkrótszego przejaśnienia jest nakazem chwili. Ale też z drugiej strony nie należy się poddawać i marznąć w siąpiącej mżawce mgły, oczekując na przejaśnienie.

Najbardziej wskazany w takiej sytuacji jest powrót po własnych śladach do ostatniego zidentyfikowanego punktu w terenie, aby od nowa rozpocząć poszukiwania właściwej drogi.

W grupie nie wolno dopuścić do odłączenia się poszczególnych ludzi i do rezygnacji z jednej, a paniki z drugiej strony. Rola kierownika jest w takim położeniu niesłychanie ważna i odpowiedzialna.

Mgła, wiatr i załamanie pogody to letnie i jakże częste niebezpieczeństwa związane z górami. Powodują one wychłodzenie ciała. Oto co na ten temat pisze austriacki lekarz i ratownik w książce „Ratownik w górach”.

Przyczyny ogólnego wychłodzenia ciała — zimno, wilgoć, wiatr.

Najczęściej występujące przypadki — wpadnięcie do zimnej wody, przymusowy biwak, załamanie pogody, wpadnięcie do szczeliny, zasypianie lawiną.

Szczególne zagrożenie powodują — niewłaściwa odzież i wyposażenie, brak ruchu, niedostateczny trening, niedostateczne zahartowanie, brak aklimatyzacji, niewłaściwe odżywianie, choroby, zła kondycja, ciężkie obrażenia, przede wszystkim z krwotokiem, brak psychicznej odporności, zbyt małe doświadczenie i brak umiejętności zachowania się, wyczerpanie,

lekko myślnie spożywanie alkoholu i bezkrytyczne przyjmowanie leków.

Zapobieganie — odpowiednia odzież, wielowarstwowa z nieprzemakalną wiatroszczelną warstwą zewnętrzną,

W czasie odpoczynku należy wybrać miejsce osłonięte od wiatru, nałożyć ciepłą odzież, wypić herbatę lub gorącą kawę, posilić się kawałkiem czekolady lub keksu. W żadnym wypadku nie wolno spożywać alkoholu. Alkohol powoduje: rozszerzenie naczyń krwionośnych blisko skóry, oddawanie ciepła ciała w zimne otoczenie, czyli szybkie wychłodzenie, a także zwiększony dopływ krwi do serca i jego zwiększoną pracę.

Srodki zaradcze przy ogólnym wychłodzeniu. Czynności wstępne — zmienić odzież moką na suchą, odizolować od zimnego podłoża, okryć kocem, folią, śpiworem, zakaz ruchów czynnych i biernych, nie masować. Jak można najszybciej transportować w dół lub do schroniska. Należy wezwać GOPR lub powiadomić żołnierza WOP-U, który najszybciej skontaktuje z ratownikami GOPR-u.

Ze względu na specyfikę środowiska górskiego na wychłodzenie najczęściej narażeni są turyści latem. Dlatego przy każdej pogodzie należy ze sobą zabrać zapasową odzież, a nawet na najkrótszą wędrowkę zawsze coś do jedzenia.

MARIAN SAJNOG



Mieszkańcy Karkonoszy na dawnym sztychu.

BOGUSŁAW MIELCZAREK

KILKA UWAG O REKREACJI

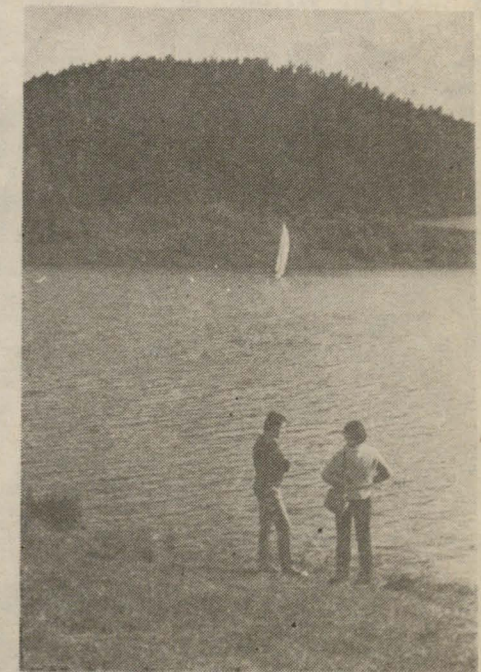
Każde miasto — każdy zurbanizowany ośrodek, a takim jest Kotlina Jeleniogórska z miastami: Jelenią Górą, Piechowicami, Kowarami, Karpaczem i Szklarską Porębą i jednostkami osadniczymi, łączącymi je, winna mieć wielofunkcyjnie wykorzystywane zasoby wodne. Jelenia Góra potrzebuje zbiorników wodociągowych z Wojanową, Górzyną, Sosnowką i Sobieszową po to by wyrównać głęboki deficyt wody. Może też wykorzystywać rekreacyjnie za kilka lat Pilchowice i system zbiorników kaskady zwartej Bobru. Dla celów rekreacyjnych i turystycznych, a nawet jak ostatnio pisałem dla rolnictwa, potrzebuje jednak całego systemu zbiorników, po to aby mieszkańcy mogli oderwać się od gór i wypoczywać w stymulującym środowisku akwenów.

W latach 1962—1965 pracowałem w Wydziale Gospodarki Wodnej Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Tam opracowaliśmy program budowy zbiorników dla Jeleniej Góry, wówczas znacznie mniejszej obszarowo. Miały one być wybudowane na Zabobrze, na potoku Jelniak w tym miejscu, gdzie ma powstać Zabobrze III, na potoku Złotucha, tu gdzie dziś dolinę jego biegu przecina Trasa XXXV-lecia, na Rakownicy, części stawów podgórzyńskich, jak również na odkrywcę wodnej — popularnym „Balatonie”, przy szosie do Stanisłowa. Tych ambitnych, zamierzeń, które z Jeleniej Góry rzeczywiście zrobiłyby być może miasto z aż nadmiernie dobrze rozwiniętym stanem rekreacji, opartym o zasoby wodne, udało się nam z wielkimi trudami po dziesięciu latach zrealizować Rakownicę...

Zbiornik Rakownica był pomysłem od początku bardzo dobrym, a po wybudowaniu go doczekałem się, jako autor koncepcji (przy późniejszym czynnym udziale inż. Materka i inż. Brzozowskiego), że uznano ten ośrodek sportów wodnych za wzorcowy dla miasta od 50 do 100 tys. mieszkańców. W tym czasie zarażeni tymi ideami, tworzyliśmy projekty założeń budowy zbiornika w Kamiennej Górze, który do dziś równie dobrze spełnia swoje funkcje, a także na rzece Czerwona Woda w Zgorzelcu, oraz koncepcję, będącego aktualnie w budowie zbiornika Osiecznica koło Bolesławca na rzece Kwisie.

Ktoś mógłby zadać pytanie: czy nie za dużo wody wokół Jeleniej Góry przewi-

dywaliśmy? Tym bardziej, że wtedy mieliśmy nieco odmienne warunki społeczno-ekonomiczne. My projektanci wychodziliśmy jednak z przesłanek społecznych — zwiększenia częstotliwości wypoczyniania człowieka po pracy. Jeśli dziś tysiące jeleniogórczan, w gorącą sobotę i niedzielę, udaje się na Rakownicę, to stwarza mi to wielką satysfakcję. Ale z drugiej strony boję się oceny — zresztą chyba wszyscy z zespołu projektującego — że jest tu za gęsto, za głośno, za krzykliwe, że funkcje spokojnej rekreacji ten zbiornik w jakimś sensie zatracą. Musi zatracać. Myślimy przewidywali tam najwyżej półtora tysiąca osób, planując że pozostała część ludności Jeleniej Góry, w tym czasie 65-tysięcznej, pójdzie na planowane zbiorniki w okolicach Zabobrze, Podgórzyna i Stanisłowa. Czas zweryfikował nasze poglądy, chociaż jeszcze raz podkreślam, mamy satysfakcję z tego, że udało się nam zrobić Rakownicę, która budziła niepewność, a jednocześnie była wspólnym tworem społecznego działania wszystkich



jeleniogórzan. Ze wzruszeniem wspominam niedzielę czynu młodzieżowego, kiedy to ZMS-owcy, młodzi ludzie, którzy tam przyszli, zaczęli kopać rowy odwadniające, lecz patrzyli na mnie z wielkim niedowierzaniem. W ich oczach widziałem pytanie: czy tu kiedykolwiek coś powstanie? Dziś prawdopodobnie jeżdżą tutaj ze swoimi dziećmi w każdą ciepłą niedzielę.

Projektując system zbiorników rekreacyjnych wokół Jeleniej Góry mieliśmy oczywiście na myśli, że staną się one początkiem rozbudowy sieci ośrodków turystycznych i rekreacyjnych wokół miasta — a planowaliśmy ośrodki wzorcowo zorganizowane — że zdeglomerujemy trochę ruch turystyczny i pozwoli nam to popatrzeć z dystansu na góry. A wszy-

skim, którzy w tym czasie specjalizowali się w gospodarce wodnej przyświecał zawsze plan wody z widokiem na góry. Uważaliśmy to za najlepsze rozwiązanie. Życie potwierdza nasze rozumowanie i mam nadzieję, że w najbliższym czasie wrócimy do realizacji tamtych planów, na pewno zmodyfikowanych przez czas, gdyż takie jest konkretne zapotrzebowanie społeczne i taka też jest akceptacja naszych poczynań w dwadzieścia lat później, od czasu powstania pomysłu.

Sądzę również, że za kilka lat będziemy mieli rozwiązane zagadnienie użytkowania wszystkich zasobów, nie jest bowiem problemem technicznym oczyszczanie ścieków miejskich. Potrafimy z tym sobie doskonale poradzić. Problemem może być

optymalizacja rozwiązań inwestycyjnych i przestrzennych, ale i na ten temat możemy również dużo powiedzieć. Sądzę że przełamujemy obecnie jakąś barierę ufności społecznej do rozstrzygnięcia tych zagadnień, bo o tym długo już mówimy, a od dwudziestu lat jakoś nieproporcjonalnie mało zrobiliśmy.

Brytyjczycy przez kilka lat wydawali efektywnie kilka procent dochodu narodowego po to, żeby złowić w górnej Tamizie wpływającego od morza jesiotra i przynieść go królowej.

W swoich rzadkich wizytach za granicą obserwowałem wzorowe rozwiązania gospodarki ściekowej w Brnie w Czechosłowacji. Bazowała ona na konwencjonalnych, ale sprawdzonych, a więc efektywnych urządzeniach. Podziwiałem Czechów, jak pięknie kierując się interesem ekonomicznym, który nie był dla nich w tym czasie najbardziej wymierny, ale także interesem społecznym, potrafili się uporać z czystością wód rzeki Świtawy płynącej przez to miasto.

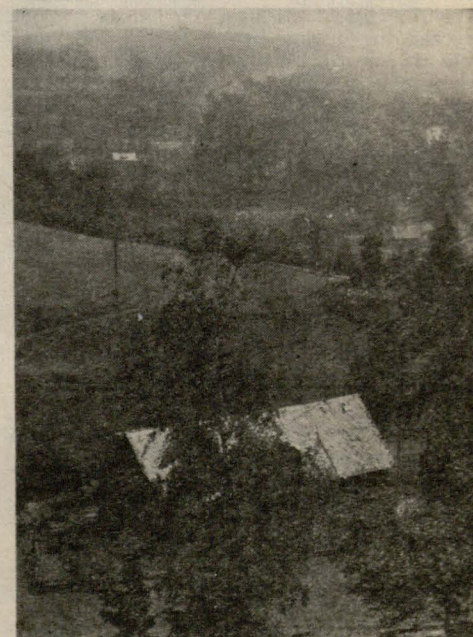
W Wilnie z dumą pokazywali mi oczyszczalnię ścieków i rzeczywiście widziałem jak w rzece Wilii, przepływającej przez to miasto, która w tej chwili na skutek odwrócenia części jej biegu, prowadzi znacznie mniej wody, łowiono bardzo dorodne ryby.

W Leningradzie nad Newą siedzi pełno wędkarzy. W Moskwie, wielkim przemysłowym centrum, łowienie ryb na brzegach rzeki Moskwy jest zjawiskiem codziennym. W Kijowie, mieście 6-milionowym, w Dnieprze pływają cudowne ryby, na zadnieprzu jest urocza plaża. Wynikać by stąd mogło, że Rosjanie, Litwini, Anglicy bardziej kochają swoje rzeki niż my. Może ten wniosek pozornie jest słuszny, bo inaczej kształtują się nasze podejścia do tych rozwiązań, inną mamy bazę startową i chcemy osiągnąć inne cele. Kiedy mówiłem o Brnie, użyłem sformułowania, że tam stosuje się konwencjonalne, ale sprawdzone rozwiązania techniczne. Myślimy chcieli bazować na nowoczesnych. Udało nam się to, ale mamy większy kłopot z ich uruchomieniem i wdrożeniem. Być może jednak, że za kilka lat cel uzyskany z zastosowania tych nowoczesnych rozwiązań będzie nam dawał nieco więcej satysfakcji niż kolegom z Czechosłowacji.

Sądzę, że w najbliższych dziesięciu latach powinniśmy doczekać się stanu czystości wód takich, że każdy jeleniogórzanin będzie mógł z nich korzystać dowolnie, zarówno kąpać się, jak i łowiąc okazałe ryby. Przyszłość środowiska, przyszłość tych czynników, decydujących o naszym by-

cie, jest w tej chwili zagadnieniem nie tylko gospodarczym, nie tylko społecznym, ale i politycznym. W postępującym procesie degradacji środowiska w całym świecie, nie tylko w Polsce, doszliśmy już do horyzontu poznawczego, kiedy mówimy stop, kiedy mówimy otwarcie o zagrożeniach. I dziś, kiedy koncentrujemy — w trudnej sytuacji ekonomicznej w jakiej się w tej chwili znajdujemy — maksymalne ilości środków finansowych na opracowanie tych problemów musimy to robić efektywnie, gdyż najbliższym konfliktem politycznym naszych czasów, we wszystkich systemach, może stać się konflikt polityczny na tle ekologicznym. Nie chcę tu odsyłać naszego rozumowania do Partii Zielonych w RFN, czy podobnych ugrupowań które zaczynają się tworzyć w zachodniej Europie. Bowiem problem chleba zostanie rozwiązany, odzieży, samochodu i mieszkania również, ale jeśli ochrona naturalnego środowiska będzie rozstrzygana w taki sposób, jak to czasami dotychczas bywało, to wtedy pojawi się konflikt polityczny dostępności walorów natury. I znów będziemy mieli nierówność, bo tylko pewna część z nas będzie mogła korzystać z ładnej rzeki, z pięknego widoku, ze zdrowej żywności wyhodowanej w przydomowym ogródku.

BOGUSŁAW MIELCZAREK



POROZMAWIAJMY O PSACH

Czasy się zmieniają. Dzisiaj z roku na rok wzrasta znowu zainteresowanie psem rasowym jako towarzyszem rodziny — szczególnie w mieście. A przecież już przed tysiącem lat przed naszą erą pies był towarzyszem człowieka i pomocnikiem w łowach.

Sudecka Wystawa Psów Rasowych, która odbyła się już w Jeleniej Górze po raz dziesiąty (nowy jubileusz), zgromadziła 22 maja 400 psów.

— Jakie kraje były reprezentowane? — pytam prezesa Jeleniogórskiego Związku Kynologicznego **MARIANA POKRYWKĘ**.

— Psy pochodziły z Polski, z NRD, Czechosłowacji, RFN i Berlina Zachodniego. Myślę, że właśnie tu zwiedzający mogli dowiedzieć się niejednego o ich pochodzeniu, rozpowszechnieniu, wyrobieniu i przydatności. A prezentowane okazy mogły dać zainteresowanym dość dokładny obraz poszczególnych ras, z którymi można się spotkać.

— Jak przygotowuje się psa do wystawy?

— To dość trudne pytanie. Ale najpierw musi on mieć odpowiednią kondycję, to znaczy, że powinien być zdrow i mieć dobrze rozwinięte mięśnie. Tu należy zwrócić szczególną uwagę na właściwe odżywianie i rozwój szaty, która powinna być dobrze wypielęgnowana. A wszystko to w zależności od rasy. Na przykład psy krótkowłose, a także niektóre rasy długowłose, należy codziennie szczotkować. Długowłose wymagają także bardziej intensywnych zabiegów, aby uzyskać ładny wygląd poszczególnych partii, lub kształt określony przez wzorzec. I tu uwaga. Tylko ten wystawca może osiągnąć sukcesy, który przez cały czas trwania wystawy całkowicie i wyłącznie zajmuje się swym psem. Odnosi się to do wszystkich ras bez względu na to, czy wymagają one jakiejś szczególnej pielęgnacji, czy też nie.

— Po czym poznajemy psa rasowego?... Może inaczej, jakie kryteria obowiązują psa rasowego?

— Międzynarodowa Federacja Kynologiczna (FCI) wydała dla każdej rasy, uwzględniając jej pochodzenie, wzorzec, który jest opisem wszystkich ważnych części ciała i przedstawia idealny typ danej rasy. Wzorzec ten od chwili jego ukazania się obowiązuje wszystkich członków



Federacji. Ponieważ jednak poszczególne rasy rozwijają się, przeto kraj pochodzenia danej rasy może w miarę potrzeby uzupełniać wzorzec lub zmieniać. Na przykład do roku 1965 pudle prezentowane na wystawach międzynarodowych w modnych fryzurach nie mogły uzyskać CACIB (Certificat d'Aptitude au Championnat International de Beauté). Dopiero dzięki zmianie wzorca modna fryzura została uznana za zgodną i pudle w niej wystawiane mogą konkurować z pudłami w klasycznej fryzurze i zdobywać certyfikat na międzynarodowego championa piękności.

— Jak wzorowo powinna przebiegać prezentacja psa na wystawie?

— Tuż przed wkroczeniem na ring należy psa oporządzić jeszcze raz, gdyż powinien być wyprowadzony w jak najlepszej formie. Pies winien być prowadzony po lewej stronie wystawcy, zgodnie ze



wskazówkami sędziego. Przy oglądaniu uzębienia właściciel sam podnosi wargi i otwiera pysk psa, żeby sędzia mógł obejrzeć i policzyć zęby. Oczywiście, że prezentację należy wcześniej ćwiczyć w domu, zwłaszcza chodzenie po obwodzie koła.

— Jak oceniają sędziowie?

— Noty są następujące: doskonały, bardzo dobry, dobry, dostateczny i niedoskonały. Ponadto psy, które uzyskały najwyższe oceny, mogą otrzymać najróżniejsze tytuły np. champion, zwycięzca klubu, zwycięzca związku, zwycięzca wystawy, zwycięzca klasy. Na wystawach ocenia się zwierzęta zwykle w różnych klasach według wieku (klasa młodzieży, klasa otwarta itp.). Ciekawostkę stanowią psy myśliwskie, gdzie warunkiem nadania CACIB jest zaliczenie próby sprawności łowieckiej. Jest to najwyższe odznaczenie, jakie pies może uzyskać przy ocenie.

— Sądę, że ocena sprawności chartów przynosi sporo kłopotów sędziom, chociażby z uwagi, że mkną one jak wicher...

— To prawda. Za sforą chartów (wzrost każdego psa waha się w granicach 75—80 cm) nikt nie nadąży. Stąd niegdyś polowano konno i to jeszcze całkiem niedawno. Zresztą sama historia chartów





jest bardzo długa. Pierwsze wzmianki o nich znaleźć można w egipskich papirusach. W Rosji na przykład pojawiły się one w czasach Władimira Manomacha w wieku XI. Lecz najbardziej cenili je car Iwan Groźny (XVI w.). Właśnie za jego panowania wyhodowana została nowa odmiana tej rasy — chart rosyjski. Obecnie w ZSRR istnieje 5 odmian (około 3 tys. psów). Najbardziej znany jest chart rosyjski, występujący przede wszystkim w europejskiej części. Oprócz tego żyje tam rosyjski chart stepowy i chart wyhodowany ze skrzyżowania rosyjskiego i angielskiego krótkowłosego.

— Ale przecież nie tylko charty są znane w ZSRR?

— Oczywiście. Najpopularniejsza jest fajka szybka i wesoła, o dobrym węchu, wspaniałym wzroku i słuchu. Istnieją ich cztery odmiany i wszystkie zostały wyhodowane współcześnie, w oparciu o stare, prymitywne formy. Są to rasy: rosyjsko-europejska, zachodniosyberyjska, wschodniosyberyjska i najrzadsza — karelofińska. Te puszyste pieski, o ostrych uszach i pyskach, ze śmiesznym ogonem zwinię-

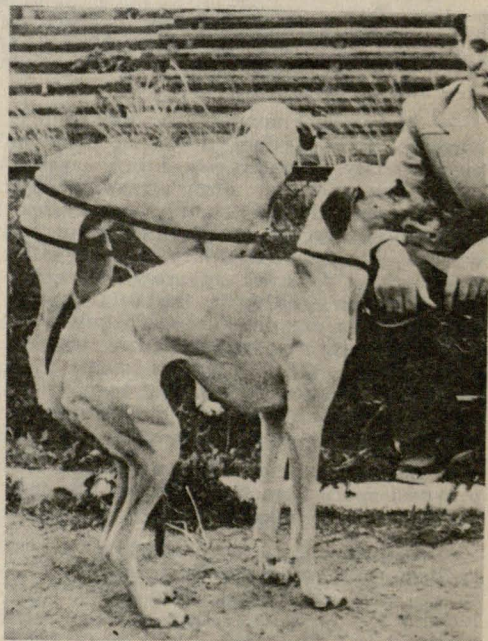
tym w parasolkę (ich wysokość waha się w granicach 50—60 cm), można spotkać w lasach Północy, jak i w tajgach Dalekiego Wschodu, a także na południu ZSRR.

A skoro już o psach myśliwskich, to nie zapominajmy o tych, które w dawnych czasach towarzyszyły polowaniom z chartami — psach gończych. Spełniały one rolę tzw. „ciężkiej artylerii” torującej drogę chartom i myśliwym. Ceni się w nich szczególną zadziorność, wytrzymałość i konsekwencję z jaką atakują zwierzynę. Mają dobry węch i mistrzostwo w odnajdywaniu tropów.

— Wielu ludzi jest przyjaciółmi psów, często jednak brak im zrozumienia dla znaczenia hodowli psa rasowego...

— Tak. To zagadnienie stanowi na pewno problem. Współczesna bowiem hodowla bazuje na najnowszych zdobyczach nauki i prawidłach biologii hodowlanej. Przez planowy dobór materiału hodowlanego według użyteczności i typu uzyskuje się przychowek odpowiadający wzorcowi, równie dobry jak rodzice, lub nawet przewyższający ich. To wymaga jednak sporo pracy i poświęcenia. Stąd wiele osób rezygnuje.

— Skoro już o psach mowa to może kilka słów o sędziach. Kim oni są?



— Są to doświadczeni hodowcy, przygotowywani do tej funkcji przez długi czas jako asystenci, którzy następnie zdają egzamin przed gremium fachowców. Wówczas muszą wykazać, że opanowali wymagany materiał (anatomię psa, wzorce odpowiednich ras, regulamin wystawowy itp.).

Na wystawach okręgowych tą to zwykle sędziowie krajowi, natomiast na wystawach specjalistycznych, a zwłaszcza międzynarodowych, współdziałają sędziowie zagraniczni, którzy wpisani zostali przez FCI na listę.

I jeszcze jedno, obowiązkiem sędziego powinno być głośne i wyraźne obwieszczenie orzeczenia wystawcom i publiczności, oraz uzasadnienie go. Wystawcy i zwiedzający muszą zrozumieć ocenę i wyciąg-

nać z tego wnioski. Bowiem wystawa psów rasowych jest w gruncie rzeczy dużym przeglądem hodowlanym.

— Dziękując za rozmowę, na zakończenie prosiłbym jeszcze o kilka słów o Jeleniogórskim Związku Kynologicznym...

— Nasz związek powstał w 1956 roku i zrzesza 500 członków z województwa jeleniogórskiego i legnickiego. Zajmujemy się rozwojem hodowli psów rasowych i ras użytkowych, szkoleniem w zakresie psa towarzysza i psa obronnego. Takie szkolenie trwa od 3 do 5 miesięcy. Nasza siedziba mieści się w Jeleniej Górze przy ulicy Słowackiego 4, gdzie pełnimy dyżury w poniedziałki, wtorki i czwartki w godzinach od 16.00 do 19.00 (tel. 257-15).

rozmawiał STEFAN BOSSOWSKI

ESTRADA

NASHVILLE – MIASTO MUZYKI

Nashville, miasto liczące około 500 tysięcy mieszkańców jest stolicą rolniczego stanu Tennessee we wschodnio-południowej części Stanów Zjednoczonych. W kraju i za granicą jest ono znane jako „miasto muzyki USA”. To w środkowej i wschodniej części stanu Tennessee, w górzystym terenie Apalachów, umiejscawia się kolebkę „hillbilly”, pierwotną formę muzyki country. Nic też dziwnego, że w miarę upowszechniania się radiofonii w tej części USA, pracownicy stacji radiowych odpowiedzialni za przygotowanie atrakcyjnych dla miejscowej ludności programów, sięgnęli po tę oryginalną muzykę.

Wielkie ożywienie wokół radiofonii dało się zauważyć z początkiem lat dwudziestych. W dniu 2 listopada 1920 roku stacja KDKA w Pittsburgu (stan Pensylwania) jako pierwsza rozpoczęła nadawanie regularnych audycji radiowych, będących jednak tylko środkiem w kampanii wyborczej prezydenta Hardinga Coxa. Uważa się, że pierwszym oficjalnym programem była audycja nadana w dniu 12 maja 1922 roku przez rozgłośnię WEAF z Nowego Jorku. Pod koniec 1924 roku ilość abonentów radiowych w USA szacowano na dwa i pół miliona, ale w żadnym innym mieście radio nie zrobiło tak wielkiego wrażenia jak w Nashville.

Jedno z najbardziej pamiętnych wydarzeń w życiu tego miasta miało miejsce w dniu 5 października 1925 roku. Wieczorem tego dnia wyemitowany został pierwszy program

przez nowo uruchomioną w Nashville stację radiową WSM, której patronowało towarzystwo ubezpieczeniowe National Life And Accident Insurance Company. Stąd też tytuł programu: „Chrońmy miliony”. Inicjatorem uruchomienia stacji był ówczesny wiceprezident towarzystwa Edwin W. Craig, który dość wcześnie zafascynował się nowym wynalazkiem. Na uroczystość związaną z inauguracją działalności przybył z Chicago szef prezenterów tamtejszej rozgłośni WLS, George D. Hay, zwycięzca konkursu na najpopularniejszego spikera w Stanach Zjednoczonych. W miesiąc później został dyrektorem stacji WSM. 28 listopada 1925 roku przedstawił się słuchaczom jako „do stojny mistrz ceremonii” (miał wówczas 30 lat) i w swym pierwszym programie zaprezentował zrealizowany „na żywo” koncert z udziałem 81-letniego skrzypka „Wujka” Jimmy Thompsona. George D. Hay zapoczątkował w stacji WSM stały program emitowany w sobotnie wieczory pod nazwą „Po tańcówka w stodole”, wypełniony muzyką, jaką grywano wówczas na zabawach wiejskich, organizowanych gdzie się dało, często właśnie w stodołach.

Tytuł programu określał charakter prezentowanej w nim muzyki, znanej pod nazwą „hillbilly”, mieszanki tradycyjnych piosenek ludowych osadników z Europy (głównie z Anglii, Szkocji i Irlandii) oraz tworzonych przez ludowych muzyków i wędrownych pieś-

niarzy. Po dwóch latach emisji tego programu, odbieranego zresztą entuzjastycznie przez słuchaczy, George D. Hay nadał mu, w żartobliwym odróżnieniu od muzyki z Grand Opera, nazwę, pod którą jest on prezentowany do dziś: „Grand Ole Opry”. Program prezentowany był „na żywo”, brali w nim udział zaproszeni do studia ludowi artyści, grający i śpiewający oryginalne, nie znane szerszym kręgom słuchaczy utwory. Nic też dziwnego, że w studio i przyległych korytarzach w czasie emisji programu licznie gromadzili się pracownicy rozgłośni i zaprzyjaźnieni entuzjaści tej muzyki. Ponieważ przeszkadzało to realizatorom, Edwin W. Craig zaproponował, aby reakcję obserwatorów w studio podać na antenie jako naturalny element programu. Propozycja została przyjęta, utworzono „Studio C” — akustyczną salę zdolną do pomieszczenia około pięciuset osób. Wkrótce jednak okazało się, że jest ona o wiele za mała. Rozpoczęło więc poszukiwanie większego obiektu. Na krótko wydzierżawiono Hillsboro Theatre, ale gdy tłumy widzów z programu na program zaczęły narastać, kierownictwo „Grand Ole Opry” stwierdziło konieczność pozyskania jeszcze większej sali. Wybór padł na „Ryman Auditorium”, obiekt wzniesiony w 1891 roku dla celów religijnych przez kapitana żeglugi rzecznej Toma Rymana. Sala ta zdolna do pomieszczenia trzech tysięcy osób była siedzibą „Grand Ole Opry” od roku 1941 do roku 1974, kiedy nastąpiła przeprowadzka do nowo wzniesionego kosztem 15 milionów dolarów budynku ze szkła i aluminium. W rok później, dokładnie 15 października 1975 roku, udostępniono publiczności „Opryland” gigantyczny kompleks rozrywkowy wybudowany na 400 akrach wokół nowej siedziby „Grand Ole Opry”. Uroczyste otwarcie parku połączone było z ceremonią pięćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia emisji programu „Grand Ole Opry”. Na przestrzeni tego czasu muzyka z pierwotnej formy „hill-billy” przekształcała się w żywotny, ciągle eksplodujący nowymi pomysłami styl country. Od połowy lat pięćdziesiątych programy te przekazywała również stacja telewizyjna WSM.

Dziś „Grand Ole Opry” nie jest już tylko programem radiowym jak kiedyś. Funkcjonuje jako przedsiębiorstwo rozrywkowe, organizujące koncerty od piątku do niedzieli każdego tygodnia. W ramach swej działalności skupia najbardziej uznane gwiazdy muzyki country, ale życzliwym okiem spogląda też na obiecujące talenty.

Występ na estradzie „Grand Ole Opry” dla piosenkarzy jest aktem najwyższego uznania i miarą popularności.

Ze wszystkich stanów USA i z zagranicy corocznie około miliona fanów przybywa do

Nashville, aby zobaczyć występy w „Opry”. Z myślą o nich wybudowano hotele i restauracje. „Opryland” kusi atrakcjami wesołego miasteczka (urządzonego na wzór „Disneylandu”) oraz występami gwiazd muzyki country. Towarzyszącym obiektem jest „Country Music Hall Of Fame” — galeria sławy najwybitniejszych osobistości ze świata muzyki country.

Każdego roku związek kompozytorów, autorów tekstów i piosenkarzy country — Country Music Association, dokonuje elekcji kolejnego artysty do grona zasłużonych. Znajduje to wyraz w umieszczeniu w galerii sławy prostokątnej, odlanej z brązu płasko-rzeźby uhonorowanego.

W sezonie letnim „Opryland” na swoich czterech estradach pod gołym niebem prezentuje publiczności od poniedziałku do czwartku najbardziej udane programy „Grand Ole Opry” — w myśl zasady „co kto lubi”.

Szczegółne ożywienie panuje w Nashville w czerwcu. Każdego roku w miesiącu tym odbywa się bowiem zlot fanów muzyki country z całego świata — „Country Music Fan Fair”. Specjalna agencja turystyczna „Opry Tour” dba o wygodę przybyłych gości. Oprócz koncertów z udziałem gwiazd, w programie znajdują się kiermasze płyt ze starymi i nowymi przebojami, spotkania członków licznych fan — klubów z ich patronami, spotkania z kierownictwem „Grand Ole Opry” i „Country Music Association”, trzy wspólne obiady, bale, zwiedzanie galerii sławy, Oprylandu i dawnej siedziby „Grand Ole Opry” — Auditorium Rymana, oraz wiele innych atrakcji. Od 1951 roku poczynając, każdej jesieni rozgłośnia WSM organizuje uroczystości z okazji rocznicy powołania do życia „Grand Ole Opry”. W ramach ceremonii „urodzin” odbywa się zjazd prezenterów płyt, muzyków i ludzi związanych interesami z muzyką country: wydawców nut, producentów płyt i przedstawicieli agencji estradowych.

Muzyka country oraz instytucje dla tej muzyki powołane do życia od prawie sześćdziesięciu lat wpływają na ekonomiczny i urbanistyczny kształt miasta.

W 1943 roku piosenkarz Roy Acuff i kompozytor piosenek country Fred Rose założyli w Nashville pierwszą firmę wydawnictw nutowych z muzyką country. W tych samych latach zapoczątkowały swą działalność studia nagrań płytowych. Jako pierwsza odważyła się znana wytwórnia płyt Decca, a wkrótce potem uczyniły to inne firmy. Dziś w Nashville studia nagrań posiadają wszystkie liczące się wytwórnie.

Władze miejskie Nashville dość długo nieufnie odnosiły się zarówno do samej muzyki country, jak i do zmian, które za jej sprawą zachodziły w życiu miasta. Obecnie

wyda się, że ojcowie miasta pogodzili się ze stanem faktycznym, a było to możliwe m.in. dzięki temu, że przemysł rozrywkowy country zaczął przynosić miastu coraz większe korzyści finansowe. W roku 1979 Okręgowy Urząd Finansowy Nashville ogłosił, że przemysł muzyczny dostarczył miastu do roku 1978 bilion dolarów.

Wielkość dochodu z muzyki country robi wrażenie, ale nie da się zaprzeczyć, że odciśnięta się to piętnem na niej samej. Naj-

trafniej określił to Edwin W. Craig: „Występowanie w Opry dla każdego artysty jest marzeniem... Adaptowanie kowbojskich lamentów i tworzenie nowych piosenek dla zaprezentowania się w Opry było sprawą czasu. Piosenki z Opry tworzone według gustów odbiorców stawały się popularne, ale odbywało się to z kompletnym oderwaniem od ludowej tradycji tej muzyki...”

KAZIMIERZ WOLF

JELENIOGÓRSKA DYSKOTEKOWA LISTA PRZEBOJÓW

PIOSENKI POLSKIE

- | | |
|-----------------------------------|-----------------|
| 1. „KING BRUCE LEE KARATE MISTRZ” | — FRANEK KIMONO |
| 2. „NIE MA WODY NA PUSTYNI” | — BAJM |
| 3. „DISCJOCKEY” | — FRANEK KIMONO |
| 4. „MNIEJ NIŻ ZERO” | — LADY PUNK |
| 5. „XXI WIEK” | — 2+1 |
| 6. „KOCHAM CIE KOCHANIE MOJE” | — MAANAM |
| 7. „ŁATWA KARIERA” | — NINA NOWAK |
| 8. „CIOTKA P.” | — URSZULA |
| 9. „LINIA ŻYCIA” | — COMBI |
| 10. „OŁOWIANE GŁOWY” | — HAK |

PIOSENKI ZAGRANICZNE:

- | | |
|----------------------|--------------------|
| 1. „WE'RE DETECTNES” | — THOMPSON TWINS |
| 2. „BEAT IT” | — MICHAEL JACKSON |
| 3. „LET'S DANCE” | — DAVID BOWIE |
| 4. „TRUE” | — SPANDAU BALLET |
| 5. „BLUE MONDAY” | — NEW ORDER |
| 6. „CHINA GIRL” | — DAVID BOWIE |
| 7. „TOO SHY” | — KAJAGOOGOO |
| 8. „ODE TO BOY” | — YAZOO |
| 9. „FASCINATION” | — THE HUMAN LEAGUE |
| 10. „ALISON” | — BUDGIE |

NA GIEŁDZIE PŁYT

W klubie „Parnas” Wojewódzkiego Domu Kultury odbywają się giełdy płyt i wydawnictw muzycznych. Podajemy jak kształtują się aktualnie ceny najpopularniejszych płyt gramofonowych na podstawie notowań z czerwca.

- | | |
|-----------------------|-------------------------------------|
| FLEETWOOD MAC | — „RUMOURS” — 2 000 zł |
| GOLDEN PARRING | — „THE BEST OF” — 2 300 zł |
| JETHRO TULL | — „HEAVY HORSES” — 4 000 zł |
| MIKE OLDFIELD | — „TUBULAR BELLS” — 3 000 zł |
| PASSPORT | — „CROSS — COLLATERAL” — 2 800 zł |
| BARCLAY JAMES HARVEST | — „OCTOBERON” — 3 200 zł |
| BOSTON | — „DON'T LOOK BACK” — 4 200 zł |
| RUSH | — „HEMISPHERES” — 3 500 zł |
| RAINBOW | — „DOWN TO EARTH” — 4 200 zł |
| SUPERTRAMP | — „BREAKFAST IN AMERICA” — 3 000 zł |

opr. JERZY DERA

WLASTIMIL HOFMAN

W marcu minęła trzynasta rocznica śmierci artysty malarza — Wlastimila Hofmana, który od 1947 roku do dnia śmierci w 1970 roku mieszkał i tworzył w Szklarskiej Porębie.

Za jego życia wszystkie drogi w Szklarskiej Porębie prowadziły do „wlastimilówki”, która pełniła rolę swoistego ośrodka kulturalnego. Teraz głucho tu i pusto. Wszyscy za to wspominają Hofmana z żalem. W wielu domach, które odwiedziłem, prześcigają się w opowieściach o tym, jak się przyjaźnili z malarzem i jak mu bezinteresownie pomagali. Dowody tej „bezinteresowności” wiszą na ścianach ich domów. Artysta bowiem szczerą ręką rozdawał swoje obrazy, lub sprze-

dawał je za bezcen. W wielu mieszkaniach znajdują się piękne kolekcje „hofmanów” z różnych okresów twórczości. Gdyby tylko to zebrać — już byłoby niezgorsze muzeum.

Twórca zdumiewa pracowitością, bowiem namalował przez całe swoje życie około trzech tysięcy obrazów. Jest wierny od początku stylowi młodopolskiego symbolizmu. Zmieniał jedynie koloryt i tematykę kompozycji, w ostatnich latach życia coraz wyraźniej tchnącą mistycyzmem. Ale odkąd zamieszkał w Szklarskiej Porębie stworzył również swoją galerię portretów ludzi, którzy działali u stóp Karkonoszy, lub odwiedzali mistrza w jego pustelni.



Zdjęcia
Henryk Szoka

„Każdy człowiek mnie frapuje — mawiał — ponieważ ma w sobie coś niepowtarzalne, coś interesującego”.

Urodził się 27 kwietnia 1881 roku w Pradze czeskiej, ale od chłopięcych lat mieszkał w Krakowie. Był uczniem m.in. Jacka Malczewskiego i Jana Stanisławskiego.

W 1902 roku wystawia po raz pierwszy, m.in. słynną „Spowiedź”. Krytyka ówczesna zwróciła uwagę na jego nader indywidualny styl. W starych rocznikach krakowskiego „Świata”, i „Tygodnika Ilustrowanego”, pośród pięknych secesyjnych winietek z amorkami i kwiatami naturcji, można znaleźć recenzje z pierwszych wystaw Wlastimila Hofmana:

„Daje w figurkach i tle jakieś dziwne zapamiętanie, zapatrzenie w dale bezbrzeżne, smutny pęd ku nieskończoności, owiany nieświadomym tchem szczerzej poezji”.

Twórczość Hofmana osiągnęła szczyt w okresie poprzedzającym I wojnę światową. Wówczas to maluje znane madonny chłopskie — dorodne, a jednocześnie delikatne, smukłe góralki, siedzące na ziemi, w kraciatych pledach i trzymające na kolanach dzieci. Obrazy te o bardzo zwartej kompozycji, pomyślane niezwykle dekoracyjnie, o stonowanych barwach, dla odbiorców zagranicznych miały w sobie wiele egzotyki. Nic więc dziwnego, że budziły zachwyty także i w Wiedniu, gdzie zostały zakupione do narodowej galerii.

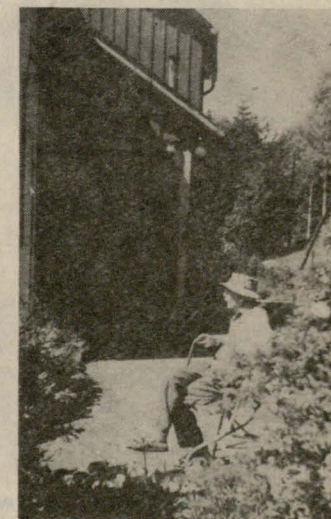
Okres ten jest również początkiem surowego rozrachunku artysty z tak niedawno uwielbianą secesją. Wieści dochodzące z Paryża niosły nowy kierunek — kubizm. Na firmamencie gwiazd malarstwa pojawiają się nowe nazwiska: Picasso, Braque, Leger. Niestety jednak szybko, może nawet nazbyt szybko osiągnięta przez Hofmana dojrzałość, oraz indywidualny styl nie pozwoliły mu teraz na zmianę sposobu widzenia sztuki. Stąd też od tego momentu zaczyna się jego wyobcowanie z głównego nurtu polskiego malarstwa, które pogłębiło się po I wojnie.

Pierwsza wojna zastaje go w Pradze, powraca jednak do Krakowa w 1919 roku — już z żoną Anną — gdzie jego pobyt utrudniają antyczeskie wystąpienia podczas konfliktu o Śląsk Cieszyński. Zmusza to Hofmana do szukania na rok schronienia w Paryżu.

Okres międzywojenny przynosi malarzowi sławę i uznanie. Szybko powiększa się też jego dorobek artystyczny. Wyjeżdża dwukrotnie do Włoch, bardzo często wystawia w galeriach krajowych i za granicą. Otrzymuje w 1938 roku nagrodę miasta Krakowa za całokształt twórczości.

Po napaści III Rzeszy na Czechosłowację daje w swoim podkrakowskim mieszkaniu schronienie uciekinierom politycznym, wśród nich pułkownikowi Ludwikowi Svobodzie — późniejszemu Prezydentowi Republiki Czeskiej. Ścigany za to przez hitlerowców po ich wtargnięciu do Polski, ucieka poprzez Moskwę na Bliski Wschód.

W Stambule nie mając pieniędzy ani na opłacenie modeli, bez których nie mógł się obyć, ani na olejne farby, zaczyna malować na małych kawałkach tekturek impresje pejzażowe w zgaszonej, subtelnej, szaro-żółtawo-niebieskiej tonacji, a wyobrażające pasma wody, piasku, mgły i powietrza. Do równie ciekawych i nowych motywów należy



cykl wewnątrz Hagii, Sofii, czy też cykl pejzaży palestyńskich.

W 1946 roku powraca do Krakowa, gdzie wystawia swoje obrazy z okresu palestyńskiego. Ekspozycja ta dostarcza twórcy tylko rozczarowań i sporo słów krytyki. W „Trybunie Robotniczej” z 28 lipca 1946 roku czytamy:

„Obrazki rodzajowe z życia junaków, alegorie i widoki palestyńskie. Niestety, wszystkie te kierunki prowadzą artystę na grunt nader nie urodzajny dla jego sztuki... Tradycja Jacka Malczewskiego, łączenie naturalizmu z alegoryzmem, zbankrutowały w obrazach Wlastimila Hofmana w zupełności. Widoki palestyńskie i wschodnie wnętrza kościołów, zautki, perspektywy miast robią w swej bezpretensjonalnej banalności wrażenie powiększonych kolorowych pocztówek. W sumie wystawa daje saldo ujemne, które być może, ulegnie zmianie po powrocie artysty do normalnych warunków w kraju”.

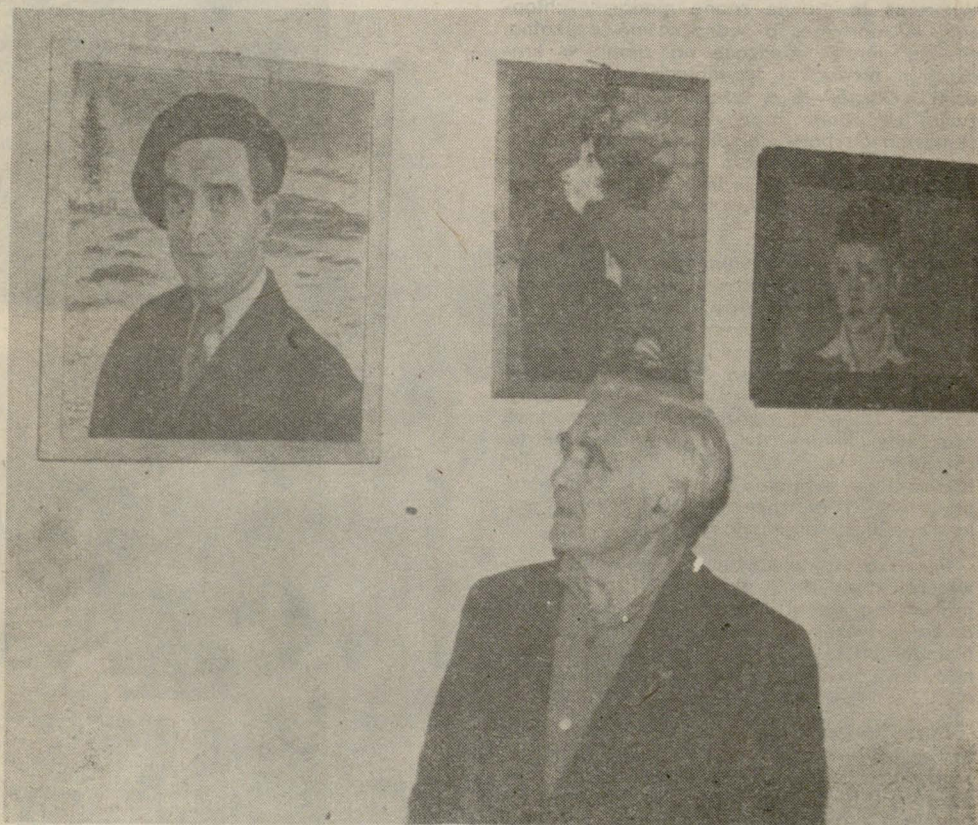
Zniechęcony nieprzyjazną atmosferą przenosi się w roku 1947 do Szklarskiej Poręby.

Tu dosięgają go też zaszczyty m.in.: Order Sztandaru Pracy II Klasy, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Krótko przed zgonem zostaje wyróżniony najwyższymi odznaczeniami czeskimi: Orderem Czerwonej Gwiazdy i Złotego Lwa, które wręcza mu osobiście żona Ludwika Svobody.

Dla schorowanego artysty jednak kres życia jest tylko okresem dyskontowania dawnej sławy i dokonań, choć wciąż zachowuje własny styl, poszukując tematów w ludowości, nawiązującej do romantycznego idealizmu i symboliki.

Gdy dosięga go śmierć kolekcja ostatnich dzieł pozostawionych w „wlastimilówce” liczy 149 obrazów. A o samym artyście dziś odbiorca może czerpać wiedzę jedynie z parolinijkowych wzmianek w encyklopediach i opracowaniach ogólnych. A przecież Wlastimil Hofman był jednym z najważniejszych kontynuatorów kierunku, który odegrał ogromną rolę w polskiej kulturze na przełomie XIX i XX wieku.

H.S.



Portret i osoba portretowana na ostatniej wystawie prac artysty przygotowanej przez Miejski Ośrodek Kultury w Szklarskiej Porębie

10 LAT KLUBU MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI W ZGORZELCU

Z okazji jubileuszu 10-lecia istnienia Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Zgorzelcu poprosiliśmy o rozmowę jego dyrektora ANDRZEJA PAŁYSA.

— Czy to prawda, że swój jubileusz Klub pragnie uczcić „z wielką pompą”?

— Czy z wielką — trudno powiedzieć. Zamierzamy jednak temu faktowi poświęcić wiele uwagi. Prawdopodobnie z tej okazji odbędzie się u nas Wojewódzka Inauguracja Nowego Roku Kulturalno-Oświatowego RSW.

— Jak sądzisz — czy KMPiK w przeciągu tych mijających 10 lat pracy zaistniał w życiu kulturalnym Zgorzelca?

— Myślę, że nie tylko zaistniał, ale pozostawił już za sobą trwałe ślady w kronikach zdarzeń kulturalnych miasta. Wy-specjalizował się w organizacji takich imprez, jakich przed jego powstaniem w ogóle nie było, lub też odbywały się sporadycznie. Mają one charakter społeczno-polityczny, artystyczny, popularno-naukowy i wystawienniczy.

— Wiele osób twierdzi, że organizowane przez was imprezy przez to, że są bezpłatne tracą jak gdyby na wartości, są mniej szanowane i cenione przez niektórych widzów. Co o tym sądzisz?

— Wydaje mi się, że osoby, które tak twierdzą należą do grona przypadkowych bywalców. Posądzam je również o to, że na imprezy odpłatne też nie chodzą.

— Kursy języków obcych są odpłatne i cieszą się ogromnym powodzeniem. Ile osób je do tej pory ukończyło?

— Ponad 1500 osób. Dla najzdolniejszych organizowaliśmy egzaminy państwowe.

— Ile w waszej tzw. cichej czytelnicy i kawiarni znajduje się tytułów gazet i czasopism?

— Tygodników polskich — 52, zagranicznych — 28, dzienników — po 15, miesięczników polskich — 61, zagranicznych — 35, dwutygodników polskich — 12, zagranicznych — 4, miesięczników zagranicznych — 26, itd. Razem około 300 pozycji. Najczęściej korzystają z nich słuchacze naszych kursów.

— W waszej księgarni jak mi wiadomo największym powodzeniem cieszą się reprodukcje oraz płyty...

— Istotnie. Ale nowości książkowe również natychmiast znikają z półek. Natomiast odczuwamy stały brak pełnego zaopatrzenia.

— Ostatnie pytanie tego krótkiego wywiadu dotyczy Twoich marzeń na najbliższe 10 lat...

— Chcielibyśmy jak do tej pory być placówką otwartą dla wszystkich. Świadczyć usługi wysokiej jakości w dziedzinie upowszechniania kultury odpowiadające potrzebom i aspiracjom środowiska zgorzeleckiego.

Rozmawiał: MARIAN SZALECKI

NASZE PROPOZYCJE

WEEKEND W GÓRACH IZERSKICH

Z myślą o mieszkańcach województwa oraz odwiedzających nasz teren turystach — Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Jeleniej Górze przedstawia propozycję spędzenia weekendu (3 dni) w Górach Izerskich, które są oazą, bardzo rzadkiej w obecnych czasach, ciszy i spokoju. Wielkie połacie lasu świerkowego, osobiwe uroczyska i trzęsawiska, piękne panoramy fagadnych grzbietów, oraz ogromna cisza — powodują, że całość two-

rzy obszar pełen niezaprzeczalnego uroku i jest gwarancją pełnego wypoczynku.

Góry Izerskie składają się z dwóch równoległych grzbietów biegnących równoleżnikowo na półn.-zach. od Karkonoszy. Oddziela je od siebie dolina Małej Kamiennej i górny bieg Kwisy. Południowy Grzbiet nosi nazwę Wysokiego i rozciąga się na odcinku od Szklarskiej Poręby po Czerniawę i dalej przechodzi na teren Czechosłowacji. Najwyższe jego

wzniesienia to: Smrek (1123 m), Stóg Izerski (1107 m), Wysoka Kopa (1126 m), oraz górujący nad Szklarską Porębą Wysoki Kamień. Wszystkie one są, z wyjątkiem Wysokiej Kopy, dobrymi punktami widokowymi.

Północny Grzbiet zwany Kamienickim ciągnie się od zach. krawędzi Kotliny Jeleniogórskiej aż do Świeradowa Zdroju. Jest on średnio o 200–300 m niższy od Wysokiego Grzbietu. Do najwyższych wzniesień zaliczamy: Kamienicę (973 m) i Sępia Górę (828 m).

Góry Izerskie mają łagodne grzbiety porośnięte przeważnie lasami świerkowymi z nielicznie występującymi skałkami, a w obniżeniach i na płaskich grzbiętach występują torfowiska z kosałką.

I dzień

Proponujemy następującą trasę:

Piastów — Rozdroże Izerskie — Sępia Góra — Świeradów Zdr.

Czas przejścia — około 7 godz.

Z uwagi na zupełny brak zagospodarowania turystycznego (schronisk i punktów żywieniowych) w Górach Izerskich, na czas wędrowki należy zaopatrzyć się w żywność.

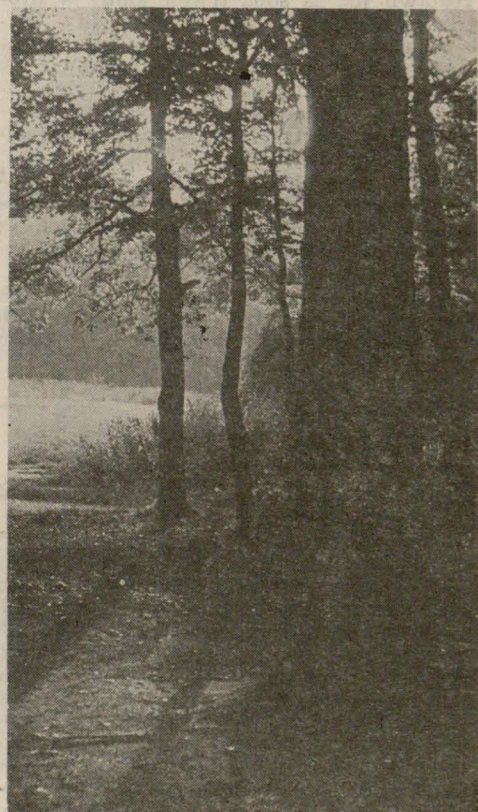
Wycieczkę rozpoczynamy we wsi Piastów (dojazd z dworca PKS w Jeleniej Górze — godz. 8.10 lub 9.50).

W górnej części Piastowa warto zwrócić uwagę na stare chałupy zrębowo-przestupowe, których mieszkańcy trudnili się tkactwem. Szosą dochodzimy do zimnej Przełęczy, a następnie szlakiem niebieskim do Bobrowych Skał — okazałego masywu granitowo-gnejsowego. Jest to świetny punkt widokowy na masyw Karkonoszy i Kotlinę Jeleniogórską. Przechodzimy przez Babią Przełęcz (646 m), odcinającą wzniesienie Ciemniaka (699 m) od pozostałej części Grzbietu Kamienickiego. Później mijamy (po prawej stronie) częściowo opuszczone gospodarstwa Kopańca. Przechodzimy przez Kozia Szyję (748 m), a następnie kolejno przez Jastrzębiec (792 m), Gaik (780 m) i docieramy do Rozdroża Izerskiego. Stąd można dojechać autobusem (godz. 11.12, lub 13.02) bezpośrednio do Świeradowa Zdroju; względnie kierując się szlakiem niebieskim do Sępiej Góry (828 m), skąd rozciąga się panorama na Pogórze Izerskie. Wśród stożkowych wzgórz widoczny jest zamek Gryf i liczne miejscowości Pogórza. Na Sępiej Górze warto zwrócić uwagę na grupę gnejsowych skałek zwanych „Białym Kamieniem”. Schodząc w dół (w kierunku Świeradowa mijamy po lewej

stronie skałkę Baryłkę. W dole rozciąga się wspaniała panorama uzdrowiska na tle Wysokiego Grzbietu. Po godzinnym marszu (z Sępiej Góry) docieramy do Świeradowa.

Świeradów Zdrój otoczony od południowego wschodu masywem Wysokiego Grzbietu, od północy kopułą Sępiej Góry, a od zachodu niewysokim ramieniem Zającznika, leży w malowniczej kotlinie rzeki Kwisy. Naturalne warunki decydują o tym, że mimo iż miasto położone jest na znacznej wysokości posiada bardzo łagodny klimat. Walory klimatyczne uzdrowiska podnosi dodatkowo obecność radonu zarówno w glebie jak też w powietrzu.

Podstawą lecznictwa uzdrowiskowego w Świeradowie są szczyty alkaliczne i ziemnożelaziste o dużej zawartości bezwodnika kwasu węglowego. Znaczna część źródeł zawiera ponadto pewne ilości radonu. Odkrycie radoczących właściwości wód spotęgowało wzrost znaczenia Świeradowa jako uzdrowiska, które przywraca młodość.



Tutaj zostajemy na nocleg. Proponujemy zarezerwowanie miejsca w domu wycieczkowym „Kwisa”, (ul. Bieruta 5, tel. 16-231), względnie w BUT WPGT „Karkonosze” (ul. Bieruta 8, tel. 16-287), na bazie pokoi gościnnych.

Średnia cena noclegu w DW „Kwisa” wynosi od 350 zł w pokoju 1-osobowym do 170 zł za miejsce w pokoju 4-osobowym. Natomiast średnia cena pokoju gościnnego kształtuje się następująco:

	kat. I	kat. II
pokój 1-osob.	370 zł	280 zł
„ 2-osob.	500 zł	380 zł
„ 3-osob.	570 zł	160 zł

(W BUT „Karkonosze” można wykupić całodienne wyżywienie — stawka 320 zł).

II dzień

Przed obiadem proponujemy godzinny spacer po uzdrowisku, trasą:

— promenada przy Domu Zdrojowym — Dom Zdrojowy z halą spacerową i pijalnią wód — sanatorium „Goplana” — Zakład Przyrodolecznicy kąpieli borowinowych — ul. 22 lipca (wzdłuż rzeki Kwisy) — dalej ul. Sienkiewicza (obok stadionu i dworca PKS) — Zakład Przyrodolecznicy kąpieli radoczących — do barokowego kościoła św. Mikołaja (1776 — 1792) — powrót do centrum uzdrowiska.

Około godz. 13.00 proponujemy spożycie posiłku w restauracji „Kwisa” (średnia cena obiadu około 150 zł).

Po obiedzie udajemy się za znakowanym zielonym na zalesione wzgórze Zającznik (około 45 min. marszu), skąd rozciąga się piękna panorama na Obniżenie Świeradowskie, oraz na Stóg Izerski i Sępia Górę. Po 30 min. spacerze szlakiem zielonym dochodzimy do uzdrowiska Czerniawa położonego w dolinie Czarnego Potoku. Następnie wzdłuż Czarnego Potoku (po prawej stronie malownicze kaskady) dochodzimy do schroniska „Na Stogu Izerskim”. Sprzed schroniska rozciąga się ma-

lownicza panorama Świeradowa, oraz Gór i Podgórze Izerskiego. Pozostajemy w schronisku na nocleg (średnia cena waha się w granicach od 300 zł w pokoju 1-osobowym do 90 zł za miejsce w pokoju 10-osobowym).

III dzień

Trasa: Stóg Izerski — Polana Izerska — Izerska Hala — Rozdroże pod Cichą Równią — do Szklarskiej Poręby (około 6 godz.)

(Uwaga! na drogę ponownie należy zaopatrzyć się w żywność!).

Sprzed schroniska szlakiem czerwonym wzdłuż stoku Łuźca (1037 m) docieramy do Polany Izerskiej. Stąd szlakiem niebieskim na Izerską Halę — bezleśne torfowisko, które jest florystycznym i krajobrazowym reliktem epoki lodowcowej (ściśle rezerwat). Jego osobliwością jest najniższe w całych Sudetach stanowisko kosodrzewiny, oraz reliktowe gatunki krzewów i roślin.

Wzdłuż Jagnięcego Potoku i Jagnięcego Jaru poprzez Rozdroże pod Cichą Równią dochodzimy do Zwaliska (1047 m). Ta spłaszczona kulminacja z hornfelsowymi skałkami jest ciekawym punktem widokowym na Przełęcz Szklarską i Góry Izerskie. Dalej szlakiem niebieskim, w niewielkiej odległości od licznych grup skalnych („Skarbki”, „Skalna Brama”, „Wieczorny Zamek”), oraz najwyższej kulminacji we wschodniej części Gór Izerskich — Wysokiego Kamienia (1058 m), dochodzimy do Szklarskiej Poręby, skąd autobusem PKS (godz. 17.15, 17.30 lub 18.10) wracamy do Jeleniej Góry.

★

UWAGA! W Górach Izerskich aktualnie szlak czerwony udostępniony jest na odcinku: Świeradów Zdr. — Stóg Izerski — Polana Izerska! Z Polany Izerskiej do Szklarskiej Poręby można przejść tylko szlakiem niebieskim przez Izerską Halę.

oprac. KRYSZYNA OGRODNIK

BANK REZERW W CZASOWYCH

1 czerwca w siedzibie Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej w Jeleniej Górze uruchomiono „Bank wolnych rezerw czasowych”.

Działalność jego polegać będzie na gromadzeniu i udostępnianiu informacji o wolnych miejscach czasowych zakładów pracy, przedsiębiorstw turystycznych, biur

podróży, organizacji społecznych i innych jednostek, a także w obiektach kolonijnych, ośrodkach wypoczynku świątecznego i rezerwach w transporcie autokarowym i osobowym. Ponadto na zlecenie indywidualnych dysponentów bazy prowadzi się rezerwację i sprzedaż miejsc wczasowych.

Informujemy również, iż „Wojewódzki Bank” w Jeleniej Górze został włączony do ogólnopolskiego systemu Banków Rezerw Wczasowych (w sezonie „Lato 83” na obszarze kraju działać będzie ich 17).

Na terenie województwa zorganizowano ekspozyturę Banku w Jeleniej Górze, Świeradowie Zdroju, Szklarskiej Porębie i Karpaczu.

Bank zapewnia popularyzację zgłoszonych miejsc poprzez umieszczanie informacji w środkach masowego przekazu (prasa codzienna, lokalne rozgłoszenie radiowe i telewizyjne), a także poprzez wymianę informacji z innymi „Bankami” na terenie kraju.

*

Wojewódzki Bank Rezerw Wczasowych: 58-500 Jelenia Góra, ul. 15 Grudnia (pawilon), nr tel. 264-10 i 220-00, nr teleksu 075471, czynny jest w godzinach od 8.00

do 18.00 w dni powszednie, od 10.00 do 14.00 w wolne soboty i w niedziele.

EKSPOZYTURY:

Jelenia Góra, pl. Ratuszowy 29a, nr tel. 242-06 i 239-45, nr teleksu 075630, czynna jest w godz. 8.00—16.00 w dni powszednie. Zasięgiem swego działania obejmuje gestorów bazy noclegowej z następujących miejscowości: Jelenia Góra, Michałowice, Piechowice, Górzyniec, Zachełmie, Jaganiaków, Przesieka, Borowice, Sosnówka, Podgórzyn.

Szklarska Poręba, ul. 1 Maja 4, nr tel. 17 23 93, tlx 075261, godziny działalności — 8.00—20.00 w dni powszednie, 8.00—14.00 w wolne soboty. Obejmuje rejon miasta Szklarska Poręba.

Świeradów Zdrój, ul. Bieruta 8, nr tel. 16 287, tlx 075632, działa w godzinach od 8.00 do 16.00 w dni powszednie, w wolne soboty od 10.00 do 14.00. Obejmuje rejon miasta Świeradów Zdrój.

Karpacz, ul. 1 Maja 8, nr tel. 19 453, tlx 075214, działa w godzinach od 8.00 do 16.00 w dni powszednie, w wolne soboty od godz. 8.00 do 15.00. Obejmuje rejon miasta Karpacza, oraz miejscowości Miłków i Sciegnę.

VI WOJEWÓDZKI PRZEGŁĄD FOTOGRAFII

W Wojewódzkim Domu Kultury w Jeleniej Górze, czynna jest wystawa fotografii amatorskiej, która jest plonem ogłoszonego konkursu. Nosił on hasło — „Życie nefotografowane”.

Na wystawie zgromadzono 58 fotografii, których autorzy wywodzą się z różnych środowisk województwa jeleniogórskiego. Sporo jest też ludzi młodych, których nazwiska są jeszcze nieznane w środowisku amatorów fotografii.

Zajrzyjmy do katalogu wystawy: „Chociaż na tegorocznym przeglądzie ciąży zarzut — pisze autor wstępu Piotr Komorowski — iż większość zdjęć nie pozostaje w zgodzie z zaproponowanym przez organizatorów tematycznym ukie-
runkowaniem, to z drugiej strony trzeba przyznać, iż to co zobaczymy na wystawie pokonkursowej jest tematycznym

odzwierciedleniem stanu fotografii amatorskiej w naszym regionie. Jako takie podlega ocenie nie z punktu widzenia kryterium tematycznego, a subiektywne-
go spojrzenia każdego z nas”.

Stąd Jury Przeglądu, w składzie: Jerzy Olek, Marek Likszet, Alojzy Ziółkowski, pierwszej nagrody nie przyznało. Natomiast Marek Czeremski otrzymał II nagrodę za zestaw „Narodziny chrząszcza”, Apolinary Kurowski — III za pracę „Kolarskie impresje”, a wyróżnienie Janusz Łagoda za cykl „Narkotyki... koniec”, Piotr Komorowski za zdjęcie „Odruch warunkowy” i Mariusz Oczowiński za „Samotność wśród ludzi”.

Myślę, że warto zwiedzić tę wystawę, która czynna będzie do końca lipca.

(hasz)

PROPOZYCJE

placówek kulturalnych
i biur turystycznych

„LATO '83”

Adresatem tej akcji są dzieci i młodzież przebywające na koloniach i obozach na naszym terenie, a także dzieci z województwa jeleniogórskiego, które nigdzie nie wyjechały, a uczestniczą w różnego rodzaju półkoloniach, biwakach itp. Im to właśnie biblioteki, ośrodki, kluby i domy kultury, Biuro Wystaw Artystycznych, muzea i inne instytucje proponują ciekawy program kulturalny. Szczegółów na ten temat należy szukać w odpowiednich rubrykach „Karkonoszy”. Nie są to jednak informacje w pełni precyzyjne; to znaczy zawierające datę, miejsce i godzinę. Są to propozycje z których każdy może wybrać coś dla siebie. Być może koloniści i obozowicze będą mieli własne pomysły. W tym wypadku także radzimy udać się do najbliższych placówek kulturalnych, także do tych, które swojego programu nie zamieszczają. Na pewno uzyskacie tam pomoc przy ich realizacji.

eatr

TEATR IM. CYPRIANA KAMILA NORWIDA

JELENIA GÓRA, al. Wojska Polskiego 38 — tel. 232-74 i 232-75, kasa, tel. 233-25, czynna jest w godzinach od 10.00 do 13.00 i od 17.00 do 19.00

Dział Organizacji Widowni (bilety zbiorowe) czynny jest w godz. od 9.00 do 14.00, tel. 246-32

Dyrektor: ALINA OBIDNIAK

TEATR NIECZYNNY — PRZERWA URLOPOWA

TEATR ANIMACJI

58-500 JELENIA GÓRA, ul. Wolności 159, tel. 241-15

Dyrektor: JANUSZ RYL-KRYSZTIANOWSKI

W REPERTUARZE LIPCOWYM

TADEUSZ SŁOBODZIANEK

„PUŁAPKA”

Reżyseria — Janusz Ryl-Krystianowski

Scenografia — Buba Tomala

Muzyka — Janusz Stokłosa

Opracowanie muzyczne — Krzysztof Arciszewski

Wykonawcy: Urszula Sekowska, Małgorzata Kruba, Bogusław Jarek, Honorata Magdeczko, Andrzej Downarowicz, Mieczysław Dyrda, Wiesław Kowalewski.

JAN BRZECZWA

„CZERWONY KAPTUREK”

Reżyseria — Janusz Ryl — Krystianowski

Muzyka — Krzysztof Arciszewski

Scenografia — Jan Zieliński

Wykonawcy: Małgorzata Kruba, Lidia Lisowicz, Jerzy

Pokrant, Jacek Maksimowicz.

strada

KARKONOSKA AGENCJA IMPREZ ARTYSTYCZNYCH

Jelenia Góra, ul. Krótka 25, tel. 266-14, 248-27, 267-49

19 — 26.07

PROGRAM ESTRADOWY PRZYGOTOWANY Z OKAZJI ŚWIĘTA 22 LIPCA

Widowisko reżyseruje WITOLD FILLER, a wystąpią popularni aktorzy warszawskiego

teatru „Syrena”:

LIDIA KORSAKÓWNA, EWA SZYKULSKA, MONIKA MARCINIAK, ANDRZEJ GAWROŃSKI, ROMAN KŁOSOWSKI, BOGDAN ŁAZUKA, KAZIMIERZ BRUSIKIEWICZ.

muzyka

PAŃSTWOWA ORKIESTRA SYMFONICZNA

58-500 JELENIA GÓRA, ul. 22-go Lipca 60, tel. 265-95.
Kierownik artystyczny — STEFAN STRAHL.

PRZERWA URLOPOWA

Galerie

BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

GALERIA SZTUKI

58-500 JELENIA GÓRA, ul. 15 Grudnia 8, tel. 266-69, skrytka pocztowa 431.
Galeria czynna jest codziennie, oprócz świąt i poniedziałków, w godz. od 11.00 do 18.00.

1—6.07

- ARCHITEKTURA POLSKICH UZDROWISK GÓRSKICH
wystawa ze zbiorów Muzeum Architektury we Wrocławiu

12—31.07

- CERAMIKA EUGENIUSZA NIEMIROWSKIEGO

GALERIE TERENOWE BWA

□ KRZESZÓW — WIEJSKI DOM KULTURY

- WYSTAWA MALARSTWA ARTYSTÓW PLASTYKÓW Z PIOTRKOWA TRYBUNALSKIEGO

Na wystawie zaprezentowano 15 prac olejnych i akrylowych twórców piotrowskich m. in: K. Tkaczyk, J. Marweg, M. Gletkier, W.

Sobestianczyk i innych.

Ekspozycja czynna jest od 1.07 do 31.07.

□ KOWARY — MIEJSKI DOM KULTURY, ul. Szkolna 2

- „OCHRONA PRZYRODY W MALARSTWIE DZIECI” — wystawa przygotowana przez Nadleśnictwo i Miejski Ośrodek Kultury w Kowarach.

□ JELENIA GÓRA — GARNIZONOWY KLUB OFICERSKI, ul. Obrońców Pokoju 26 a

- POPLENEROWA WYSTAWA MALARSTWA „OSETNICA 82” — zbiory BWA w Legnicy

Wystawa prezentuje prace 15 artystów z województwa legnickiego i województw ościennych (Ewa Śliwa, Telemach Piliśides, Jan Baca, Jan Bocheński, Paweł Trybalski, Da-

riusz Miliński, Andrzej Owczarek, Helena Zadrejko, Krystyna Stachura i inni).

Wystawa czynna jest od 1.07 do 31.07.

□ LEŚNA — ZAKŁADOWY DOM KULTURY ZPJ „DOLWIS”

- MALARSTWO ARTYSTÓW JELENIOGÓRSKICH

Prace pochodzą ze zbiorów jeleniogórskiego Biura Wystaw Artystycznych, a eksponowane są obrazy: Pawła Trybalskiego, Dariusza Milińskiego, Róży Farbisz-Kijankowej, Eugenii

Myssak, Izabelli Hollak, Lidii Sokal-Wereszczyńskiej, Alicji Kieszewicz, Alicji Szymańskiej, Marka Likszeta.

Wystawa czynna jest od 1 do 31.07

□ LUBAŃ — MUZEUM OSADNICTWA WOJSKOWEGO

- MALARSTWO ZE ZBIORÓW STOLECZNEGO BWA (wystawa czynna jest do 8.07)
- WYSTAWA MALARSTWA ZE ZBIORÓW BWA W LESZNIE

Wystawiono 10 prac olejnych i akrylowych autorstwa głównie twórców wielkopolskich. (Ryszard Skupin, Bogdan Wagner, Helena Zadrejko, Jerzy Michalski, Andrzej Tomaszew-

ski, Bogdan Winkiel, Czesław Tumielewicz, Jerzy Pohl, Maria Chudoba-Wisniewska).

Wystawa czynna jest od 11.07 do 31.08.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ KMPIK

58-500 JELENIA GÓRA, Pl. Ratuszowy 50, tel. 269-61

Galeria czynna jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godz. od 11.00 do 18.00. Oprócz działalności wystawienniczej prowadzi sprzedaż dzieł sztuki współczesnej; malarstwa, grafiki, szkła unikatowego, biżuterii.

1—31.07.

- RYSUNEK WITOLDA TURKIEWICZA (Jelenia Góra)

SALON „NA ANTRESOLI” KMPIK

58-500 JELENIA GÓRA, ul. Długa 1, tel. 269-28

Salon czynny jest codziennie w godz. od 11.00 do 20.00

1—15.07

- MALARSTWO RYSZARDA TYSZKIEWICZA

15—31.07

- MALARSTWO MICHAŁA SZWABOWICZA

GALERIA FOTOGRAFII JELENIOGÓRSKIEGO TOWARZYSTWA

FOTOGRAFICZNEGO

JELENIA GÓRA, Podwale 2

Galeria czynna jest w poniedziałki, wtorki, środy i piątki w godz. od 14.00 do 18.00, w czwartki — od 15.00 do 19.00

SALON „DESA”

58-500 JELENIA GÓRA, Pl. Ratuszowy 48, tel. 246-85

Salon czynny jest codziennie (oprócz niedziel) w godz. od 11.00 do 17.00.

Prowadzi sprzedaż i skup dzieł sztuki wykonanych przed 1945 rokiem.

Muzeum Walki i Pracy

58-560 JELENIA GÓRA-CIEPLICE, ul. Starmiejska 8, tel. 526-66

Muzeum czynne jest we: wtorki, środy, czwartki, piątki, w godz. od 9.00 do 14.00, w soboty i niedziele od godz. 9.00 do 16.00, w poniedziałki i dni poświęcone Muzeum jest nieczynne.

WYSTAWY STAŁE:

„PIERWSZE LATA”

Wystawa obejmuje lata 1944–1950 i przedstawia działania II Armii Wojska Polskiego na naszym terenie, jak też obrazuje pierwsze lata wolności. Ekspozowane są fotografie, listy, dokumenty, plakaty, afisze związane z pierwszymi wyborami i referendum ludowym.

*

„BROŃ I UMUNDUROWANIE ŻOŁNIERZA POLSKIEGO”

Na wystawie pokazana jest broń, różnego rodzaju amunicja, oraz mundury żołnierza polskiego różnych formacji od roku 1940 do współczesności. Obejrzieć można także mapy działań wojennych ze wszystkich frontów II wojny światowej, jak również z działań partyzanckich na terenie naszego kraju.

WYSTAWA CZASOWA

„ZNAKI ZODIAKU” — wystawa filatelistyczna ze zbiorów Bolesława Drzewieckiego z Wrocławia.

Muzeum Ceramiki

58-700 BOLESŁAWIEC, ul. Mickiewicza 13, tel. 38-57

Muzeum czynne jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych: we wtorki i soboty od 10.00 do 15.00, w niedziele i środy od 11.00 do 18.00, w czwartki i piątki od 10.00 do 16.00, w soboty — wstęp bezpłatny.

WYSTAWY STAŁE:

„KAMIONKA BOLESŁAWIECKA OD XVII W. DO WSPÓŁCZESNOŚCI”

Na wystawie zgromadzono około 500 eksponatów ukazujących najciekawsze przykłady miejscowej ceramiki, od XVII-wiecznych ręcznie toczonej dzbanów, do najnowszych form projektowanych przez artystów ceramików bolesławieckich.

*

„BOLESŁAWIECKIE PLENERY RZEŹBY”

Jest to wystawa kilkunastu rzeźb i form ceramicznych powstałych na plenerach w latach 1967-69. Większość z nich to prace plastyków wrocławskich i dolnośląskich: Władysława Garnika, Krystyny Gay-Kutschenreiter, Barbary Kowalczyk, Marii Bor, a także warszawskich: Anny Kamińskiej-Lapińskiej, Janiny Mireckiej. Ekspozowana jest tu też płaskorzeźba ceramiczna — dar duńskiej artystki Karen Park z Kopenhagi, laureatki Międzynarodowego Konkursu Ceramiki Artystycznej w Faenza (1972 r.).

*

Muzeum Osadnictwa Wojskowego

58-900 LUBAŃ — Sala Rycerska, 32-13

Muzeum czynne jest we: wtorki, środy w godz. od 10.00 do 15.00, w czwartki od godz. 9.00 do 15.00, w piątki i soboty od godz. 9.00 do 16.00, w niedziele od godz. 10.00 do 16.00

WYSTAWY STAŁE:

„OSADNICTWO WOJSKOWE NA DOLNYM ŚLĄSKU”

Na wystawie przedstawiono licznie zachowane dokumenty z okresu osiedleńczego: akty nadania ziemi, afisze, podziękowania za wzorową służbę, dokumentację fotograficzną akcji osadniczej, umundurowanie, itp.

*

„DZIEJE LUBANIA”

Na wystawie pokazano szereg interesujących eksponatów dotyczących historii miasta. Do najciekawszych z nich należy zaliczyć: naczynia gliniane z XIV wieku, dzban cynowy z 1600 roku, dokumenty z XVI wieku, dziewiętnastowieczne obrazy ukazujące Lubań, oraz osiemnastowieczne dyby dla czterech osób.

WYSTAWY CZASOWE:

„GRAFIKA JÓZEFA GIELNIAKA ZE ZBIORÓW MUZEUM OKRĘGOWEGO W JELENIEJ GÓRZE”

Twórczość Gielniaka wiąże się nierozdzielnie z jego życiem. Narzucona mu przez chorobę izolacja, ciągłe pokonywanie choroby i wynikającej z niej bezsilności, wszystko to znajduje odbicie na kartach jego grafik. Sztuka była dla niego formą walki o przetrwanie. W swoich pracach stworzył odrębny, niepowtarzalny świat, charakterystyczny jedynie dla tego twórcy.

*

„FORMY PIERNIKARSKIE ZE ZBIORÓW MUZEUM REGIONALNEGO W JAWORZE”

Na wystawie zaprezentowano zestaw drewnianych form bogato zdobionych z XVIII i XIX wieku.

*

„CERAMIKA POLSKA” — eksponaty pochodzą z wytwórni z Kola, a wystawa czynna będzie od 23 lipca.

WYSTAWY CZASOWE:

„HISTORIA KOLEJNICTWA W POLSCE”

Na wystawie pokazano modele dawnych i współczesnych lokomotyw i wagonów, archiwalne zdjęcia, sztandary, mundury, druki dawnych biletów i inne tego typu eksponaty.

*

GALERIA PLASTYKA AMATORA PRZY MUZEUM OSADNICTWA WOJSKOWEGO

ul. Tkacka 28, czynna jest codziennie oprócz niedziel w godz. od 9.00 do 16.00.

Muzeum Sportu i Turystyki Regionu Karkonoszy

KARPACZ, ul. Kopernika 2, tel. 652

Muzeum czynne jest we: wtorki, środy, piątki, soboty, niedziele w godz. od 9.00 do 16.00, w czwartki od godz. 11.00 do 18.00

WYSTAWY STAŁE:

W skład jej wchodzi trzy ekspozycje: „GENEZA I ROZWÓJ TURYSTYKI W KARKONOSZACH”, „ROZWÓJ SPORTÓW ZIMOWYCH W KARKONOSZACH” oraz „OCHRONA PRZYRODY W KARKONOSZACH”. Obej-

rzyć można m.in. najstarsze egzemplarze nart (karpie), sanki, bobsleje.

WYSTAWA CZASOWA

„MOTYWY REGIONALNE NA SZKLE I W GRAFICE” — zbiory Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze.

Muzeum Przyrodnicze

58-560 JELENIA GÓRA-CIEPLICE, ul. Wolności 268, tel. 515-06

Muzeum czynne jest we: wtorki — godz. 9.00–14.00, środy, czwartki, piątki — godz. 9.00–15.00, soboty, niedziele, dni świąteczne — godz. 10.00–17.00

WYSTAWY STAŁE

„ŚWIAT PTAKÓW”

Wystawa gromadzi około 700 okazów ze wszystkich kontynentów. Stanowi doskonałą lekcję poglądową dla dzieci i młodzieży.

„MOTYLE KARKONOSZY I ŚWIATA”

Obejrzyć można szereg bardzo pięknych i ciekawych gatunków motyli. Wśród nich wyróżnia się południowo-amerykański thysania agrina — największy motyl świata. Do ciekawostek zaliczyć można również motyle nepticula microtheriella, których rozpiętość skrzydeł wynosi zaledwie 3 mm.

Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego

58-400 KAMIENNA GÓRA, ul. Wolności, tel. 22-75

Muzeum czynne jest we: wtorki, czwartki, soboty — godz. 10.00–17.00, niedziele, święta, wolne dni od pracy — godz. 12.00–17.00

WYSTAWY CZASOWE:

„CZEPKI ŚLĄSKIE” — wystawa ze zbiorów własnych.

„KOBIECI W EXLIBRISIE” — wystawa ze zbiorów Józefa Tadeusza Czosnyki

TKANINA UNIKATOWA z zakupów Muzeum

MEBLE ŚLĄSKIE Z XIX WIEKU (zbiory własne)

„OD POZYTYWKI DO GRAMOFONU” — wystawa ze zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu

Muzea: OKRĘGOWE w Jeleniej Górze, ZAMEK w Bołkowie, KARKONOSKIEGO PARKU NARODOWEGO są nieczynne z powodu remontów.

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

58-505 Jelenia Góra, ul. 15 Grudnia 27, tel. 262-44, 262-45, telex 07540

— Wypożyczalnia: beletrystyczna i naukowa czynne są codziennie oprócz środy i dni świątecznych w godz. od 11.00 do 18.00, w soboty od 11.00 do 16.00

— Czytelnia czynna jest codziennie oprócz środy i dni świątecznych w godz. od 11.00 do 18.00, w soboty od 10.00 do 16.00

— Oddział Dziecięco-Młodzieżowy, ul. Wojska Polskiego 65, udostępnia swoje zbiory w wypożyczalni i czytelni codziennie, oprócz środy, dni świątecznych i wolnych sobót, w godz. od 10.00 do 17.00, w soboty pracujące od 10.00 do 15.00

Filia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej czynne są codziennie oprócz środy, wolnych sobót i dni świątecznych w godz. od 11.00 do 18.00, w sobotę która jest dniem roboczym — w godz. od 10.00 do 16.00

Filia nr 1 — ul. 1 Maja 68

Filia nr 2 — ul. B. Prusa 8

Filia nr 3 — ul. Różyckiego 4

Filia nr 4 — Pl. Piastowski 32, tel. 511-08

Filia nr 5 — ul. Cieplicka 172

Filia nr 6 — ul. Wrocławska 124

Filia czynna jest we wtorki, środy, czwartki w godzinach od 15.30 do 19.30.

Filia nr 7 — Noskowskiego 6/261

*

BIBLIOTEKI PUBLICZNE W WOJEWÓDZTWIE (ODDZIAŁY WBP)

MIĘJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W BOLESŁAWCU Wypożyczalnia dla dorosłych — ul. Kaszubska 4, tel. 29-45

Czytelnia — ul. Kubika 9, tel. 22-47

Oddział Dziecięco-Młodzieżowy — ul. Łukasiewiczza 9a

MIĘJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA WE LWÓWKU ŚLĄSKIM

Wypożyczalnia dla dorosłych — Plac Wolności 1, tel. 544

Oddział Dziecięco-Młodzieżowy — ul. Obrońców Pokoju 1, tel. 531

MIĘJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ZGORZELCU ul. Bohaterów Getta 1, tel. 25-57

MIĘJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W LUBANIU ul. Henryka Pobożnego 2, tel. 26-95

środkie, kluby, domy kultury

JELEŃ GÓRA

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY

pl. 15 Grudnia 28/30, tel. 253-88, 276-69, 269-18

- KLUB DOBREJ PŁYTY — 2, 16, 30.07, godz. 11.00, sala nr 18
- GIEŁDA PŁYT I WYDAWNICTW MUZYCZNYCH — 17.07, godz. 16.00 — Klub „Parnas”
- KONCERT AMATORSKICH ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH — 22.07, godz. 13.00 — Plac Ratuszowy
- FESTYN SPORTOWO-REKREACYJNY — 22.07, godz. 13.00 — Osiedle Zabobrze
- DYSKOTEKI — klub „Parnas” — wszystkie dni tygodnia z wyjątkiem poniedziałków, godz. 18.30—22.30
- Pary taneczne Amatorskich Klubów Tanecznych „Iskra” i „Kwadrat” biorą udział w WARSZTATACH TANECZNYCH w Jaworze (16.07—7.08)

WYSTAWY

- VI WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD FOTOGRAFII AMATORSKIEJ — 1-31.07, hall WDK

AKCJA LATO '83

Wojewódzki Dom Kultury w Jeleniej Górze proponuje:

- zabawy dyskotekowe dla zorganizowanych grup młodzieżowych w kawiarni „Parnas” — do dnia 25.07
- zabawy taneczne dla dzieci i młodzieży (z wykorzystaniem sal i świetlic na terenie kolonii i obozów)
- rekreacyjne imprezy na wolnym powietrzu (pomoc techniczna i merytoryczna)
- projekcje bajek i pełnometrażowych filmów przygodowych dla młodzieży
- spotkania muzyczne z gwiazdami DISCO i ROCKA — imprezy słowno-muzyczne
- inne formy imprez ustalone z kierownictwem kolonii i obozów

*

GWARANTUJEMY: sprawna organizację — niskie koszty — wysoki poziom imprez artystycznych.

*

MIEJSKI DOM KULTURY „MUFLON” ul. Cieplicka 172

- Wycieczka dla dzieci (w programie zbieranie roślin na suszki) — 1.07, godz. 17.30
- „Kupię, sprzedam, ale najpierw posłucham” — giełda płyt i kaset muzycznych — 3.07, godz. 14.00
- Wieczór gier sportowych — 4.07, godz. 18.30
- „Z krzyżówką na ty...” — 5.07, godz. 18.30, 18.07, godz. 19.00
- Rozrywkowo-taneczna impreza dla młodzieży przebywającej na koloniach — 8.07, godz. 17.30, 26.07, godz. 19.00
- Wieczór gier umysłowych — 11.07, godz. 18.30
- Konkursy i gry dla młodzieży przebywającej na koloniach — 12.07, godz. 18.00
- Wycieczka dla dzieci (w programie zbieranie korzeni w lesie) — 15.07, godz. 17.00

- Wieczór poezji Włodzimierza Majakowskiego — 19.07, godz. 18.30
- Wieczornica przygotowana z okazji Święta Odrodzenia — 22.07, godz. 17.00
- Projekcja filmów rysunkowych dla dzieci — 25.07, godz. 17.30
- Zajęcia plastyczne z dziećmi (przygotowywanie suszek i korzeni na wystawę) — 29.07, godz. 17.30
- Dyskoteki — 2, 7, 9, 16, 23, 30.07, godz. 18.30, 3, 10, 14, 17, 21, 24, 28, 31.07, godz. 17.30, 22.07, godz. 18.00

BOGATYNIA

BOGATYŃSKI DOM KULTURY

ul. II Armii Wojska Polskiego 1, tel. 325-22

IMPREZY PRZYGOTOWANE W RAMACH AKCJI „LATO 83”

- „Dzień w świetlicy” (w programie: gry stolikowe, wspólne oglądanie programów telewizyjnych, dyskoteki) — imprezy odbywają się codziennie, z wyjątkiem środy i niedzieli, w godz. od 9.00 do 19.00
- Wycieczki z cyklu „Dzisiaj nie ma nas w domu” — wtorki, godz. 11.00
- „Dyskoteka dla kolonisty” (terminy do uzgodnienia)
- Dyskusyjny Dziecięcy Klub Filmowy „Reksio” zaprasza na spotkania z cyklu „W krainie baśni filmowej” w soboty o godz. 12.00
- Maraton filmów dla dzieci połączony z prelekcjami (terminy do uzgodnienia)
- Spotkanie z plastykiem na temat historii sztuki i technik plastycznych (terminy do uzgodnienia)
- Plenerowe zajęcia plastyczne dla dzieci — przygotowywanie prac na konkurs „Przygoda wakacyjna” (terminy do uzgodnienia)
- Turnieje sportowe — warcaby, jazda na rowerze, jazda na wrotkach i deskorolce, rzuty do celu
- Wycieczki turystyczno-krajoznawcze
- Plenery fotograficzne dla dzieci

GÓRNICZY KLUB „JUBILAT”

- Samochodowy Rajd Przyjaźni ZGORZELEC — GÖRLITZ — 6.07 (szczegóły w afiszach)
- Kryterium uliczne Sekcji Motorowej Automobilklubu Bogatynia — 22.07 (szczegóły w afiszach)
- FESTYN REKREACYJNY z okazji ŚWIĘTA ODRODZENIA POLSKI — 22.07, godz. 16.00 — Zalew Bogatyński (w programie m. in. koncert zespołu muzycznego „GONG”)
- Zajęcia i imprezy stałe:
 - KLUB MŁODYCH — wtorki, godz. 16.00,
 - KLUB SENIORA (cykle porad i prelekcje) —rody, godz. 17.00—19.00,
 - zebrania członków Karkonoskiego Automobilklubu koła „Jubilat” (szkolenie na temat nowych zasad ruchu drogowego) — czwartki, godz. 17.00,
 - imprezy rozrywkowe, wieczorki taneczne, dyskoteki, koncerty — soboty i niedziele, godz. 16.00—23.00,
 - zajęcia sekcji foto-filmowej — wtorki i piątki,

- próby zespołów artystycznych „GONG” i „BALACHY” — poniedziałki i piątki,
- Biblioteka czynna jest w: poniedziałki od godz. 12.00 do 16.00, wtorki od godz. 16.00 do 18.00, środy od godz. 12.00 do 16.00, piątki od godz. 16.00 do 18.00,
- Kawiarnia czynna jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków,
- Sekretariat klubu „Jubilat” czynny jest codziennie, oprócz niedziel, w godz. od 8.00 do 16.00 oraz od 18.00 do 22.00. Przyjmuje zapisy do:
 - Sekcji Filmowej i Amatorskiego Klubu Filmowego „Jubilat”
 - KLUBU MŁODYCH młodzieży Zasadniczej Szkoły Górniczej i Liceum Ogólnokształcącego,
 - Koła Karkonoskiego Automobilklubu,
 - Koła ZBoWiD przy KWB „Turów”,
 - Jeleniogórskiego Stowarzyszenia Muzyki Jazzowej i Rozrywkowej — Koło „Jubilat”,
 - Klubu Seniora,
 - zespołu muzycznego „GONG”,
 - kapeli „BALACHY”.

BOLESŁAWIEC

BOLESŁAWIECKI OŚRODEK KULTURY

ul. Asnyka 26c, tel. 36-24

KLUB „PEGAZ”

Czynny jest codziennie oprócz poniedziałków w godz. od 16.00 do 22.00

- Spotkanie z Jurgenem Matschie fotografikiem z NRD na temat „Możliwości operowania barwną techniką fotograficzną” — 8.07, godz. 18.00

- Spotkanie członków Bolesławieckiego Towarzystwa Fotograficznego z fotografikami z NRD — 9.07, godz. 17.00
- Dyskoteka dla młodzieży — 10.07, godz. 19.00
- Wieczór poezji Wiesławy Szymborskiej przygotowany z okazji 60-tej rocznicy urodzin poetki — 13.07, godz. 19.00
- „Historia zespołu „Jetro Toull” — audycja słowno-muzyczna — 15.07, godz. 19.00
- Popołudnie gier i zabaw — impreza dla młodzieży kolonijnej — 21.07, godz. 17.00
- Wieczór z krzyżówką — 27.07, godz. 19.00

JEŻÓW SUDECKI

GMINNY OŚRODEK KULTURY

ul. Długa 68, tel. 254-88, 254-89

- „Kolekcjonerstwo” — wystawa — sala Urzędu Gminy, 1-10.07, godz. 12.00—16.00
- Pokonkursowa wystawa prac plastycznych dzieci przebywających na koloniach — Gminna Biblioteka Publiczna, 15.06—10.08, godz. 14.00—18.00
- Festyn ludowy (w programie: gry i zabawy na wesoło”, konkurs „Czy znasz Ziemię Jeleniogórską”) — 18.07, godz. 15.00, stadion w Jeżowie
- Projekcja zestawu bajek dla dzieci przebywających na koloniach (terminy do uzgodnienia)
- Akademia przygotowana z okazji Święta Odrodzenia Polski — sala Urzędu Gminy, 21.07, godz. 15.00

*

- Ośrodek przyjmuje zapisy na kurs tańca towarzyskiego I, II i III stopnia do 20 lipca (dotyczy mieszkańców sołectwa Czernica)



JELEŃ GÓRA

- hotel „Europa”, ul. 1 Maja 16/18, tel. 232-31, tix 075783,
- hotel „Cieplice”, ul. Cervi 11, tel. 510-41, tix 075126,
- hotel „Sportowy”, ul. Świerczewskiego 42, tel. 269-42,
- hotel MZKS „Karkonosze”, ul. Złotnicza 12, tel. 230-59,
- schronisko PTTK „Na Zamku Chojnik”, tel. 235-35,
- schronisko PTSM „Bartek”, ul. Bartka Zwycięzcy 12, tel. 257-46,
- schronisko PTSM „Michalek”, ul. Wiejska 86a, tel. 241-55,
- Biuro Zakwaterowań WPGT „Karkonosze”, Pl. Ratuszowy 29a, tel. 242-06, tix 075630,
- stacje turystyczne PTTK, ul. 1 Maja 88, tel. 236-27, tix 075565.

BOLKÓW

- hotel „Turysta”, ul. Sienkiewicza 17, tel. 341,
- pokoje gościnne, rezerwacja w Biurze Zakwaterowań „Karkonosze”, Kamienna Góra, ul. Świerczewskiego 2, tel. 22-21, tix 075627.

BOLESŁAWIEC

- hotel „Piast”, ul. Asnyka 1/4, tel. 32-91,
- hotel „Prnjavor”, ul. II Armii WP, tel. 32-96
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. H. Sawickiej 17, tel. 28-68, tix 075241.

BUKOWIEC

- schronisko PTSM „Skalnik”, tel. Kowary 26-28.

CZARNÓW

- schronisko PTTK „Czartak”, tel. 77.

GRYFÓW ŚLĄSKI

- hotel „Gryf”, ul. Armii Czerwonej 14, tel. 353, 354,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, Lwówek Śl. tel. 777.

JAGNIĄTKÓW

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 29a, tel. 242-06.

JANOWICE WIELKIE

- DW „Krokus”, ul. 1 Maja 6, tel. 157.

JEŻÓW SUDECKI

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań Jelenia Góra, tel. 242-06.

KAMIENNA GÓRA

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Świerczewskiego 2, tel. 22-21, tlix 075627.

KAMIEŃ K/MIRSKA

- schronisko PTSM „Halny”, tel. 336.

KARPACZ

- hotel „Orbis-Skalny”, ul. Obrońców 4, tel. 776, 721, tlix 075506,
- PG „Orlinek”, ul. Olimpijska 9, tel. 567,
- hotel „Biały Jar”, ul. 1 Maja 79, tel. 319,
- DW PTTK, ul. 1 Maja 47, tel. 513,
- DW „Wilcza”, ul. Obrońców 6 tel. 764,
- schronisko PTSM „Liczyrzepa”, ul. Gimnazjalna 9, tel. 290,
- kwatery prywatne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. 1 Maja 8, tel. 453, tlix 075214,
- schronisko PTTK „Strzecha Akademicka”, tel. 317,
- schronisko PTTK „Samotnia”, tel. 376.

KARPNIKI

- schronisko PTTK „Szwajcarka”, tel. 212-83.

KOWARY

- motel „Kuznica”, ul. Leśna 1, tel. 20-51,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań, ul. 1 Maja 27, tel. 23-80, tlix 075502.

KRZESZÓW

- stacje turystyczne PTTK, rezerwacja BORT PTTK Kamienna Góra, tel. 31-44.

LEŚNA

- hotel „Centralny”, Rynek 8, tel. 11-249.

LUBAŃ ŚLĄSKI

- hotel „Łużyce”, ul. 7 Dywizji WP 14, tel. 24-62,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, tel. 24-97, tlix 075762.

LUBAWKA

- hotel „Lubavia”, Pl. Wolności 14, tel. 221.

LWÓWEK ŚLĄSKI

- hotel „Piast”, ul. Jaśkiewicza 1, tel. 615, 761,

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań, ul. Sienkiewicza 42, tel. 777, tlix 075438.

ŁAGÓW K/ZGORZELCA

- schronisko PTSM „Łużyce”.

MARCZÓW (GM. WLEN)

- schronisko PTSM.

PIECHOWICE

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 29a, tel. 242-06, tlix 075630.

PODCÓRZYN

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 29a, tel. 242-06, tlix 075630.

PRZESIEKA

- pokoje gościnne, rezerwacja patrz: Jelenia Góra.

RASZÓW

- schronisko PTSM „Rudawy”.

STRUŻNICA

- schronisko PTSM „Sokolik” tel. 212-24.

SZKLARSKA PORĘBA

- hotel „Karkonosze”, ul. Sikorskiego 2, tel. 22-81, tlix 075503,
- motel „Relaks”, ul. Jeleniogórska 9, tel. 26-95,
- DW PTTK „Pod Łabskim Szczytem”, tel. 24-50,
- schronisko PTTK „Na Hali Szrenickiej”, tel. 24-21,
- stacje turystyczne PTTK, rezerwacja BORT PTTK, Jedności Narodowej 6 tel. 21-23,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. 1 Maja 4, tel. 29-93,
- schronisko PTSM „Wojtek”, ul. Piastowska 1, tel. 21-41,
- schronisko PTTK „Kochanówka”, tel. 24-00.

ŚWIERADÓW ZDRÓJ

- hotel „Kwisa”, ul. Bieruta 8, tel. 231,
- schronisko PTTK „Na Stogu Izerskim”, tel. 416,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Bieruta 8, tlix 075287.

ŚWIERZAWA

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, pl. Wolności 43, tel. 63.

WOJCIESZÓW

- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, Świerzawa, tel. 63

ZGORZELEC

- hotel „Pod Orłem”, ul. Warszawska 15, tel. 24-63,
- pokoje gościnne, rezerwacja Biuro Zakwaterowań „Karkonosze”, ul. Warszawska 37.

WYPOŻYCZALNIE SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO

JELENIA GÓRA

- wypożyczalnia WPGT „Karkonosze”, ul. Armii Czerwonej (przy parkingu hotelu „Europa”)
- wypożyczalnia OSiR, ul. Chelmońskiego 9,
- wypożyczalnia TKKF, ul. Różckiego 19.

KARPACZ

- wypożyczalnia WPGT „Karkonosze”, ul. Olimpijska 9 (parking PG „Orlinek”),
- wypożyczalnia TKKF, ul. 1 Maja 45,
- wypożyczalnia FWP, ul. Saneczkowa 5.

KAMIENNA GÓRA

- wypożyczalnia OSiR, stadion ul. Ściegiennego 11.

SZKLARSKA PORĘBA

- wypożyczalnia FWP, ul. 1 Maja 7,
- wypożyczalnia OSiR, Pl. Sportowy 6.

ŚWIERADÓW ZDRÓJ

- wypożyczalnia FWP, ul. Sienkiewicza,,
- wypożyczalnia OSiR, Pl. Sportowy 6.

WOJCIESZÓW

- wypożyczalnia OSiR, ul. Kochanowskiego 16.

ZGORZELEC

- wypożyczalnia OSiR, ul. Maratońska.

SCHRONISKA GÓRSKIE PTTK

- „SZWAJCARKA” (Rudawy Janowickie), tel. 212-83, Karpniki,
- „CZARTAK” (Rudawy Janowickie) tel. 18-78, Karpniki,
- „NA PRZEŁĘCZY OKRAJ” (Karkonosze) tel. 18-22-01, Kowary,
- „STRZECHA AKADEMICKA” (Karkonosze) tel. 19-317, Karpacz,
- „SAMOTN'A” (Kocioł Małego Stawu) tel. 19-376, Karpacz,
- „NAD MAŁĄ ŁOMNICZKĄ” (Kocioł Łomniczki) tel. 19-353, Karpacz, (bez noclegów),
- „ODRODZENIE” (Przełęcz Karkonoska) — bez noclegów,
- „POD ŁABSKIM SZCZYTEM” (Łabski Szczyt) tel. 17-24-50, Szklarska Poręba,
- „NA HALI SZRENICKIEJ” (Hala Szrenicka) tel. 17-24-21, Szklarska Poręba,,
- „KOCHANÓWKA” (Wodospad Szklarki) tel. 17-24-00, Szklarska Poręba,
- „NA ZAMKU CHOJNIK” (Chojnik) tel. 535-35, Jelenia Góra,
- „NA STOGU IZERSKIM” (Stóg Izerski).

SKLEPY SPORTOWE

- JELENIA GÓRA, ul. Konopnickiej 9, ul. Długa 13, Pl. Piastowski 15,
- KAMIENNA GÓRA, Pl. Wolności 4,
- BOLESŁAWIEC, ul. Rynek 4,,
- KARPACZ, ul. 1 Maja 56,
- LWÓWEK ŚLĄSKI, ul. oWolności 1,
- LUBAŃ ŚLĄSKI, Rynek 6,
- SZKLARSKA PORĘBA, ul. 1 Maja 6,
- ZGORZELEC, ul. Czachowskiego, ul. Świerczewskiego.

CAMPINGI

- JELENIA GÓRA 58-500, ul. Świerczewskiego 42, tel. 269-42, kat. I, m. nocl. — 200
- JELENIA GÓRA 58-500, ul. Rataja, tel. 525-66 kat. II, m. nocl. — 185
- BOLESŁAWIEC 59-700, Al. Wojska Polskiego 23, tel. 22-11, kat. II, m. nocl. — 100
- LWÓWEK ŚL. 59-600, ul. Wzgórze Kom-batantów, tel. 689, kat. II, m. nocl. — 150

- KARPACZ 58-540, ul. 1 Maja 8, tel. 19-316, kat. III, m. nocl. — 80
- SZKLARSKA PORĘBA 58-580, ul. Demo-kratów 3, tel. 17-22-37, m. noc. — 120
- WOJCIESZÓW 58-579, ul. Górnicza 8, tel. 317, m. nocl. — 180, kat. III
- ZGORZELEC 59-900, ul. Lubańska, tel. 64-15, kat. II, m. nocl. — 150

DOMY WYCIECZKOWE PTTK

- JELENIA GÓRA, ul. 1 Maja 88, tel. 230-59,
 - KARPACZ, ul. 1 Maja 47, tel. 19-543,
 - KARPACZ, ul. Obrońców 6, tel. 19-764,
 - SZKLARSKA PORĘBA, ul. 1 Maja 16, tel. 17-27-09.
- Rezerwacji miejsc dla grup turystycznych DW PTTK i schroniskach górskich PTTK dokonuje Biuro Turystyki przy Okręgowym Zarządzie Gospodarki Turystycznej, Jelenia Góra, ul. 1 Maja 86, tel. 254-41.

REZERWACJA POKOI GOŚCINNYCH

- BUT „Karkonosze”, Jelenia Góra, Pl. Ratuszowy 29 a, tel. 242-06, tlix 0755630,
- BUT „Karkonosze”, Karpacz, ul. 1 Maja 8, tel. 19-453, tlix 075214,
- BUT „Karkonosze”, Szklarska Poręba, ul. 1 Maja 4, tel. 17-23-93, tlix 075621,
- BUT „Karkonosze”, Świeradów Zdrój, ul. Bieruta 8, tel. 287, tlix 075532.

ZASADY SPRZEDAŻY DEWIZ I PRZEPISY PASZPORTOWE OBOWIĄZUJĄCE PRZY WYJAZDACH INDYWIDUALNYCH I GRUPOWYCH DO KRAJÓW I OBSZARU PŁATNICZEGO

Obsługę walutowo-dewizową osób wyjeżdżających za granicę prowadzą:

- kasy walutowe uprawnionych oddziałów NBP obsługujące wyłącznie wyjeżdżających za granicę indywidualnie,
- kasy walutowe biur podróży obsługujące uczestników wyjazdów:

- grupowych, organizowanych przez biura podróży,
- indywidualnych — świadczeniowych, którym krajowe biura podróży zapewniają za granicę podstawowe świadczenia (noclegi i wyżywienie) opłacone przez podróżnych w złotychkach,
- organizowanych w ramach tzw. wymiany bezdewizowej z zagranicą, dla wyjeżdżających indywidualnie bądź zbiorowo,
- lecniczych, których koszt leczenia został opłacony przez upoważnioną instytucję.

Kasy walutowe NBP, oraz biur podróży prowadzą sprzedaż talonów NBP, uprawniających do wymiany pieniędzy polskich na pieniądze krajów tranzytowych. Przy zakupie dewiz oraz w/w talonów NBP osoba wyjeżdżająca za granicę przedkłada kasie walutowej: ważną książeczkę walutową, paszport z naklejonym we właściwym miejscu znacznikiem opłaty paszportowej, przy wyjeździe prywatnym do LRB, CSRS, NRD i ZSRR — zaproszenie bądź inny równoznaczny z zaproszeniem dokument.

Przy sprzedaży dewiz na prywatne wyjazdy indywidualne kasa walutowa pobiera opłatę w wysokości 25% równowartości zakupionych środków płatniczych, obliczoną wg. obowiązującego kursu bankowego, oraz 25% wartości nominalnej sprzedanych talonów NBP, uprawniających do wymiany złotych w tranzytowych krajach członkowskich RWPG.

Przy wyjazdach indywidualnych (prywatnych) do krajów socjalistycznych (z wyjątkiem Jugostawii) obowiązuje dwuletnia norma sprzedaży środków płatniczych w walutach tych krajów, obejmująca lata 1983—1984, wynosi ona równowartość 20 tys. złotych na osobę, łącznie z wartością nominalną sprzedanych talonów NBP i opłatą pobieraną przy sprzedaży tych środków i talonów. Dziecko do lat 7 przysługuje połowa normy.

DWULETNIENORMY ZAKUPU DEWIZ I TALONÓW NBP

BULGARIA

Wyjazd indywidualny (zaproszenie) — do pełnej wysokości normy (20 000 zł), dziecko do lat 7-miu — 10 000 zł

CZECHOSŁOWACJA

Wyjazd indywidualny (zaproszenie) — do 3 000 kęs na osobę — na 2 lata. Przy czym wyjeżdżający do tego kraju indywidualnie musi posiadać 80 kęs na każdy dzień pobytu. Dziecko do lat 7-miu — 40 kęs.

Sprzedaż koron czeskich może być dokonywana nie częściej niż po upływie 90 dni od daty ostatniej sprzedaży, lub wywozu dewiz z rachunku „S”, na podstawie przepustek w ramach małego rachunku granicznego do CSRS — 150 kęs miesięcznie na osobę bez względu na wiek przekraczającego granicę.

Wyjazdy indywidualne — na podstawie do-

kumentu wystawionego przez biuro turystyczne, biuro rezerwacji noclegów, lub inną instytucję społeczną w CSRS o przyznaniu wczasów lub zarezerwowaniu noclegów w tym kraju na pobyt, którego koszt przekracza 3 000 kęs na osobę — do równowartości 20 000 zł. NRD

Wyjazd indywidualny na podstawie dokumentu wystawionego przez biuro turystyczne, biuro rezerwacji noclegów, lub inną instytucję w NRD o przyznaniu wczasów, zarezerwowaniu noclegów w tym kraju na okres 14, lub więcej dni, za które ma być wniesiona opłata w markach NRD na miejscu — do równowartości 20 000 zł.

Wyjazd indywidualny na podstawie dokumentu wystawionego przez biuro turystyczne, biuro rezerwacji noclegów, lub inną instytucję w NRD o przyznaniu wczasów, zarezerwowaniu noclegów w tym kraju na okres 14, lub więcej dni, za które ma być wniesiona opłata w markach NRD na miejscu — do równowartości 20 000 zł.

RUMUNIA

Wyjazd indywidualny — do wysokości 1500 lei rocznie na osobę (dzieci do lat 7-miu 750 lei).

WRL

Wyjazd indywidualny — do wysokości 4000 forintów na osobę (dzieci do lat 7-miu 2000 forintów), z tym że sprzedaż środków płatniczych może być dokonana tylko 2 razy w ciągu roku. Na pobyt nie przekraczający 4 dni wymagane jest posiadanie 600 forintów na osobę. W przypadku dłuższego pobytu w WRL kwotę 600 forintów powiększa się o 150 forintów na każdy dzień następnego zamierzonego pobytu, maksymalnie do 400 forintów na osobę (dzieci do lat 7-miu — połowa stawek).

ZSRR

Wyjazd indywidualny — na podstawie zaproszenia — do pełnej normy, czyli równowartości 20 000 zł (dzieci do lat 7-miu — 10 000 zł).

Przy wyjazdach indywidualnych do pozostałych krajów i obszaru płatniczego, czyli ALBANII, KOREANSKIEJ RLD, MONGOLII i WIETNAMU — do pełnej wysokości dwuletniej normy, czyli równowartości 20 000 zł (dzieci do lat 7-miu 10 000 zł).

Uczestnikom wyjazdów organizowanych przez biura podróży (grupowe) i za pośrednictwem tych biur (indywidualne — świadczeniowe), oraz przez biura turystyczne, bądź inne instytucje i organizacje w ramach tzw. wymiany bezdewizowej z zagranicą, sprzedaż środków płatniczych z tytułu kieszonkowego w walucie kraju docelowego może być dokonana wg. następujących stawek dobowych: ALBANIA — 130 leków, BULGARIA — 12 lewa, CZECHOSŁOWACJA — 80 koron, KOREANSKA RLD — 20 wongów, KUBA — 13 peso, MONGOLIA — 30 tugrików, NRD — 25 marek, RUMUNIA — 70 lei, WEGRY — 150 forintów, ZSRR — 12 rubli, SR WIETNAMU — 100 dongów.

na jeden wyjazd w ramach dwuletniej normy łącznie kwota kieszonkowego zakupionego nie może przekroczyć równowartości 10 000 zł,

w wypadku dziecka do lat 7-miu — 5 000 zł. W przypadku pobierania zamiast voucheru wyżywieniowego ekwiwalentu w gotówce — 20 000 zł (czyli cała dwuletnia norma).

TALONY NBP UPRAWNIAJĄCE DO WYMIANY ZŁOTYCH NA WALUTĘ KRAJU TRANZYTOWEGO

Na tranzyt przez BULGARIĘ, MONGOLIE, NRD, RUMUNIE, ZSRR mogą być sprzedawane talony NBP uprawniające do wymiany 1050 zł na walutę kraju tranzytowego na osobę (bez względu na wiek).

Na tranzyt przez CZECHOSŁOWACJĘ mogą być sprzedane talony NBP uprawniające do wymiany 400 zł na osobę (bez względu na wiek).

Na tranzyt przez WEGRY talonów NBP nie sprzedaje się. Przy tranzyście w jedną stronę są sprzedawane forinty — 150 na osobę (bez względu na wiek). Przy dwukrotnym tranzyście — 300 forintów w gotówce na osobę bez względu na wiek. Tranzyt przez WRL w jedną stronę nie może trwać dłużej niż 48 godz. Posiadanie forintów na tranzyt jest obligatoryjne.

POLSKIE TOWARZYSTWO SCHRONISK MŁODZIEŻOWYCH

Członkiem Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych może zostać każdy zainteresowany rozwojem młodzieżowego ruchu turystycznego. W celu uzyskania legitymacji PTSM, uprawniającej do korzystania z ulg za nocleg w schroniskach młodzieżowych w kraju i zagranicą, należy zwrócić się do właściwego oddziału wojewódzkiego.

WYSOKOŚĆ WPISOWEGO I SKŁADEK CZŁONKOWSKICH PTSM:

	wpisowe	składka roczna
— juniorzy	20 zł	12 zł
— seniorzy	50 zł	30 zł

OPLATA ZA JEDEN NOCLEG (bez bielizny pościelowej) W SZKOLNYCH SCHRONISKACH MŁODZIEŻOWYCH W ZŁ:

I.

Wyszczególnienie	Kategoria		
	I	II	III
dla młodzieży szkolnej i studenckiej, nauczycieli i nauczycieli akademickich oraz opiekunów grup młodzieży	24	18	12
dla pozostałych obywateli polskich	48	36	24
dla cudzoziemców:			
a) juniorów	72	54	36
b) seniorów	96	72	48

- Oplata za nocleg przygotowany doraźnie na posłaniu zastępczym (łóżko polowe, materac lub siennik na podłodze) wynosi 10 zł od osoby.
- Niezależnie od opłat, o których mowa w pkt. I i II, osoba korzystająca z bielizny pościelowej schroniska pokrywa jednorazowo koszty jej prania w wysokości ustalonej przez terenowy organ administracji stopnia wojewódzkiego.
- Osobom będącym członkami PTSM oraz cudzoziemcom — członkom Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych przysługuje od opłat określonych w punkcie I zniżka w wysokości 25%.

WYKAZ SCHRONISK MŁODZIEŻOWYCH NA TERENIE WOJEWÓDZTWA JELENIOGÓRSKIEGO.

I. Schroniska stałe:

- Bukowiec 58-532, SM „Skalnik”, tel. Kowary 18 26 28, kat. II m. nocł. — 53,
- Jelenia Góra 58-500, SM „Bartek”, ul. Bartka Zwycięzcy 10, tel. 257-46, kat. II, m. nocł. — 61,
- Jelenia Góra 58-500, SM „Michalek”, ul. Wiejska 86a, tel. 241-55, kat. II, m. nocł. — 100,
- Kamień k. Swieradowa 59-630, SM „Halny”, tel. Mirsk 336, kat. II, m. nocł. — 60,
- Karpacz 58-540, SM „Liczyrzepa”, ul. Gimnazjalna, tel. 19-290, kat. II, m. nocł. — 80,
- Łagów k. Zgorzelca 59-910, SM „Łużyce”, kat. II, m. nocł. — 32 (stałych) 12 (sezonowych)
- Marczów 59-613, gm. Wleń, kat. II, m. nocł. — 30,
- Raszów 58-424 Pisarzowice, SM „Rudawy”, kat. II, m. nocł. — 51,
- Rędziny 58-424 Pisarzowice, SM „Doomit”, kat. II, m. nocł. — 51,
- Strużnica 58-515 Karpniki, SM „Sokolik”, tel. 212-24, kat. II, m. nocł. — 51,

- Szklarska Poręba Dolna 58-515, ul. Piastowska 1, SM „Wojtek”, tel. 17 21 41, kat. II, m. nocl — 100.
- II. Schroniska sezonowe:**
- Bolesławiec 59-700, ZSG, kat. III, m. nocl. — 22, czynne w miesiącach VII—VIII,
- Bolków 59-420, ul. Niepodległości, kat. III, m. nocl. — 44 (VII—VIII),
- Gryfów Śl. 59-620, ul. Armii Czerwonej 16, tel. 454, kat. III, m. nocl. — 44 (VII—VIII),
- Jarkowice 58-423, tel. Miskowice 16-13, kat. II, m. nocl. — 44 (V—IX),
- Kowary — Wojków 59-530, ul. Górna, tel. 18 25 81, kat. II, m. nocl. — 50 (VII—VIII),
- Leśna 59-820, ul. Kościuszki 7/9, tel. 373, kat. III, m. nocl. — 44 (VII—VIII),
- Lubań Śl. 59-800, ul. Stara 1, kat. III, m. nocl. — 44 (VII—VIII),
- Lwówek Śl. 59-600, ul. W. Polskiego 1, tel. 659, kat. III, m. nocl. — 44 (VII—VIII),
- Pastewnik 58-410, gm. Marciszów, kat. III, m. nocl. — 22 (VII—VIII),
- Pilchowice 59-614, gm. Wleń, kat. III, m. nocl. — 46 (VII—VIII),
- Platerówka — Włosień 59-816, tel. 94, kat. III (VII—VIII),
- Przesieka 585-63, SP, kat. III, m. nocl. — 22 (VII—VIII),
- Swierzawa — Sędziszowa 59-540, Swierzawa, ul. Złotoryjska 20, kat. II, m. nocl. — 30 (VI—VIII),
- Wojcieszów 58-579, ul. Chrobrego 67, kat. III, m. nocl. — 44 (VII—VIII),
- Wrocław Dolny, 59-840 Zawidów, tel. 254, kat. II (V—IX).

URLOP Z WEDKA

Podajemy wykaz kół POLSKIEGO ZWIĄZKU WEDKARSKIEGO gdzie można nabyć karty wędkarskie. Siedziba Zarządu Okręgu mieści się w Jeleniej Górze przy ul. Wańkowicza 13, tel. 222-46

- | | | |
|-----------------------------|---------------------------------------|---|
| ■ BOGATYNIA | ul. Bojowników o Wolność i Demokrację | (czwartki od godz. 18.30) |
| ■ BOLESŁAWIEC | ul. Karpacka 5 | (poniedziałek, czwartek godz. 16.30—19.30) |
| ■ BOLKÓW | Gminny Ośrodek Kultury | (pierwszy czwartek miesiąca od godz. 17-tej) |
| ■ CIEPLICE ŚL. | ul. Szpitalna 16 | (poniedziałek, środa, piątek, godz. 17.00—19.00). |
| ■ GRYFÓW ŚL. | ul. Wolności 8 | (wtorki i piątki od godz. 16.00 do 18.00) |
| ■ JELENIA GÓRA | ul. Armii Czerwonej 16 | (wtorek, czwartek godz. 16.00—19.00) |
| ■ KAMIENNA GÓRA | klub „ŚNIEŻKA” | (środa i pierwszy piątek m-ca) |
| ■ LEŚNA | ul. Łużycka 1 | godz. 15.00—18.00) |
| ■ LWÓWEK ŚL. | Gminny Ośrodek Kultury | (pierwsza środa miesiąca od godz. 18.00) |
| ■ LUBAŃ ŚL. | ul. Świerczewskiego | (codziennie w godz. popołudniowych) |
| ■ PIENSK | Henryk Kowal | |
| ■ SWIERZAWA | ul. Zamkowa 2 | |
| ■ KWB TURÓW | Jan Lorek Pl. Lompy 5/4 | (codziennie w godz. popołudniowych) |
| ■ MIRSK | Stefan Stec ul. Łużycka 3 | (codziennie w godz. popołudniowych) |
| ■ JELENIA GÓRA 3 | ul. Jeleniogórska 13 | (wtorki i piątki od godz. 10.00 do 16.00) |
| ■ KAMIENNA GÓRA | ul. Podchorążych 17 | (środa, godz. 9.00 do 14.00) |
| ■ WĘGLINIEC | klub „KLAKSON” | (wtorki i piątki, godz. 16.00—18.00) |
| ■ ZAWIDÓW | ul. 1 Maja 80 | (codziennie od godz. 14.00 do 21.00) |
| ■ ZGORZELEC | ZPL „LEN” | |
| ■ POLFA BOLESŁAWIEC | ul. Świerczewskiego 10 | (codziennie w godz. pracy) |
| ■ NOWOGRODZIEC | Leon Bartoszewicz | |
| ■ WLEŃ | ul. Wojska Polskiego 8/1 | (codziennie w godz. popołudniowych) |
| ■ OLSZYNA LUBAŃSKA | ul. Partyzantów 1, RTV | (codziennie od godz. 10.00 do 17.00) |
| ■ KW MO JEL. GÓRA | ul. Sienkiewicza 4 | (poniedziałek od godz. 17.00, wolna sobota od godz. 11-tej) |
| ■ SZKLARSKA PORĘBA „SURMIN” | ul. Ciesielska 5/7 | (codziennie w godz. pracy) |
| | ul. Rynek 21 | (poniedziałki od godz. 17.00 do 20.00) |
| | Ryszard Żukowski | |
| | sklep monopolowy | |
| | Rynek | (codziennie od godz. 10.00 do 17.00) |
| | ul. Wolności 37 | |
| | ul. Nowowiejska | |
| | DW „MINERAŁ” | |
| | ul. Słowackiego 1 | (wtorki od godz. 17.00 do 19.00) |

KUPON DO KRZYŻÓWKI
NR 7/71/83



Przesieka

Fot. Henryk Szoka

Rozwiązanie krzyżówki z numeru czerwcowego.

POZIOMO:

1) Sobótka, 4) preszpan, 8) Odródnienie, 10) patria, 11) równik, 14) esperanto, 17) nonparel, 18) kasetka, 19) kieszonka, 22) trajkotka, 24) surma, 27) porada, 28) Łask, 29) zjawa, 30) Antarktyda.

PIONOWO:

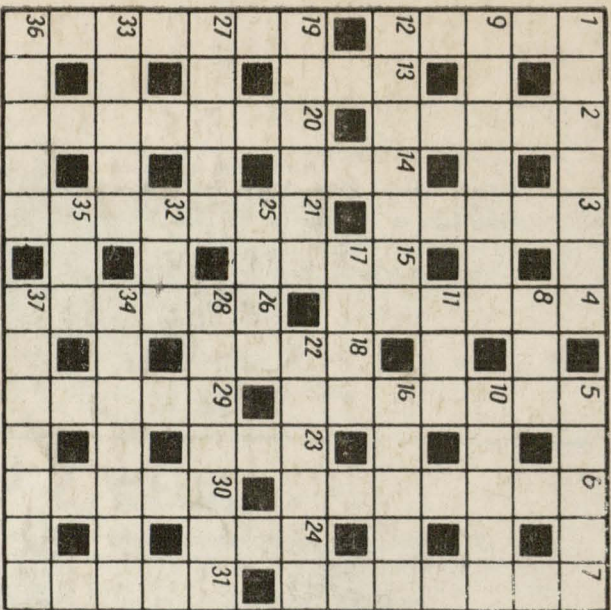
1) skowronek, 2) borowina, 3) Ares, 4) plik, 5) sowa, 6) patronat, 7) nawa, 9) dziewczynka, 12) relik, 13) opak, 15) reszka, 16) otawa, 20) iluzja, 21) arkada, 23) kusza, 25) mowa, 26) Horn, 28) lzy.

Hasło: „Zwiedzaj i czytaj „Karkonosze”

Nagrody wylosowali: Małgorzata Smiejewska, ul. Studencka 11, 58-500 Jelenia Góra oraz Włodzimierz Dorabalski, ul. Nowowiejska 43c m 8, 50-314 Wrocław. Na rozwiązania, tym razem dwóch krzyżówek, czekamy jak zwykle do końca miesiąca.

ZA MIESIĄC:

- O RENOWACJI JELENIOGÓRSKIEJ STACJI
- LEGENDA O ZAŁOŻENIU ŚWIERZAWY
- O JELENIOGÓRSKICH WEDKARZACH
- BOLESŁAWIECKIE SUKCESY I NADZIEJE
- ALPINIZM
- INFORMACJE
- WYWIADY
- RECENZJE
- OPOWIADANIA



POZIOMO:

1) środek przeciwbólowy, 5) kłamra spijająca, 8) polityczna organizacja ukraińska (skróty), 9) nie pozytywny, 10) wena, zacęcie (wspak), 11) pierwiastek ziem rzadkich, 12) ostateczny środek lokomocji, 16) z plemienia Mescalero, 17) tworzywo murarskie do obrzucenia, 19) północno-amerykański jeleń, 22) ścianka wieńcząca budynek, 25) do narkozy, 27) zgrzybiały dziad, 28) lewy dopływ Wisły (na Kielecczyźnie), 32) zagraniczny proszek do prania, 33) wilczy, 34) „stołowy samochód”, 35) ma dwa końce, 36) aromatyczna kawa w ekstrakcie, 37) szkatłat.

PIONOWO:

1) efekt, 2) reżim, dyscyplina, 3) powód, przyczynę, 4) Jeleniogórskie, 5) przełwa w spektaklu, 6) boczne pomieszczenia np. w teatrze, 7) małżonka Reryklesa, 13) stopnie czułości negatywnych filmowych, 14) Baba, 15) argument w jakiejś sprawie, 18) nazwa pierwszych sekt japońskiego buddyzmu 710—794 r., 19) brzoń palna, 20) brat Remusa, 21) gra w karty, 23) głębia, podtekst, 24) kucharz okrętowy, 26) zbicie powierzchni ziem przez czynniki atmosferyczne, 29) ostatnia ratunku, 30) skutek pomiaru, 31) popularny motyw dekoracyjny.

(kar)



Cena 20 zł

POZIOMO:

1) Chińska Partia Narodowa (obecnie na Tajwanie), 7) azjatyckie mocarstwo naftowe, 8) kalkotekt, 9) nasz dziesięcio-boista olimpijski, 11) gliniany instrument muz., flet, 14) obezwładnienie, zniszczenie, zatrata, 16) dążność do rozwoju i realizacji własnych wartości, 20) ciuchy do rozdzierania, 22) wyprawa krzyżowa, 23) mł. bóstwo lasów górskich, 24) placówka dyplomatyczna.

PIONOWO:

1) filia monopolu loteryjnego, 2) zapusty, 3) ośrodek badań kosmicznych w USA, 4) pionierski ośrodek na Krymie, 5) „niewierny” Byrona, 6) tytuł niższy od hrabiego, 10) na ogół bez butów, 11) wioskie wczasowisko (od strony M. Tyreńskiego), 12) inaczej, vulgo, vel, 13) podwojny kontynent, 15) jedna z największych kaskad świata, 17) białoczarzy mł. imię męskie, 21) droga po wyznaczonej trasie.

